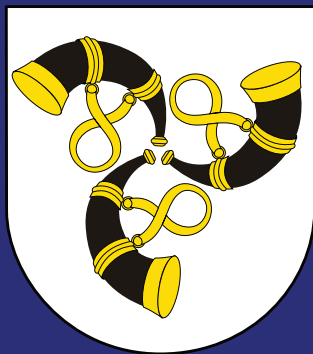




GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

www.zakliczyninfo.pl



Burmistrz Soska i minister Giersz wraz z przedstawicielami uczniów i sportowców podczas ceremonii otwarcia kompleksu

FOT. MAREK NIEMIEC

Minister Giersz na otwarciu „Orlika”

SAMORZĄD GMINY MOŻE ZANOTOWAĆ NA SWOIM KONCIE NIEBAGATELNY SUKCES. KOMPLEKS SPORTOWY NA KAMIEŃCU W RAMACH PROGRAMU „MOJE BOISKO - ORLIK 2012” MOŻE PRZYJĄĆ JUŻ PIERWSZYCH PASJONATÓW SPORTU. JESZCZE W MARCU APLIKOWANO DO ODPOWIEDNICH URZĘDÓW, A JUŻ PO PIĘCIU MIESIĄCACH OBIEKT ZOSTAŁ SFINALIZOWANY.

Dwa miesiące wystarczyło na wybudowanie obiektu. 31 sierpnia br. nastąpił jego komisyjny odbiór. Do kompletu potrzeba jeszcze placu zabaw, wszak miejsce już ogrodzone i przygotowane, ale - jak zapewnia burmistrz Jerzy Soska - złożony przez magistrat wniosek poprzez LGD Dunajec-Biała zyskał pozytywną ocenę formalną sektorowego programu operacyjnego „Odnowa wsi” i wszystko wskazuje na to, że w pierwszej połowie przyszłego roku funkcjonalny, dziecięcy ogródek nieopodal boisk zapewni uradowane maluchy.

Gmina, pokrywając zaledwie 20 proc. kosztów inwestycji, tj. 186 tys. zł (to faktyczny wydatek bez wyceny darowizn), zyskała obiekt sportowy na miarę XXI wieku. W budowie „Orlika” partycypowali: Ministerstwo Sportu i Turystyki - w 47 proc., Urząd Marszałkowski - w 33 proc. Wydatkowano ogólną kwotę - 929 tys. zł, z tej sumy, oprócz oświetlonych dwóch boisk (do piłki nożnej oraz siatkówki, koszykówki i tenisa ziemnego), wykonano parkingi, wyremontowano szatnie, zbudowano

chodnik. Ponadto gmina uzyskała zezwolenie na adaptację pomieszczeń pod trybuną na szatnie i magazyny „Orlika”. Całość objęta będzie monitoringiem.

1 września br. burmistrz Jerzy Soska, animator sportu Łukasz Steć (instruktor dofinansowany z Urzędu Marszałkowskiego) i gospodarz obiektu Antoni Soból zaprosili wszystkich kibiców na pierwszy trening na „Orliku”. Na zielonej, sztucznej murawie zagrały pod okiem rodziców i burmistrza Soski „orliki” - dzieciaki 11-letnie i młodsze. Pierwszego gola na tym obiekcie strzelił Kacper Olszański z Roztoki.

12 września nastąpiło oficjalne oddanie kompleksu do użytku z udziałem ministra sportu i turystyki dr Adama Giersza. Przybyli posłowie, radni i przedstawiciele urzędów wojewódzkich, powiatowych oraz wykonawcy obiektu.

- To jest dobry interes dla gminy, dlatego możemy teraz przymierzyć się do budowy kolejnego „Orlika”, bo przecież nasza gmina liczy 24 miejscowości i taka potrzeba istnieje - mówił burmistrz Soska. Gospodarz gminy dziękował wszystkim, którzy przyczynili się do powstania zakliczyńskiego „Orlika”, a spośród miejscowych wymieniał inspektorów Urzędu Miejskiego - Honoratę Kafel oraz Franciszka Gajdę, działaczy LKS Dunajec Zakliczyn oraz Zarząd Spółki Gruntowej.

Minister Giersz w wypowiedzi dla „Głosiciela”: - Mamy ponad 2 tys. „Orlików” w całej Polsce. Ten jest 126 w Małopolsce. Chcielibyśmy, żeby w każdej gminie

był przynajmniej jeden taki kompleks. To jest ważny obiekt dla waszej społeczności. Ten obiekt powstał jakby w zmodyfikowanej formule finansowania, teraz jest to 47 proc., do tej pory było 33 proc. Tutaj gmina dołożyła tylko 20 procent. Idea jest taka, żeby dotrzeć do tych najbardziej potrzebujących gmin z nowoczesnymi kompleksami sportowymi, żeby młodzież, zwłaszcza z ubogich środowisk miała nieodpłatny dostęp do nowoczesnych kompleksów sportowych. Jeśli chcemy młodzież wychowywać to musimy jej zapewnić nowoczesną infrastrukturę. Wierzę, że tak będzie. „Orliki” się sprawdzają, one są wiecznie żywe. W planach mojego ministerstwa, prócz rozwijania programu „Orlika”, będzie dofinansowanie budowy bieżni lekkoatletycznych przy „Orlikach” oraz tzw. „Białych Orlików” - lodowisko przy „Orliku”. Przy naszej 50-procentowej dotacji można będzie uruchomić mobilne lodowisko, składane zimą na boisku wielofunkcyjnym „Orlika”. Koszt takiego lodowiska ok. 400 tys. zł, z czego połowę można uzyskać z naszej dotacji.

Oficjalne otwarcie kompleksu na Kamieńcu nastąpiło 24 września br. (relacja w następnym numerze). Wyborcza wizja burmistrza Soski nabiera rumieńców, jego marzenia dotyczące tego zakątka naszej ziemi z wolna spełniają się, a w planach: może pływalnia, amfiteatr, a może szkoła... Pomysłów i zapału z pewnością nie zabraknie! Tymczasem zachęcamy do korzystania z oferty nowo otwartego „Orlika”, czynnego w godz. 8:00-22:00. (MN, KD)

Fasolowa feta

ŚWIĘTO FASOLI 2011. Ewa Wachowicz - gość specjalny dorocznej imprezy na zakliczyńskim rynku - ochoczo rozdawała autografy i pozowała do zdjęć. Jej najnowsza pozycja wydawnicza „Ewa gotuje. Szybko” rozeszła się jak świeże bułeczki, zwłaszcza że opatrzona autografem ze specjalną dedykacją pięknej eks-Miss Polonia. Liczni oficjele, wszak jesteśmy w trakcie kampanii wyborczej, stawali w kolejce do wspólnej fotografii. Program święta - faktycznie trzydniowego - zawierał wiele atrakcyjnych punktów: były konferencje, wystawa malarska, Jarmark Produktu Lokalnego, scena artystyczna, czeski lunapark, stoisko magistratu i gości z Węgier. Organizatorami fasolowego przedsięwzięcia byli: Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, Zakliczyńskie Centrum Kultury, Krajowa Sieć Obszarów Wiejskich, Starostwo Powiatowe, LGD Duna-



jec-Biała i Małopolska Izba Rolnicza. Honorowo patronowali: Marek Sawicki - Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Aleksander Grad - Minister Skarbu, Stanisław Sorys - członek Zarządu Województwa Małopolskiego, Mieczysław Kras - Starosta Tarnowski i Jerzy Soska - Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn.

Str. 2

ANGIELSKI KONWERSACJE Z NATIVE SPEAKER
RODZIMY AMERYKANIN

Języki: angielski, niemiecki, hiszpański, francuski, rosyjski, włoski

LANGUAGE SOLUTIONS

NOWY NABÓR
ul. Różana 2, 32-840 Zakliczyn
tel: 14 69 60 268, kom. 510 381 849

SKLEP KOMPUTEROWY PC TIME.pl

Drukarka laserowa ZA DARMO!

więcej w środku numeru

Centrum Leśno Ogrodnicze

WYPRZEDAŻ KOSIAREK ROCZNIKA 2010

rabaty do 25%

www.agrotech-g.pl

patrz ostatnia strona



12. Święto Fasoli z Ewą Wachowicz

MISS POLONIA Z ROKU 1992, III WICEMISS ŚWIATA I MISS ŚWIATA STUDENTEK Z 1993 WRĘCZYŁA PODCZAS FASOLOWEGO ŚWIĘTA NAGRODY DLA BOHATERÓW KONKURSU KULINARNEGO „PIĘKNY JAŚ - SMAK TRADYCJI”. EWIE WACHOWICZ W DEGUSTACJI I OCENIE SPECJAŁÓW TOWARZYSZYŁY W JURY KRYSZYNA WIĘCEK Z GMINNEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ I ANNA KUSEK Z ZAKLICZYŃSKIEGO CENTRUM KULTURY.

Nagrody w postaci dyplomów i upominków (aparaty cyfrowe i GPS) otrzymali: Paweł Czaja z Janowic, Danuta Kostrzyńska z Jastrzębiej, Stanisław Ziółkowski z Kończysk, Krzysztof Wojtas z Faściszowej, Stoisko Węgierskie, Małgorzata Martyka z Zakliczyna, Adam Gancarek z Jamnej, Pasieka Miód Podkarpacki k. Sanoka, Spółdzielnia „Dolina Dunajca” z Rudy Kameralnej i Paweł Gac z Zakliczyna.

Konferencja nt. rozwoju przedsiębiorczości w gminie Zakliczyn, wprawdzie nie odbyła się z udziałem zapowiadanego ministra Aleksandra Grada, ale obecni w sali ratuszowej posłowie; Urszula Augustyn, Michał Wojtkiewicz, wicemarszałek Roman Ciepła i wicestarosta Mirosław Banach uczestniczyli w ciekawej dyskusji, głos zabierali przedsię-



Na scenie Zespół Folklorystyczny „Gwoździec”. FOT. MAREK NIEMIEC

biorcy i samorządowcy. Podkreślono znaczenie budowy Europejskiego Centrum Muzyki w Lusławicach, mówiono o jakości pracy urzędników, stanu drogi wojewódzkiej nr 975 w kierunku Paleśnicy, starosta Banach zasygnalizował ciekawy pomysł adaptacji wyrobisk poźwiorowych na cele rekreacyjne.

Inauguracją święta miasta i gminy był wernisaż w prywatnej Galerii Rynek 3. Kustoszem wystawy i kuratorem pleneru był Marek Szymanowicz z krakowskiej Galerii Persja. Goście z Węgier z panią burmistrzą dr Mártą Czeglédi i inni uczestnicy spotkania oglądali ciekawe

prace małopolskich artystów: Iwo Birkenmajera, Małgorzaty Góradereżowskiej, Marioli Jaśko, Mariusza Krawczyka, Stanisława Kusiaka, Anny Schumacher, Miry Skoczek-Wojnickiej i młodego Mateusza Krawczyka. Wystawę mieli okazję obejrzeć uczniowie naszych szkół.

11 września słoneczna niedziela i atrakcje dnia skusiły wielu miłośników folkloru i ludyczno-estradowych propozycji do wizyty na zakliczyńskim Rynku. Liczne kramy i stoiska z rzemiosłem i płodami rolnymi zachęcały do sięgnięcia w cześć kieszeni, podobnie jak wiktuały fasolowo-chłopskie. Propozycje kulinarne m. in. strażaków z filipowickiej straży, Klubu Seniora, węgierskich kucharzy czy Janusza Ogonka cieszyły się wielkim powodzeniem. Magistrat z Jerzym Soską zaprezentował osiągnięcia gminy w swoim namiocie tuż przy ratuszu. Ze sceny płynęły dźwięki kapeli „Gwoździec” akompaniującej bliźniaczemu zespołowi tanecznemu, popisywał się chór seniorski i duet akordeonowy „Malik & Zieliński”. Potem występowali udanie miejscowy „NDST”, Kabaret „Rzysko” i Kulturka. Specjalny koncert na 10-lecie SPON „Bez Barrier” dał tarnowski Leliwa Jazz Band. Znakiem odbioru zanotował też „Prima Band” grający również pod nogę do późnej nocy. Święto Fasoli w Zakliczynie ma się dobrze - podkreślali oficjale i publiczność. Do zobaczenia za rok!

Fotoreportaże ze święta „Pięknego Jasia” na www.zakliczyninfo.pl

To już pięć lat...

Mija pięć lat od niespodziewanej śmierci red. Krzysztofa Chmielowskiego. Pełnił funkcję redaktora naczelnego naszego pisma ponad dziesięć lat. Łączył swoją wiedzę i doświadczenie z obowiązkiem radnego i społecznika-działacza Stowarzyszenia „Bez Barrier”. Należał do Polskiego Stowarzyszenia Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie (APAJTE). Starał się czynić jak najwięcej dobrego dla mieszkańców całej gminy, pomagał rodzinom i dzieciom znajdującym się w trudnej sytuacji. We wszystkich działaniach cechowała go uczciwość i skromność. Zadbął o nowy wizerunek „Głosiciela”, pozyskał nowych reklamodawców. Z uporem i zaangażowaniem komentował wydarzenia dla codziennego.

- Jego niespodziewana śmierć pozostawiła we mnie żal i smutek, bo już nigdy nie podamy sobie dłoni, nie usiądziemy przy stole, nie będziemy dyskutować o sprawach tego świata - jedynie w jesiennym zmierzchu rozbłyszczą na ulicy złote i czerwone liście pamięci - tak pożegnał śp. Krzysztofa Chmielowskiego jego przyjaciel - Andrzej Szczepański, sekretarz SPON „Bez Barrier”. (mn)

Gmina z audytem

10. SESJA RADY MIEJSKIEJ

SPOTKANIE RADY MIEJSKIEJ 30 SIERPNIA BR. ROZPOCZĘŁO SIĘ OD RELACJI Z DZIAŁALNOŚCI MIĘDZYSESYJNEJ BURMISTRZA. 11 SIERPNIA RUSZYŁA BUDOWA EUROPEJSKIEGO CENTRUM MUZYKI, UKOŃCZENIE INWESTYCJI PLANOWANE JEST NA KONIEC PRZYSZŁEGO ROKU, JEST SZANSA NA REMONT NAWIERZCHNI DROGI GMINNEJ W POBLIŻU ECM, A MOŻE RÓWNIEŻ PARTYCYPACJI FIRMY SKANSKA W WZNIESIENIU CHODNIKA W TYM MIEJSCU LUSŁAWIC.

Jerzy Soska uczestniczył w spotkaniu ws. biogazowni. Jeśli gmina zaoferowałaby 3,5 hektara ziemi to ta ekologiczna inwestycja mogłaby u nas powstać, dając miejsca pracy i zastrzyk finansowy w podatkach. W związku z osiągnięciem blisko 40-milionowego budżetu, gmina podda się audytowi. Pracują trzy brygady skazanych pod nadzorem sołtysów i Tomasza Damiana, warto - zdaniem burmistrza - kontynuować tę współpracę z tarnowskim Zakładem karnym. Burmistrz uczestniczył w Święcie Chleba na Węgrzech i w powiatowych dożynkach w Ryglcach, gdzie

w konkursie dożynkowym trzecie miejsce zajął misterny wieniec z Gwoźdźca. Jest szansa na reperację w 80 proc. przez MSWiA osuwiska na drodze gminnej w Paleśnicy. Będzie drugi przetarg na pozyskanie busa do przewozu osób dla Zakładu Usług Komunalnych. Urząd Miejski funkcjonuje według schematu organizacyjnego (patrz na innej stronie), będzie przymiarka do ew. wydłużenia czasu pracy w jednym dniu tygodnia według oczekiwań petentów. Monitoring Orlika zabezpieczy kompleks przed wandalami. Brzeska firma asfaltuje drogi gminne wg planu. Są już przymiarki do remontu dróg objazdowych mostu w Kończyskach. Po rozstrzygnięciu przetargu, firma przystępuje do I etapu remontu ośrodka zdrowia w Paleśnicy, na początek będzie to podjazd do placówki. Na 3,6 mln złotych oceniła komisja straty powodziowe.

Kolejny punkt programu sesji zaproponowany przez przewodniczącego RM Józefa Wojtasę dotyczył współpracy z organizacjami pozarządowymi. W sali im. Spytka Wawrzyńca Jordana pojawili się przedstawiciele ważniejszych orga-

nizacji. Burmistrz Soska podziękował stowarzyszeniom: „dostrzegamy waszą działalność, efektem współpracy jest pierwsza nagroda MISTiA „Wektory Współpracy”, przekazywanie środków na działalność stowarzyszeń jest najefektywniejszą formą wydawania publicznych pieniędzy” - zapewnił wódtarz gminy.

Utworzono decyzją Rady obwód głosowania w wyborach samorządowych w Domu Pomocy Społecznej w Stróżach. Według nowej ordynacji, potrzeba na to co najmniej 15 głosujących. Dom Pogodnej Jesieni zadeklarował dowóz swoich podopiecznych do lokalu w ratuszu.

Radni zdecydowali o sprzedaży półhektarowej szkolnej działki na Wymysłowie w Gwoźdźcu, ew. środki ze sprzedaży przeznaczą na budowę sali gimnastycznej w tej wsi.

O stanie oświaty w przeddzień inauguracji nowego roku szkolnego mówiła dyr. GZOSiP Małgorzata Jaworska (o szczegółach czytaj w wywiadzie z panią dyrektora). 24 sierpnia komisja oświaty wizytowała wybrane placówki.

Przyjęto informację o działalności w roku 2010 Gminnego

Ośrodka Pomocy Społecznej. O aspektach tej pracy można dowiedzieć się z nowej strony internetowej GOPS - www.gopszakliczyn.pl.

Dyr. ZUK Tadeusz Bukry zapewnił, że zauważony w Paleśnicy spieniony, ale przerebiony osad jest bezpieczny. Zdarza się to przy wysokiej temperaturze. Sprawa drogi nr 315 w Wesołowie ciągnie się od wielu lat i nadal nie ma polubownego rozstrzygnięcia. Wysiłki burmistrza, by pogodzić zwaśnione strony, tymczasem nie odnoszą skutku. Pat ma oparcie w notorycznych sądowych rozprawach i odwołaniach, które nie budzą nadziei na rozwiązanie problemu.

Do końca września we wszystkich miejscowościach odbywają się zebrania wiejskie ws. Funduszu Sołeckiego. Skarga dyrekcji SP Faściszowa na dyrektora Gminnego Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli zostanie rozpatrzone przez Komisję Rewizyjną Rady Miejskiej. Na koniec zebrania skarbnik gminy Urszula Nowak wręczyła radnym sprawozdanie z wykonania budżetu za II półrocze tego roku.

Marek Niemiec



GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn
Ukazuje się od 1993 roku
ISSN 1231-4641

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz nadawania im własnych tytułów. Nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

REDAKCJA: 32-840 Zakliczyn, Rynek 1

Redaktor naczelny: Marek Niemiec, tel. 14-628-33-31

e-mail: glosiciel@zakliczyn.pl

Nakład: 1000 egz.

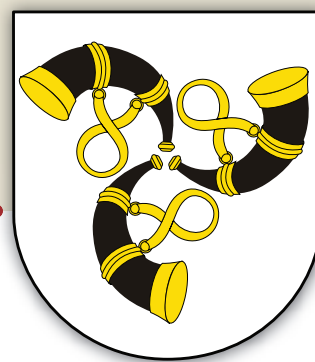
WYDAWCA:

Zakliczyńskie Centrum Kultury
32-840 Zakliczyn, Rynek 1, tel. 14-628-33-30
Dyrektor: Kazimierz Dudzik
e-mail: dyrektor.zck@op.pl

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Łukasz Tumidajski
DRUK:
Media Regionalne sp. z o. o.
0/Tarnobrzeg, ul. Zakładowa 50

URZĄD MIEJSKI INFORMUJE



Nowa struktura magistratu

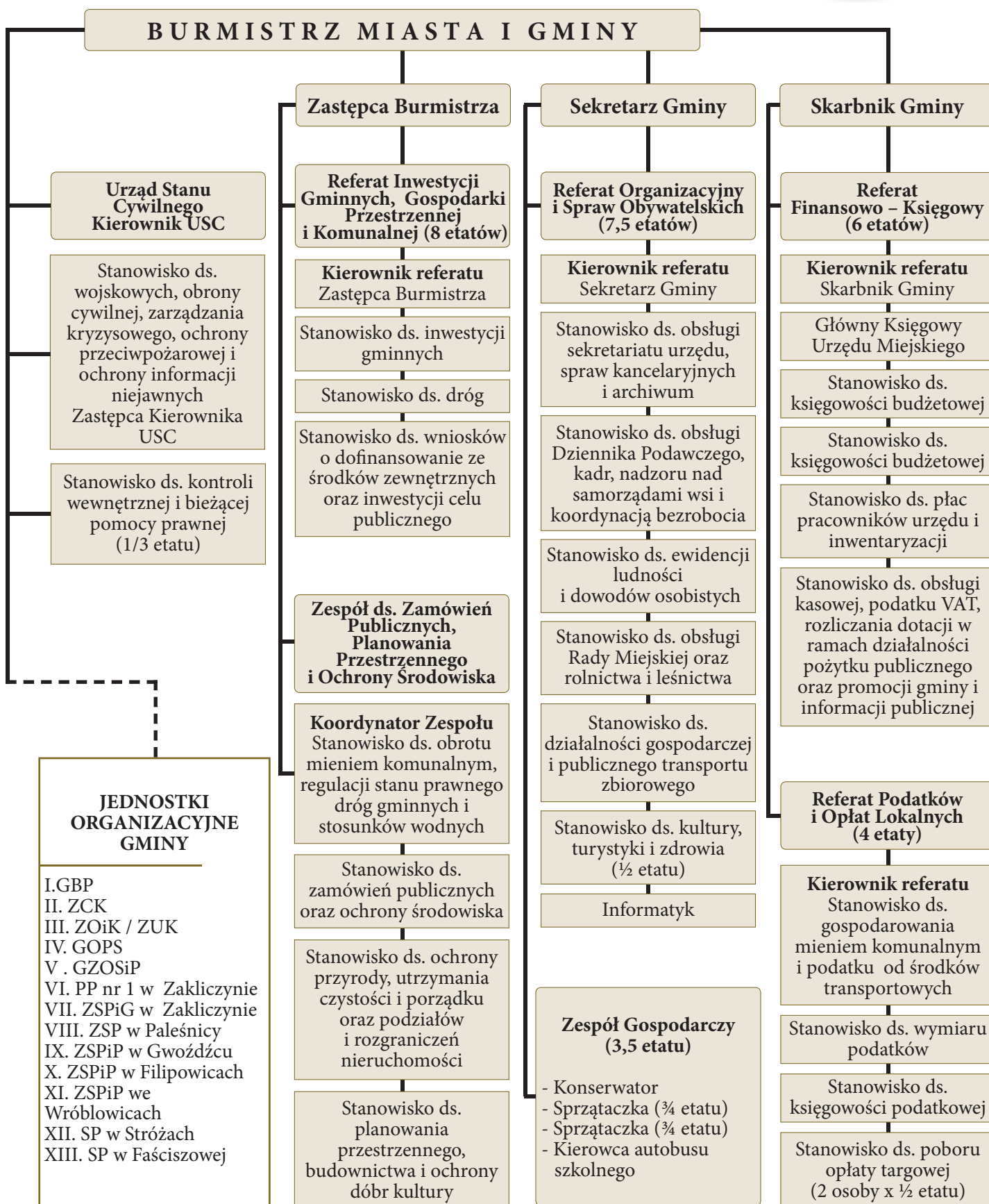
Od 1 sierpnia br. funkcjonuje nowy regulamin i nowa struktura organizacyjna Urzędu Miejskiego w Zakliczynie, która jest dostosowana do wyzwań stojących przed nowoczesną administracją publiczną. Obecna struktura urzędu obejmuje 4 referaty: (I – Referat Organizacyjny i Spraw Obywatelskich; II – Referat Finansowo-Księgowy; III – Referat Inwestycji Gminnych, Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej; IV – Referat Podatków i Opłat Lokalnych), Urząd Stanu Cywilnego oraz dwa samodzielne stanowiska pracy (stanowisko ds. wojskowych, obrony cywilnej, zarządzania kryzysowego, ochrony przeciwpożarowej i ochrony informacji niejawnych oraz stanowisko ds. kontroli wewnętrznej i bieżącej pomocy prawnej).

W Urzędzie Miejskim w Zakliczynie zatrudnionych jest obecnie 35 osób (w tym 6 osób na stanowiskach pomocniczych i obsługi), co przekłada się na 32 i 1/2 etatów. W ostatnich miesiącach stan osobowy urzędu uległ zmniejszeniu o 9 osób, z czego 2 urzędnicy odeszły na emeryturę, radca prawny założył własną kancelarię, a 6 osób (w tym 2 kierowników autobusów szkolnych) zostało zatrudnionych w nowo utworzonej jednostce organizacyjnej – Gminnym Zespole Obsługi Szkół i Przedszkoli w Zakliczynie.

Zmiany organizacyjne stały się przesłanką przystąpienia Urzędu Miejskiego w Zakliczynie do projektu pn. „Przygotowanie jednostek samorządu terytorialnego do stosowania Wspólnej Metody Oceny (CAF) w procesie mierzenia potencjału i dokonań poprzez szkolenia pracowników i pomoc doradczą”. Projekt prowadzony jest przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, a współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Działania 5.2. Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. W ramach projektu Urząd Miejski w Zakliczynie dokona – pod okiem zewnętrznego eksperta – samooceny funkcjonowania i opracuje do końca 2011 roku plan doskonalenia swojej działalności. Plan ten stanie się podstawą do organizacji działań szkoleniowych skierowanych do pracowników urzędu, na które planujemy pozyskać środki z funduszy Unii Europejskiej.

GKRPA: urozmaicona oferta wypoczynku

W czasie tegorocznych wakacji dzieci z Gminy Zakliczyn uczestniczyły w różnych formach zorganizowanego wypoczynku, organizowanego przez Gminną Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, działającą przy Burmistrzu Miasta i Gminy. W lipcu zorganizowano w Zielonej Świątlicy imprezę „Lato dzieciom”, w której udział



wzięły dzieci wraz ze swoimi rodzicami. Bogaty program imprezy, gry zabawy, konkursy, dostarczyły najmłodszym wiele niezapomnianych wrażeń.

Grupa 142 dzieci uczestniczyła w Krakowie w „Najpiękniejszym dniu lata” zorganizowanym przez stowarzyszenie „Na Rzecz Rozwoju”. Opiekę podczas wyjazdu do Krakowa sprawowali nauczyciele Zespołu Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Paleńnicy oraz członkowie Gminnej Komisji d/s Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Dzieci podczas pobytu w Krakowie doskonale bawiły się i wypoczywały, korzystając z mnóstwa atrakcji w Parku Wodnym, obejrzały film w 3D, zwiedziły Muzeum Wojska Polskiego.

W Domu Wczasów Dziecięcych w Jodłowie Tuchowskiej, filia Kołkówka, na dwutygodniowej kolonii odpoczywało 22 dzieci pod opieką wykwalifikowanej kadry pedagogicznej. W trakcie pobytu dzieci miały zapewniony atrakcyjny program; kąpiele w basenie, spacer po malowniczych terenach Pogorza Ciężkowickiego, z pięknym górzystym krajobrazem w mikroklimatycznej strefie Pogorza Karpackiego, ponadto zajęcia sportowe, ognisko z pieczeniem kiełbasy, dyskoteki, a także zajęcia rozwijające uzdolnienia plastycznie. Z pewnością wakacyjny wypoczynek dostarczył naszym pociechom wielu pozytywnych wrażeń i nowych doświadczeń.

Zofia Pawłowska

Doradztwo w „Małych projektach”

W związku z naborem wniosków „Małe projekty”, który rozpoczął się 15 września 2011 r. i potrwa do 14 października 2011 r. w godz. 7.45 - 15.45 w biurze Lokalnej Grupy Działania Dunajec-Biała (ul. Browarki 1, Zakliczyn) p. Katarzyna Wyka będzie pomagała w wypełnianiu wniosków beneficjentów.

(ŹRÓDŁO: WWW.ZAKLICZYN.PL)



Zarządzenie Nr I/45/2011 Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn z dnia 19 września 2011 roku w sprawie powołania obwodowych komisji wyborczych

Na podstawie art. 182 § 1 pkt. 1 ustawy z dnia 5 stycznia 2011 r., Kodeks Wyborczy (Dz. U. Nr 21, poz. 112 ze zm.), zarządzam, co następuje :

§1

W celu przeprowadzenia w dniu 9 października 2011 r. wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej powołuję obwodowe komisje wyborcze jak w załącznikach od 1 – 9 do niniejszego zarządzenia.

§2

Składy osobowe komisji zostaną podane do publicznej wiadomości przez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego, siedzibach obwodowych komisji wyborczych oraz umieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej

§3

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania.

Załącznik Nr 1 do Zarządzenia Nr I/45/2011 Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn z dnia 19 września 2011 r.

SKŁAD OSOBOWY OBWODOWEJ KOMISJI WYBORCZEJ NR 1 W ZAKLICZYNIE - Z SIEDZIBĄ W RATUSZU W ZAKLICZYNIE, RYNEK 1.

1. Wojtas Marzena Zakliczyn
2. Łopatka Krzysztof Bieśnik
3. Słowik Kazimierz Zakliczyn
4. Średniawa Antonina Łusławice
5. Dudek Maria Zakliczyn
6. Lewandowska Katarzyna Zakliczyn
7. Nadolnik Teresa Melsztyn

Załącznik Nr 2 do Zarządzenia Nr I/45/2011 Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn z dnia 19 września 2011 r.

SKŁAD OSOBOWY OBWODOWEJ KOMISJI WYBORCZEJ NR 2 W ZAKLICZYNIE - Z SIEDZIBĄ W ZESPOLE SZKOŁY PODSTAWOWEJ I GIMNAZJUM W ZAKLICZYNIE, UL. JACKA MALCZEW-SKIEGO 56.

1. Nadolnik Monika Zakliczyn
2. Chruściel Maria Zakliczyn
3. Knapik Ryszard Łusławice
4. Kostrzewa Anna Łusławice
5. Jarosz Damian Zakliczyn
6. Soska Janusz Kończyska
7. Platenik Marta Zakliczyn

Załącznik Nr 3 do Zarządzenia Nr I/45/2011 Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn z dnia 19 września 2011 r.

SKŁAD OSOBOWY OBWODOWEJ KOMISJI WYBORCZEJ NR 3 W PALEŚNICY - Z SIEDZIBĄ W ZESPOLE SZKOLNO - PRZEDSZKOLNYM W PALEŚNICY 115.

1. Zachara Krzysztof Wesołów
2. Woda Jadwiga Paleśnica
3. Chrobak Waldemar Paleśnica
4. Sapeta Piotr Paleśnica
5. Potok Joanna Paleśnica
6. Soska Piotr Kończyska
7. Kumorek Maria Paleśnica

Załącznik Nr 4 do Zarządzenia Nr I/45/2011 Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn z dnia 19 września 2011 r.

SKŁAD OSOBOWY OBWODOWEJ KOMISJI WYBORCZEJ NR 4 W FILIPOWICACH - Z SIEDZIBĄ ZESPOLE SZKOŁY PODSTAWOWEJ I PRZEDSZKOLA W FILIPOWICACH 125.

1. Zachara Jerzy Wesołów
2. Woda Małgorzata Filipowice

3. Soska Małgorzata Filipowice
4. Pajor Agnieszka Stróże
5. Styrkosz Przemysław Wola Stróska
6. Soska Paweł Kończyska
7. Gurgul Iwona Sukmanie

Załącznik Nr 5 do Zarządzenia Nr I/45/2011 Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn z dnia 19 września 2011 r.

SKŁAD OSOBOWY OBWODOWEJ KOMISJI WYBORCZEJ NR 5 W STRÓŻACH - Z SIEDZIBĄ W SZKOLE PODSTAWOWEJ W STRÓŻACH 88.

1. Książek Agata Zawada Lanckorońska
2. Jaszczur Elżbieta Stróże
3. Murczek Agata Wola Stróska
4. Litwa Bogdan Zakliczyn
5. Styrkosz Dagmara Zakliczyn
6. Gac Janusz Stróże
7. Maławska-Pajor Elżbieta Siemiechów

Załącznik Nr 6 do Zarządzenia Nr I/45/2011 Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn z dnia 19 września 2011 r.

SKŁAD OSOBOWY OBWODOWEJ KOMISJI WYBORCZEJ NR 6 W CHARZEWICACH - Z SIEDZIBĄ W SZKOLE FILIALNEJ W CHARZEWICACH 95.

1. Cepiga Ewa Zawada Lanckorońska
2. Trytek Tadeusz Zakliczyn
3. Łośko Urszula Charzewice
4. Pałach Joanna Zawada Lanckorońska
5. Piekarczyk Izabela Kończyska
6. Hajduk Agnieszka Wesołów
7. Strzelec Beata Czchów

Załącznik Nr 7 do Zarządzenia Nr I/45/2011 Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn z dnia 19 września 2011 r.

SKŁAD OSOBOWY OBWODOWEJ KOMISJI WYBORCZEJ NR 7 W GWOŹDZCU - Z SIEDZIBĄ W ZESPOLE SZKOŁY PODSTA-

WOWEJ I PRZEDSZKOLA W GWOŹDZCU 199.

1. Cepiga Marzena Zawada Lanckorońska
2. Nadolnik Agata Gwoździec
3. Niemiec Henryk Gwoździec
4. Socha Monika Wesołów
5. Motak Magdalena Zakliczyn
6. Hajduk Andrzej Wesołów
7. Siepiela Ewelina Gwoździec

Załącznik Nr 8 do Zarządzenia Nr I/45/2011 Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn z dnia 19 września 2011 r.

SKŁAD OSOBOWY OBWODOWEJ KOMISJI WYBORCZEJ NR 8 W WRÓBLOWICACH - Z SIEDZIBĄ W ZESPOLE SZKOŁY PODSTAWOWEJ I PRZEDSZKOLA W WRÓBLOWICACH 142.

1. Myszor Sławomir Faściszowa
2. Kumięga Sebastian Faściszowa
3. Jachym Elżbieta Wróblowice
4. Malinowski Sławomir Łusławice
5. Zelek Magdalena Łusławice
6. Nowak Ewelina Kończyska
7. Schütterly Katarzyna Wróblowice

Załącznik Nr 9 do Zarządzenia Nr I/45/2011 Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn z dnia 19 września 2011 r.

SKŁAD OSOBOWY OBWODOWEJ KOMISJI WYBORCZEJ NR 9 W STRÓŻACH - Z SIEDZIBĄ W DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ W STRÓŻACH 1.

1. Książek Julia Zawada Lanckorońska
2. Pałach Krzysztof Zawada Lanckorońska
3. Moj Marcin Paleśnica
4. Kwiek Grzegorz Bieśnik
5. Pajor Monika Wesołów
6. Baca Dorota Stróże
7. Falkowska Lucyna Wola Stróska

(ŹRÓDŁO: URZĄD MIEJSKI W ZAKLICZYNIE)

Miasto zyskało kolejne połączenia

POWSTAŁA ŁUKĘ W KOMUNIKACJI PUBLICZNEJ - PO TYM JAK KILKA LAT TEMU NA DOBRE Z TERENU GMINY ZAKLICZYN ZREJTEROWAŁ NAJWIĘKSZY PRZEWOŹNIK - PKS TARNÓW - POWOLI ZAPEŁNIAJĄ INNE FIRMY. O ILE NA TRASIE DO TARNOWA OD LAT UKŁAD SIŁ POMIĘDZY PRZEWOŹNIKAMI TO SWOISTE STATUS QUO, TO NA SZLAKU W KIERUNKU STOLICY NASZEGO WOJEWÓDZTWA WRĘCZ PRZECIWNIE - JEDNA ZMIANA GONI KOLEJNĄ.

„Veolia Transport” będąca kontynuatorem dawnego PKS-u Gorlice przed wakacjami - ze względu na niską frekwencję - czasowo zawiesiła, a od 20 września definitywnie zlikwi-

dowała trzy swoje linie do Krakowa. Nie będzie już porannych kursów z 7:20 i 8:40, ani autobusu do Katowic z godziny 6:00. Zlikwidowano też kursy powrotne z 13:00, 14:30 i 17:20. Tę lukę szybko i z nawiązką zapelnili inni przewoźnicy w tym m.in. gorlicka firma „Trans-Usługi”. Od początku wakacji, od poniedziałku do piątku, ich nowoczesne wysoko-pokładowe Mercedesy planowo odjeżdżają z przystanku na zakliczyńskim rynku o 6:20, 9:00 i 12:20. Powrót z krakowskiego dworca RDA o 14:00, 15:15 i 16:55. W okresie wakacyjnym bywało tak, iż dla pasażerów m. in. z Zakliczyna, chcących udać się do Krakowa pierwszym porannym kursem, brakowało wolnych miejsc. Reakcja przewoźnika była szybka i od 16 wrze-

śnia uruchomiony został dodatkowy kurs. W każdy poniedziałek i piątek komfortowy autokar odjeżdżać będzie z zakliczyńskiego rynku o 5:55 (kolejny 25 minut później).

Od niedawna - z inicjatywy Czytelnika „Głosiciela” - stolica naszej gminy zyskała też całkiem nową linię komunikacyjną. Po ponad rocznej korespondencji udało mu się przekonać firmę z okolic Grybowa do swojego pomysłu uruchomienia przez Zakliczyn całkiem nowej linii dalekobieżnej. Od 12 września busy firmy „LIBROPOL” z siedzibą w Siedliskach koło Bobowej codziennie na trasie z Grybowa do Krakowa odjeżdżają z zakliczyńskiego rynku o 6:45 i 13:45. Powrót: 10:00 i 17:00. Ponadto w każdy piątek

i niedzielę dodatkowy ekspresowy kurs do (16:00) i z (18:45) Krakowa. Czytelników „Głosiciela” zainteresowanych rozkładem jazdy z Zakliczyna w kierunku Bobowej, Stróż (m.in. Centrum Rehabilitacyjne) czy też mającego swój jakże niepowtarzalny galicyjski klimat Grybowa zapraszamy na stronę internetową przewoźnika www.libropol.com.pl.

Po tych zmianach, mimo likwidacji niektórych połączeń, rozkład jazdy na przystanku na zakliczyńskim rynku powoli staje się coraz bardziej atrakcyjny, a jak przyznaje nasz Czytelnik - to jeszcze nie koniec jego pomysłów. Jeśli kolejne - jak to określa - negocjacje zakończą się sukcesem, to wkrótce nie tylko Zakliczyn, ale i inne miejscowości

naszej gminy mogą otworzyć się na świat zyskując nowe bardzo atrakcyjne połączenia w komunikacji publicznej. Choć - jak sam przyznaje - przekonanie firm do uruchomienia i późniejszego utrzymania nowych linii na niepewnym lokalnym rynku w czasach ciągłego wzrostu cen paliw i trudnej sytuacji gospodarczej nie jest prostą sprawą.

Nasza redakcja już teraz gratuluje samozaparcia w realizacji tych niecodziennych pomysłów. Głosiciel trzyma kciuki za powodzenie takich jak ta oddolnych inicjatyw. Dzięki nim mieszkańcy nieposiadający własnych środków transportu mogą skorzystać z coraz większej oferty szybkiego i ekonomicznego przemieszczania się do szkoły i pracy. (GW)

OLSZAŃSKI

Międzynarodowy i Krajowy Przewóz Towarów
Kazimierz Olszański



Transport międzynarodowy i spedycja

Zajmujemy się przewozem towarów na obszarze całej Europy Zachodniej. Preferowane przez nas kierunki to: Wielka Brytania, Austria, Belgia, Francja, Szwajcaria, Włochy i Hiszpania. Nasi klienci mogą być pewni, że przewożone przez nas ładunki szybko i bezpiecznie w stanie nienaruszonym dotrą do miejsca swojego przeznaczenia.

Sprzedaż:

- opony osobowe, dostawcze, ciężarowe i rolnicze
- felgi stalowe i aluminiowe
- oleje i akumulatory

Usługi:

- wulkanizacja na zimno i gorąco
- komputerowe wyważanie opon
- montaż opon do ciągników rolniczych, kombajnów i maszyn budowlanych
- wymiana oleju transport do 25 ton i 120 m³

Nasz adres:

Roztoka 40, 32-831 Olszyny, woj. małopolskie
e-mail: biuro@olszanski.com.pl
www.olszanski.com.pl

Kontakt telefoniczny

Transport i spedycja: tel./fax +48-14-66-53-340, +48-14-66-53-740,
+48-14-67-89-627, mobile +48-601-426-611
Usługi: mobile +48-697-111-371

Napełnianie i odgrzybianie klimatyzacji samochodów osobowych i ciężarowych!





10-LECIE SPON „BEZ BARIER”: Jesteśmy kompetentną drużyną

Rozmowa z **dr. Jerzym Woźniakiem**, prezesem Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Bez Barier”

- Mija dziesięć lat od momentu powstania organizacji. Co jest potrzebne, aby stowarzyszenie odniosło sukces? Co udało się w tym czasie osiągnąć?

- Przede wszystkim dziesięć lat to szmat czasu. Stowarzyszeniem kieruję od początku, ale osiągnięcia to zasługa również członków i osób funkcyjnych pracujących bezinteresownie, nieodpłatnie w organach statutowych naszego stowarzyszenia oraz wolontariuszy. Wszystko to, co zrobiliśmy i robimy możliwe było wyłącznie dlatego, że razem jako członkowie stanowimy sprawny kompetentny team, zespół ludzi nadal pełnych energii pomysłów, sprawny organizacyjnie. Najważniejsze jest mieć pomysły, chęć do pracy, wartościowych członków, a przede wszystkim umiejętność zdobywania środków na działalność. Przede wszystkim utworzyliśmy i prowadzimy trzy placówki dziennego pobytu w Zakliczynie, Paleśnicy i Wróblowicach dla ponad 50 najbardziej wymagających wsparcia dzieci z naszej gminy. Zatrudniamy w nich wychowawców oraz specjalistów: pedagoga, psychologa, logopedę, rehabilitanta. Zajęcia odbywają się codziennie od poniedziałku do piątku, w godzinach od 14:00 do 18:00. Dzieci są dowożone i odwożone do domu, otrzymują posiłek. Oprócz pomocy w nauce organizujemy dla dzieci wypoczynek zimowy i wakacyjny, zajęcia sportowe, warsztaty artystyczne, hipoterapię, wyjazdy na basen, do kina i inne zajęcia. Dużym ułatwieniem przy takiej działalności był zakup własnego autobusu do przewozu dzieci dostosowanego również do przewozu osób niepełnosprawnych. Ponadto Stowarzyszenie „Bez Barier” zorganizowało w obecnym tygodniu dwudziestą pierwszą już dostawę żywności dla najbardziej potrzebujących mieszkańców gminy. Po prostu kilka razy w roku przywozimy ciężarówkę pełną żywności, którą z pomocą naszych członków, pracowników ośrodka zdrowia i wolontariuszy rozdzielamy. W roku bieżącym z tego typu pomocy będzie korzystało 274 rodzin. Lista osób została zweryfikowana przez pracowników GOPS.



- Panie Prezesie, wiem że wasze stowarzyszenie przyznaje od niedawna stypendia uczniom szkół zakliczyńskich, skąd bierzecie środki na fundusz stypendialny?

- Od kilku lat rozwijamy programy stypendialne, tworzymy fundusz stypendialny, który umożliwia wypłacanie stypendiów około 100 uczniom i studentom. Są to uczniowie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Zakliczynie, uczniowie gimnazjum w Zakliczynie i Paleśnicy oraz studenci z gminy Zakliczyn i Wojnicz. Uczniowie otrzymują po 100 zł, a studenci po 380 zł miesięcznie. Środki na stypendia pochodzą z różnych instytucji i fundacji w Polsce, z budżetu gminy Zakliczyn, a przede wszystkim są to środki własne naszego stowarzyszenia pochodzące z 1 proc. podatków. W czerwcu obecnego roku np. zorganizowaliśmy imprezę dobroczynną, w czasie

której w ramach aukcji zebraliśmy 8 tysięcy złotych, co pozwoli dodatkowo przyznać stypendium kilku nowym studentom. Komisja stypendialna złożona z przedstawicieli szkół, Urzędu Miejskiego, lokalnego biznesu oraz naszego stowarzyszenia decyduje o przyznaniu stypendium biorąc pod uwagę przede wszystkim osiągnięte wyniki w nauce, ponadto inne osiągnięcia (sportowe, olimpiady itp.), status materialny. Ostatnio na przyznaniu stypendium ma również wpływ praca w wolontariacie, czyli ogólnie mówiąc nieodpłatna praca na rzecz własnego środowiska. Obecnie Stowarzyszenie „Bez Barier” jest wśród kilkunastu największych organizacji w Polsce tworzących Lokalne Fundusze Stypendialne.

- Jak pomagacie osobom niepełnosprawnym?

- Osoby niepełnosprawne korzystają również z programów

stypendialnych i żywnościowego. Nasz Ośrodek Dziennego Pobytu w szkole we Wróblowicach przeznaczony jest dla dzieci niepełnosprawnych. Prowadzimy Program Stokrotka, czyli program pomocy osobom poszkodowanym w wypadkach komunikacyjnych oraz wymagających dofinansowania kosztów leczenia i rehabilitacji. Prowadzimy Punkt Konsultacyjno-Doradczy w ośrodku zdrowia. Ponadto co roku w budżecie stowarzyszenia tworzymy fundusz na doraźne potrzeby osób potrzebujących pomocy w dofinansowaniu zakupu środków ortopedycznych i do rehabilitacji oraz leków. Niemożliwe jest przedstawienie całej naszej działalności w krótkim wywiadzie. Chcących zapoznać się szerzej z naszą działalnością zapraszam na naszą stronę internetową: <http://bezbarier.free.ngo.pl>.

- Z okazji Waszego 10-lecia gratuluję rozwoju stowarzyszenia i życzę dalszych sukcesów. Jakie plany ma Stowarzyszenie „Bez Barier” na najbliższe lata?

- Wiele naszych celów już zostało osiągniętych poprzez pozyskanie wielu milionów złotych spoza budżetu naszej gminy i wydanie ich w różnej formie na rzecz mieszkańców. Nie wszystkim udaje się tak działać. Przed nami mam nadzieję jeszcze wiele sukcesów. Mamy opracowany plan działań na trzy lata. Jednym z zamierzeń jest zorganizowanie przedszkola specjalnego dla dzieci, w którym uzyskałyby one niezbędną specjalistyczną pomoc, by prawidłowo się rozwijać. Potrzeba powstania wynika z naszych obserwacji środowiska i rozmów z rodzicami takich dzieci. Do tego potrzebne jest, oprócz środków finansowych posiadanie odpowiedniego lokalu i dobra współpraca z samorządem. Korzystając z okazji pragnę podziękować darczyńcom 1 proc. podatku, samorządowi za dobrą współpracę, również członkom i wolontariuszom.

- Panie Doktorze, jaki Pana zdaniem jest stan zakliczyńskiej służby zdrowia?

- Obecny rok w większości jest dobry dla opieki zdrowotnej w Zakliczynie. W marcu rozpoczęła działalność szpital położniczy w Roztoce, a w lipcu uruchomiono filię pogotowia ratunkowego w Zakliczynie. W podstawowej opiece zdrowotnej mimo rosnących cen i kosztów udzielania świadczeń udało się utrzymać dotychczasowy poziom leczenia. Kontrakt na zabiegi rehabilitacyjne jest mniejszy od ubiegłorocznego, a to wydłuża okres oczekiwania na zabiegi. Najgorzej w lecznictwie specjalistycznym. Poradnie okulistyczna i laryngologiczna na dotychczasowym poziomie, położniczo-ginekologiczna połowa dotychczasowego kontraktu. Na poradnie: kardiologiczną, neurologiczną, reumatologiczną, endokrynologiczną i logopedyczną jak dotychczas nie podpisano umowy. Mimo naszych odwołań do prezesa NFZ i poparcia Rady Miejskiej, pana burmistrza, Rady Powiatu i starosty oraz mimo upływu 9 miesięcy nie mamy jeszcze ostatecznej decyzji Narodowego Funduszu Zdrowia. Kryzys w finansach NFZ powoduje wydłużenie okresu oczekiwania do specjalisty, na zabiegi rehabilitacyjne, na planowe leczenie operacyjne leczenie sanatoryjne. Leki również w tym roku zdrożały. Staramy się utrzymać poziom świadczeń i przetrwać kryzys finansów publicznych. Nie mnie oceniać poziom świadczeń, ale w porównaniu z gminami ościenymi nasza zakliczyńska opieka zdrowotna swą ofertą wyraźnie wyróżnia się pozytywnie.

- Na koniec: kandyduje Pan w wyborach do Sejmu?

- Tak, w tych wyborach jestem prawdopodobnie jedynym kandydatem z naszej gminy i okolic. Stawiam do dyspozycji swoją osobę, moją wiedzę i doświadczenie. Kandyduję z listy Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

- Dziękujemy za rozmowę.

**WYLEWKI MASZYNOWE
DOCIEPLENIA BUDYNKÓW
ROBOTY BUDOWLANE**

**MIECZYŚLAW KRAKOWSKI
TEL. 600-764-779**

**ZAKŁAD NAPRAWY OBUWIA
W ZAKLICZYNIE**

**PRZY ULICY J. MALCZEWSKIEGO 20
ZAPRASZA OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU
W GODZINACH od 9 do 16**

**WYKONUJEMY PEŁEN ZAKRES USŁUG
PROFESJONALNIE - SZYBKO - SOLIDNIE**

Najważniejszy jest człowiek

SŁOWA O. GWARDIANA TOMASZA KOBIERSKIEGO WYGŁOSZONE PODCZAS HOMILII W KAPLICY DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ TO WIODĄCE PRZESŁANIE I MISJA TEJ PLACÓWKI, CHOĆ W SYSTEMIE KOMUNISTYCZNYM PRAWO DO GODNEGO ŻYCIA, ZWŁASZCZA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH, NIE ZAWSZE BYŁO RESPEKTOWANE...

DPS w Stróżach obchodzi 60-lecie swojego istnienia. Jego historia sięga okresu powojennego, kiedy to po parcelacji majątku Dunikowskich w roku 1947 i próbie utworzenia tu szkoły rolniczej, w roku 1951 wydział opieki społecznej Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie przejął dwór z ogrodem, by po przeprowadzeniu remontów zorganizować tu od 1 września Zakład-Dom Opieki

dla Dorosłych Kobiet ze stoma-
etatami.

O prawowitych właścicielach majątku przypomina pamiątkowa tablica w holu DPS, odsłonięta 26 sierpnia br. podczas uroczystości jubileuszowych przez dyr. placówki Małgorzatę Chrobak i starostę Mieczysława Krasa. Dwór Stefana Dunikowskiego, zaprzyjaźnionego z Jackiem Malczewskim, był perłą okolicznego ziemiaństwa. Ukończywszy studia rolnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim Dunikowski został prekursorem nowoczesnej hodowli i upraw w stróskiej posiadłości, którą nabył w roku 1914 po sprzedaży majątku ziemskiego w Bilczycach. W roku 1939, po mobilizacji, dostał się w Brodach do niewoli sowieckiej. 8 kwietnia 1940 roku został wywieziony do

Kozielska, następnie bestialsko zamordowany przez NKWD w Lesie Katyńskim.

O tych tragicznych i innych epizodach związanych z historią DPS-u opowiadał interesująco program artystyczny w reżyserii Adama Pyrka, według scenariusza Agaty Murczek, prowadzącej wraz ze Szczepanem Koziół konferansjerkę. Znakomici goście, również delegacje innych powiatowych Domów, obejrżeli zainscenizowaną historię Jubilata w pigułce, spektakl plenerowy przeplatany występami wokalnymi i koncertami miejscowej „Orchidei”, kwartetu absolwentek Akademii Muzycznej w Krakowie, duetu akordeonowego „Malik & Zieliński”, Klubu Seniora, tarnowskiego Leliwa Jazz Band. Wspomniano wszystkich dyrektorów i ich dokonania, o zasługach Stanisława

Mrozka, Janiny Hamigi, Jana Rogowskiego, Daniela Mosio i obecnej szefowej DPS Małgorzacie Chrobak - długo by mówić. Teraźniejszy europejski standard obiektu to wieloletni efekt pracy wielu zasłużonych osób. Swoją obecną blask zyskał po reformie administracyjnej kraju i przejściu placówki przez Powiat Tarnowski. To oczko w głowie wicestarosty Mirosława Banacha.

Nie zabrakło, rzecz jasna, serdecznych powinszowań, listów gratulacyjnych i upominków, m. in. od zarządów Województwa Małopolskiego i Starostwa Powiatowego, burmistrza Jerzego Soski, radnych miejskich i powiatowych. Gospodarze uraczyli gości wystawnym obiadem, częstowali chłopskim jadłem, bawiono się tutaj radośnie pod chmurką do późnej nocy.

Tekst i fot. Marek Niemiec

List do redakcji



Wincenty Witos

Zwracam się z prośbą o uzupełnienie faktów z działalności Ochotniczej Straży Pożarnej w Zakliczynie, które zostały pominięte.

Oświadczam, że w 1944 roku byłem czynnym członkiem straży, a ówczesnym komendantem był druha Michał Witek. Z tego, co pamiętam członkami straży byli też: Jan Kozborski, Stefan Zieliński, Edward Kusiak, Stefan Więcek, Kazimierz Skorupski, Stefan Ściborowicz, Marian Koczwara, Kazimierz Grzegorzczak, Franciszek Witek, Jan Grzegorzczak, Józef Grzegorzczak, Stanisław Więcek, Michał Witek, Antoni Wawrykiewicz, Adam Kusiak, Franciszek Szczepanek.

W listopadzie 1945 roku braliśmy udział w pogrzebie premiera Polski Wincentego Witosa, którego ciało było przewożone z Krakowa do Wierchosławic. Nasza straż pełniła honory prowadzenia konduktu pogrzebowego z Brzeska (okolicie obecnego nowego szpitala) do Wojnicza, udział w asyście pocztu sztandarowego brali druhowie: Antoni Jarosz, Michał Witek oraz Edward Kusiak. W Wojniczu była zmiana zaprzęgu konnego z platformą, na której była wiezioną trumna z ciałem, a asystę pełniły pocztu sztandarowe z innych miejscowości, z tego, co pamiętam byli to przedstawiciele Tarnowa.

Chciałem nadmienić, że w kronice OSP Zakliczyn popełniono błąd, gdyż przed II wojną światową (ok. 1925-1928) mój dziadek – Jędrzej Krupski – był komendantem OSP w Zakliczynie. Wcześniej komendantem był Michał Krupski, a po moim dziadku był druha Bolesław Grzegorzczak, a potem Stanisław Koczwara oraz Michał Witek.

Drugi sztandar został wykonany w 1930 roku za pełnienia funkcji komendanta przez Bolesława Grzegorzczaka.

Z Zakliczyna wyjechałem w 1949 roku, a tym samym musiałem zrezygnować z członkostwa w OSP.

Upamiętniam wspomnianych faktów, aby nie zostały zapomniane. Od wielu lat przyjeżdżam do Zakliczyna i jestem wiernym sympatykiem Straży Zakliczyńskiej. Pragnę też zauważyć, że tradycje strażackie mojej rodziny są podtrzymywane do dziś poprzez czynny udział w Jednostce członków mojej rodziny.

Z poważaniem
Antoni Jarosz
Zakliczyn



Moment odsłonięcia tablicy poświęconej pamięci rotmistrza Dunikowskiego



Mieszkancki Domu wzięły udział w inscenizacji



Uczestników jubileuszu pozdrawiali starosta Kras (w środku), wicestarosta Banach i dyrektor DPS Małgorzata Chrobak



Leliwa Jazz Band występował kilkakrotnie

ZSPiG w Zakliczynie nagrodzony

Szkoła Podstawowa w Zakliczynie i Gimnazjum w Zakliczynie, jako jedno z niewielu szkół w Małopolsce uzyskały prestiżowe certyfikaty „CIVIS ET PATRIA” w konkursie wojewódzkim na projekt edukacyjny Kuratorium Oświaty w Krakowie - „Małopolska – moje miejsce na ziemi, moja mała ojczyzna”.

Konkurs miał charakter otwarty, a jego adresatami były szkoły z terenu województwa małopolskiego. Jego celem było propagowanie przedsięwzięć podtrzymujących tradycję, popularyzowanie wiedzy o własnym regionie, budowanie poczucia



odpowiedzialności za miejsce, w którym żyjemy, rozwijanie pasji i zainteresowań uczniów oraz doskonalenie ich umiejęt-



ności pracy w zespole i realizacji projektów edukacyjnych.

W czasie sierpniowej konferencji dyrektorów szkół

z rejonu działania Delegatury Tarnowskiej Kuratorium Oświaty w Krakowie, pan dyrektor Józef Gwiżdż, odebrał z rąk Małopolskiego Kuratora Oświaty pana Aleksandra Palczewskiego certyfikaty CIVIS ET PATRIA dla Szkoły Podstawowej i Gimnazjum. Szkoły otrzymały je w uznaniu działań podtrzymujących tradycję narodową i więź ze społecznością lokalną.

W realizację projektu zaangażowana była cała społeczność Szkoły Podstawowej i Gimnazjum, a jego koordynatorami byli: pani Anna Okońska i pan Janusz Flakowicz.

Gratuluje wszystkim nauczycielom i uczniom tego zaszczytnego wyróżnienia.

Dyrektor Szkoły
Józef Gwiżdż



PC TIME.pl

SKLEP KOMPUTEROWY



Notebook
HP WT166EA



Podświetlenie LED

ATI Radeon HD 4200

2GB RAM

Procesor 2,3 GHz



1600.-

+ Drukarka laserowa Samsung ML-1860

GRATIS

CENA RYNKOWA DRUKARKI TO 300 ZŁ (OSZCZĘDZASZ 300 ZŁ)

OFERTA WAŻNA DO WYCZERPANIA ZAPASÓW



Torba Tracer A02

Wymiary: 25 x 14,5 x 15,5 cm
Rodzaj zapięcia: zamek
Materiał: nylon

tylko **51.-**



Dysk zewnętrzny

Pojemność: 640 GB
Gwarancja: 3 Lata
Usb 2.0

tylko **293.-**



Nano Stick

Mata antypoślizgowa do kluczy, komórek, opakowań, itp.

tylko **6.-**



Kabura na telefon

Kabura ochronna dla telefonów komórkowych. Profesjonalne wykonanie i wytrzymałość.

tylko **7.50**



KONTAKT

Zakliczyn 32-840
ul. Malczewskiego 44
siedziba **KM-NET**
(obok ronda)
tel. 14 66 52 154



U nas zawsze masz
gwarancję
najniższych cen

pomagamy wybrać sprzęt najlepiej
dopasowany do Twoich potrzeb!



Burmistrz Soska: - Niech chleba dla nikogo nie zabraknie



Wicemarszałek Ciepiela: - Województwo sfinansuje centralne ogrzewanie w waszej remizie

Gminne święto chleba

NA DOŻYNKI W FILIPOWICACH, POD PATRONATEM BURMISTRZA MIASTA I GMINY ZAKLICZYN, 27 SIERPNIĄ BR. ZAPRASZALI ORGANIZATORZY, KTÓRZY JUŻ PO RAZ TRZECI Z RZĘDU PODJĘLI SIĘ ORGANIZACJI GMINNEGO ŚWIĘTA PŁONÓW.

Rzutcy działacze miejscowej OSP, skrzętnie panie z Koła Gospodyń Wiejskich, energiczni

przedstawiciele Świątlicy Wiejskiej, Zakliczyńskiego Centrum Kultury i Urzędu Miejskiego stworzyli organizacyjny mariaż nie do pobicia w innych miejscach naszej gminy. No, może jeszcze w Gwoźdźcu i we Wróblowicach wiedzą na czym ta sztuka polega...

III Dożynki Filipowickie rozpoczęła Dzielczynna Msza św. odprawiona w kościele parafialnym pw. Matki Bożej Śnieżnej przez

proboszcza parafii, ks. Piotra Pabisa, gdzie spotkały się grupy dożynkowe z Woli Stróskiej i Filipowic, przyprowadzone przez „Zalasowian” i dożynkowego drużbę Zygmunta Olchawę. Godzinę później korowód przy dźwiękach kapeli dotarł na plac przy remizie. Starostowie: Renata i Mariusz Salamonowie wręczyli bochen chleba gospodarzowi gminy, podzielony potem wśród biesiadników, po

czym prezentowali się na scenie przedstawiciele wsi w obrzędach dożynkowych. Gości podejmowali przewodniczący Rady Miejskiej, radny tego okręgu, Józef Wojtas oraz prezes gminnej i filipowickiej straży - Tomasz Damian. Filipowice zaszczyli w tym dniu m. in. wicemarszałek Roman Ciepiela i wicestarosta Mirosław Banach. Zwiastunem obszernej relacji w Głosicielu jest poniższy fotoreportaż.

Filipowice lepsze o włos

ZALEDWIE 33 SETNE SEKUNDY ZABRAKŁO GOSPODARZOM, BY POWTÓRZYĆ SUKCES SPRZED DWÓCH LAT (W ZESZŁYM ROKU ZE WZGLĘDU NA POWÓDZ ZAWODY NIE ODBYŁY SIĘ), KIEDY TO POKONALI FAWORYZOWANĄ, FILIPOWICKĄ DRUŻYNĘ, DZIERŻĄCĄ OD KILKU LAT PALMĘ PIERWSZEŃSTWA W GMINNYCH ZAWODACH SPORTOWO-POŻARNICZYCH.

Tytuł wraca więc do Filipowic, ale po wielkich emocjach i nerwowych chwilach, wszak niezwykle deprymująca dla zwycięzców okazała się groźna kontuzja Dominika Wojtasa w sztafecie, którego z podejrzeniem złamania kości uda zabrali do szpitala ambulans pogotowia ratunkowego.

Impreza na gwoździeckim stadionie Pogorza odbyła się 4 września w drugim terminie, lipcowa aura nie okazała się łaskawa dla organizatorów. Tym razem rywalizującym druhom zaświeciło słońce, stąd spora

liczba widzów na naturalnej trybunie, tuż przy kościele św. Katarzyny, i reprezentacje ośmiu jednostek. Zawody nadzorowała komisja sędziowska pod przewodnictwem mł. asp. Szczepana Jachimka z PSP Tarnów, sekretariat poprowadziła drużna Lucyna Skalska, konkurencje zapowiadał dh Antoni Migdał.

W sztafecie seniorów zwyciężyła drużyna OSP Gwoździec - 0:54:78, drugie miejsce zajęła ekipa z Filipowic - 0:56:34, trzecie - OSP Zakliczyn - 0:58:25. W ćwiczeniach bojowych najlepsi okazali się filipowiccy druhowie - 0:43:88, którzy wyprzedzili zastęp gospodarzy - 0:45:77 i Zakliczyna - 0:60:35. W łącznej klasyfikacji triumfowali strażacy z OSP Filipowice - 1:40:22, drugie miejsce przypadło OSP Gwoździec - 1:40:55, trzecie - OSP Zakliczyn - 1:58:60. Kolejne miejsca: 4. Charzewice, 5. Wróblowice, 6. Stróże, 7. Faliszewice i 8. Wola Stróska. Triumfator tego szczebla będzie reprezentował gminę na zawodach powiatowych.

Niemniej zacięta rywalizacja towarzyszyła równoległym zawodom Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych. Co ciekawe, drużny z Gwoźdźca okazały się najlepsze zarówno wśród dziewcząt, jak i chłopców. A oto wyniki: MDP dziewczęta: 1. OSP Gwoździec 3:45:64, 2. Filipowice 4:20:93. MDP chłopcy: 1. OSP Gwoździec 3:58:40, 2. OSP Filipowice 4:04:10.

Nagrody pieniężne, dyplomy i puchary wręczali burmistrz Jerzy Soska (od początku imprezy przyglądający się wszystkim konkurencjom), prezes gminny OSP Tomasz Damian, gminny komendant i radny Rady Miejskiej Stanisław Nadolnik, zastępca gminnego komendanta OSP Sławomir Ramian, prezes OSP Gwoździec Jacenty Zielonka oraz wspomniany przedstawiciel Państwowej Straży Pożarnej.

Fotograficzna kronika zawodów na
www.zakliczyninfo.pl



Nagroda finansowa od burmistrza



Gminny prezes OSP Tomasz Damian cieszy się ze zwycięstwa jego macierzystej jednostki

Szkolni kibice dopingują żużlowców



„SZKOLNI KIBICE” TO PROJEKT UNII TARNÓW - ŻUŻLOWEJ SPORTOWEJ SPÓŁKI AKCYJNEJ, KTÓREJ CELEM JEST PROMOWANIE KULTURALNEGO DOPINGU ORAZ PROPAGOWANIE SPORTU ŻUŻLOWEGO WŚRÓD UCZNIÓW SZKÓŁ Z REGIONU TARNOWSKIEGO.

Nasza szkoła, tj. ZSPiP we Wróblowicach, dwukrotnie wspierała wysiłki naszych żużlowców: w meczu 5 czerwca: Tauron Azoty Tarnów kontra Unia Leszno oraz 12 czerwca Tauron Azoty Tarnów kontra Marma Rzeszów. Obydwa mecze zakończyły się zwycięstwem tarnowskich Jaskółek.

W ramach udziału w projekcie „Szkolni Kibice” uczniowie bezpłatnie oglądają mecz żużlowy, podczas którego specjalna komisja ocenia ich doping. Mają również możliwość uczestnictwa w imprezach towarzyszących np. koncertach, pokazach sportowych, konkursach, spotykają się z zawodnikami, wykonują wspólne zdjęcia, otrzymują autografy. Lecz uczniowie najbardziej cenią sobie sport na żywo i emocje, jakie wywołuje obecność na takich zawodach. Oto wypowiedź jednej z uczennic dopingujących zespół Unii Tarnów:

„Po wyprawie na żużel jestem zachwycona i coraz bardziej interesuje się tym sportem. Przed wstępem na trybunę nie znałam nawet nazwisk żużlowców - teraz znam. Ten sport naprawdę mnie wciągnął. Na żużlu najlepsze jest kibicowanie. Czujesz, że jak krzyczysz i dopingujesz, lepiej jadą nasi zawodnicy. Chciałabym częściej jeździć na żużel i kibicować”.

Nasza szkoła została dwukrotnie doceniona przez jury jako najlepiej dopingująca placówka. W nagrodę otrzymaliśmy upominki od sponsorów meczu. Szkoła miała możliwość promocji i prezentacji własnych osiągnięć poprzez informacje zamieszczone na stronie internetowej klubu prasie, telewizji, programach zawodów oraz komunikatach spikera w czasie meczu. Na uwagę zasługuje duże zaangażowanie rodziców, którzy chętnie włączyli się w projekt, organizując transport dzieci. Przyczyniło się to do rozwoju pięknej idei międzypokoleniowego dopingu sportowego.

Wszystkich zainteresowanych naszymi sukcesami oraz zawodami żużlowymi odsyłam na stronę internetową www.unia.tarnow.pl zakładka „Szkolni Kibice” oraz do obejrzenia zdjęć w galerii.

Marta Tyńska



Kącik gwarowy:

ZE ZOKLUCYNA

Młocka

W sierpniu przyglądaliśmy się bliżej dawnym żniwom, a teraz – jak to zostało zapowiedziane poprzednio – zajmujemy się młocką. Do niedawna była ona naturalnym ciągiem dalszym żniw (ta uwaga wydaje się niepotrzebna, ale wkrótce młodzi mieszkańcy nie będą o tym wiedzieli – już teraz kilkuletnie dzieci kójarzą żniwa i młockę wyłącznie z kombajnem).

Snopki zboża, które wyschły na słońcu, układało się w określony sposób na wozie z *lytrami* (litrami), czyli na wozie drabiniastym. Jeżeli gospodarz ułożył dużą kopę, musiał użyć *pawęza* (pawęża), żeby snopy nie spadały i aby cała konstrukcja była stabilna. Wioząc zboże do stodoły nie wolno było nic jeść, żeby myszy nie zjadły zboża.

Najstarsi mieszkańcy pamiętają młócenie zboża w czasie zimy. Snopki przechowywało się w stodole, a młóciło się cepami na *blojsku* – klepisku w centrum stodoły. W takiej młóccie brali udział tylko dorośli lub starsza młodzież, ponieważ cepami trzeba było się posługiwać umiejętnie i łatwo było sobie nimi zrobić krzywdę. Niebezpieczna była zwłaszcza krótsza, ruchoma część cepa – *cepok*. Pan Wojciech Fior

z Olszowej wspomina: *Cza buło uwożać, jak sie we dwłoje móciulo (młóciło), zeby sie nie płokalycyć tem cepokiem. Bło to sie tak wymachiwało, ze jak kto niewprawny buł, to młozno by sie buło płotuc (potłuc). Cepokiem nazywano też tego, kto młócił cepami.*

Przy użyciu cepa młóciło się w pojedynkę, we dwoje, albo we troje. Młócający trzymali za *dziyrzok* – dłuższą część cepa, a *cepokiem* uderzali w zboże, żeby wytłuc z kłosów ziarno. W zależności od liczby osób, różny był rytm pracy. Jak wiadomo nie od dziś, jednostajna praca jest mniej monotonna, jeśli podczas jej wykonywania się śpiewa, albo wypowiada rytmiczne formuły. Przy młóccie używano specjalnych określeń, pochodzących od dźwięków wydawanych przez cepy. Pani Emilia Repetowska z Woli Stróskiej pamięta, że: *we trzy sie młóciło „raz - czas - czas (trzas(k) trzas(k)), raz - czas - czas”, jak we dwie, to „raz - czas, raz - czas”*. Odbywało się to tak, że pierwsza osoba mówiła *raz* i uderzała *cepokiem*, po niej druga mówiła *czas* i też uderzała, potem to samo robiła trzecia. Taka młocka trwała dzień po dniu – nawet przez całą zimę.

Później nastąpiły proste maszyny na korbę, po nich wielkie młocarnie, aż w końcu kombajny. Niezwykły skok technologiczny dokonał się za życia jednego pokolenia.

Niezmienne zachęcam
Państwa do włączenia się
w tworzenie opisu języka i kultury
okolic Zakliczyna. Wsłuchujmy
się w opowieści dziadków,
rodziców, sąsiadów. Niech to, co
żyje we wspomnieniach, zostanie
zachowane dla kolejnych pokoleń.

dr Anna Piechnik-Debiec

Wróblowski Amundsen



WIELKA PARADA SMOKÓW ORGANIZOWANA JEST OD ROKU 2000 PRZEZ TEATR LALKI, MASKI I AKTORA GROTESKA. W CIĄGU KILKU LAT PARADA Z KAME-
RALNEJ IMPREZY PRZERODZIŁA SIĘ W WIELKIE WYDARZENIE, NA KTÓRE ŚCIGAJĄ TŁUMY MIEOŚNIKÓW SMOKÓW Z CAŁEJ POLSKI I EUROPY.

W tym roku wyjątkowo smokom i ich wielbicielom dopisała pogoda. Barwnemu pochodowi smoczych potworów towarzyszyły tłumy krakowian i przybyłych specjalnie na tę okazję turystów, ciekawych, jak rozegrają się smocze zmagania o tytuł tego najpiękniejszego.

Dobre nastroje, zabawy, piękna pogoda, przebierańcy, żonglerzy, bębniarze i muzycy, tysiące animatorów smoków dużych i małych, ziejących mydlanymi bańkami, ze świecącymi oczami różowym

dymem – to wszystko na Wielkiej Paradzie Smoków, Rycerzy i Dam Dworu, która w wyśmienitej atmosferze przeszła ulicą Grodzką aż na Rynek Główny.

W Wielkiej Paradzie Smoków, Rycerzy i Dam Dworu wzięło udział ponad tysiąc dzieci z całego kraju. To właśnie one animowały zaprojektowane przez siebie i własnoręcznie wykonane czterometrowe i większe smoki. Wszystkie smoki walczyły o tytuł tego najpiękniejszego i najbardziej pomysłowego. W barwnym pochodzie przy muzyce i smoczych rykach – w towarzystwie tancerzy, orkiestr, rycerzy i księżniczek, a także szczudlarzy i żonglerów – dzieci i ich smoki przeszły ulicami starego Krakowa. Na kilka godzin wszyscy stali się aktorami olbrzymiego, plenerowego widowiska, które obserwowały tysiące mieszkańców

Krakowa i specjalnie przyjeżdżający na tę okazję turyści.

Tegoroczny temat Parady nawiązywał do tradycji i sztuki Norwegii. Dzieci i młodzież pod okiem wychowawców i opiekunów przez wiele miesięcy tworzyły figury smoków inspirowane mitologią, krajobrazami i kulturą nordycką. W konkursie wzięło udział ponad 40 niezwykle oryginalnych, barwnych smoków inspirowanych kulturą i mitologią norweską. Ich wykonawcy i animatorzy prześcigali się w pomysłach na wykorzystanie różnorodnych elementów nordyckich. Wśród nich znalazł się Amundsen – Zdobywca Północy. Był to smok wykonany przez uczniów z Zespołu Szkoły Podstawowej i Przedszkola we Wróblowicach, którego imię miało związek ze słynnym norweskim polarnikiem Roaldem Amundsenem. Nasza szkoła uczestniczyła po raz pierwszy w tym ogólnopolskim przedsięwzięciu organizowanym przez Teatr Groteska w Krakowie. Było to dla dzieci nie lada wydarzenie. Pomimo wysokiej temperatury i częstych postojów, żaden z uczestników nie narzekał. Tym, co mobilizowało każdego z uczniów, były oklaski od licznie zgromadzonej na trasie widowni oraz częste słowa uznania. Finał Parady miał miejsce na krakowskim rynku, gdzie każdy ze smoków mógł zaprezentować się na scenie. Po prezentacji grupa otrzymała worek z pamiątkowymi upominkami dla każdego z uczestników. Uczniowie pełni wrażeń i pozytywnych emocji już myślą o projekcie smoka na kolejną paradę.

Tekst i fot. Agnieszka Łazarek

WYBORY PARLAMENTARNE 2011 LISTA NR 3

5. Jerzy Woźniak - Zakliczyn (SLD)



zam. Zakliczyn, lat 59, żonaty, dwójce
studujących dzieci. Z zawodu lekarz,
dyrektor NZOZ w Zakliczynie.
Prezes i założyciel SPOL „Bez Barier”.
W latach 2002 - 2006 radny powiatu
łomżyńskiego z ramienia SLD.
Chce wziąć się za sprawę funkcjonowania
systemu opieki zdrowotnej.

[illegible]

Wink, and D. M. A. Smith, say that
anatomy is particularly a female
subject, although, as they say,
the anatomy of a male is
more than a female's.

[illegible][illegible][illegible]

DOM WESELNY W JANOWICACH



Specjalizujemy się w organizacji przyjęć weselnych, komunijnych, rocznic, studniówek i balów. Zajmujemy się także kompleksową obsługą bankietów biznesowych, integracyjnych spotkań, zjazdów i konferencji. Nasz lokal znajduje się w cichej i spokojnej okolicy. Dobry dojazd i atrakcyjne położenie pośród zieleni, sprawi, że poczujecie się Państwo komfortowo i bezpiecznie. Dysponujemy dwiema przestronnymi, klimatyzowanymi salami konsumpcyjnymi zdolnymi pomieścić do 200 osób oraz salami tanecznymi, w których dla nikogo nie zabraknie miejsca. Do Państwa dyspozycji udostępniamy obszerny ogród z ławkami i altaną nad stawem. Idealne miejsce na odpoczynek i relaks. Na życzenie zorganizujemy przejazd orszaku weselnego tradycyjnymi bryczkami. Zapewniamy miejsce do parkowania oraz możliwość noclegu dla 30 osób, w tym apartament dla nowożeńców. Gwarantujemy miły nastrój w przytulnym wnętrzu, smaczne menu i fachową obsługę.

Informacje i rezerwacje:

Adam Krakowski, tel. 606 465 181

e-mail: domweselny@km-net.pl

www.weselajanowice.pl

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe
KRAKBUD sp. j.

Adam Krakowski, Bogdan Malik

ZAPRASZAMY!





Moje marzenie? Zaspiewać w Metropolitan Opera!



Rozmowa
z Tomaszem
Kumiegą,
barytonem
z Faściszowej,
studentem
Uniwersytetu
Muzycznego
Fryderyka
Chopina
w Warszawie

- Witaj Tomku, korzystam z okazji, bo pojawiłeś się na krótko w rodzinnej Faściszowej. Po maturze w tarnowskim liceum, podjąłeś dalszą edukację w Warszawie. Ciekaw jestem jak Ci się wiedzie w stolicy? Na którym jesteś roku?

- W październiku zaczynam drugi rok na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina na kierunku wokalnno-aktorskim w klasie prof. Ryszarda Cieśli. Są to studia magisterskie; połączone trzy lata licencjatu i dwa magisterium.

- Dużo nauki?

- Bardzo dużo. Ciężko jest wszystko pogodzić, ale jeśli się to bardzo kocha i jeśli spełnia to nasze marzenia i oczekiwania, to nie ma na co narzekać.

- Jakie akcenty dominują na tych studiach?

- Uczelnia kładzie nacisk na aktorstwo. Dzisiaj od nas wymaga się nie tylko dobrego śpiewania, ale i dobrej gry aktorskiej. Umiejętności bycia na scenie. Mamy, oczywiście, zajęcia teoretyczno-muzyczne, ale dominują śpiew, aktorstwo i balet. Zajęcia z aktorstwa mamy z znanym aktorem, a dzisiaj reżyserem prof. Grzegorzem Chrapkiewiczem.

- Dużo czasu spędzasz na Uniwersytecie? Jak jest stosunek teorii do praktyki?

- Rano mamy lektoraty języków, uczymy się fonetyki włoskiego, francuskiego, rosyjskiego, niemieckiego, by móc śpiewać arie operowe w oryginalnie. Musimy rozumieć sens libretta. Potem odbywają się zajęcia teoretyczne, następnie typowo kierunkowe: śpiew, balet, aktorstwo, a wieczorami próby do naszych projektów. Uczelnia dysponuje dużą salą koncertową i salą operową, ale zdarza się, że ćwiczymy w Sali Redutowej Teatru Wielkiego czy w jednej z siedzib Opery Kameralnej. Współpracujemy z Akademią Teatralną, która szyje nam stroje i zajmuje się reżyserią i scenografią naszych spektakli.

- Ile studentów studiuje na Twoim roku?

- Jest nas razem na studiach stacjonarnych 13 osób. Natomiast na studiach niestacjonarnych, oni też chodzą z nami na zajęcia, jest czwórka. Ich koszt nauki wynosi rocznie 14 tys. zł.

- Sporo. Zaliczałeś wstępne egzaminy?

- Tak. Komisja sprawdzała trzy tematy: śpiew, predyspozycje aktorsko-ruchowe, kształcenie słuchu, a na końcu badanie foniatryczne u specjalisty, czy mój aparat mowy nadaje się do tak ciężkiej eksploatacji.

- Nadal jesteś tenorem?

- Nie jestem tenorem, teraz jestem prowadzony jako baryton. I chyba dobrze. Lepiej się z tym czuję: jest większy repertuar, nie stresuję się

specjalnie. Poza tym jest to najpiękniejszy z głosów męskich, bo w stu procentach naturalny.

- Nie żal Ci trochę? O tenorach najczęściej się mówi...

- Nie żałuję ani trochę, tym bardziej, że za kilka lat może się okazać, że będę tenorem, ale spinto (czyli dramatycznym). To intrygujące nowe doświadczenie, bowiem tenor na scenie gra amanta, miłośnika, romantyka, natomiast baryton jest zazwyczaj oszustem, czarnym charakterem, a bas z kolei to najczęściej ojciec, dobry duch. Mam wielki sentyment do postaci barytonowych, dlatego, że są to role bardzo psychologiczne. Poza tym kompozytorzy, szczególnie wczesnego romantyzmu i neoromantyzmu, nie mówiąc już o współczesnych, umiłowali sobie barytonów. Postaci Rodryga, Eugeniusza Oniegina, Malatesty, Don Giovanniego, Guglielma, jest to kwintesencja piękna Muzyki. Jest takie powiedzenie, że bas to lenistwo, baryton to natura, a tenor to choroba. To żart złośliwych kolegów basów (śmiech). Pyta pan o sławę. Jest mi do niczego nie potrzebna. Mam przynosić ludziom radość, a nie pojawiać się w telewizji, radiu czy innych mediach z jakimiś skandalami. Jak śpiewa Barinakaway w swoich kupletach w „Baronie cygańskim” J. Straussa – „... wielka sława to żart, książę błazna jest wart”.

- Studiujecie z dziewczętami?

- Tak. Na uczelni jest bardzo mało chłopców. Trzeba te luki uzupełniać, szczególnie tenorów. Ja miałem to szczęście, że dostaliśmy się z moją dobrą koleżanką, ja byłem pierwszy, ona druga na liście, a więc wysoko ponad innymi, może dlatego, że dużo jeździliśmy na konkursy, koncertowaliśmy i to zaangażowanie nasze było stałe w szkole muzycznej. Ja powoli bez pośpiechu ukończyłem szkołę średnią, nie mogłem tego przyspie-

żyć. Matura w V Liceum Ogólnokształcącym w Tarnowie zbiegła się z dyplomem w szkole muzycznej.

- Kto miał największy wpływ na Twoją dotychczasową edukację?

- W szkole podstawowej, gimnazjum to na pewno pan Adam Pyrek, zespół „Ballada”, do którego myślimi wracam z wielkim sentymentem, potem płk. Julian Kwiatkowski i Orkiestra Koncertowa. To jest osoba, która ukierunkowała mnie na operę. Jako chłopiec nie myślałem zupełnie o śpiewaniu operowym. Nie interesowało mnie to zbyt. Muzyka w domu była, bo mama słuchała takiej muzyki. Ale obserwując śpiewaków na scenie, a byłem jeszcze przecież przed mutacją, to ja na nich patrzyłem z podziwem.

- I połąkłeś muzycznego bakcyła...

- Rodzice postanowili sprawdzić moje możliwości. W Nowym Sączu nagrywała w jednostce wojskowej płytę rembertowska Orkiestra „Victoria”. Tak więc wujek nakłonił nas do skorzystania z okazji i sprawdzenia moich predyspozycji, określenia kierunku kształcenia, bo śpiewałem i grałem na fortepianie. Zaśpiewałem kolędę i spodobałem się. Płk Kwiatkowski zaproponował mi współpracę. Poprosił, żebym przygotował dwie piosenki o mamie na Dzień Matki i na Dzień Dziecka. Mój pierwszy koncert odbył się 27 maja 2004 roku w Operze Leśnej w Sopocie, byłem przerażony, przed koncertem płakałem jak mops, ale podobałem się i dostałem gromkie brawa. Zaledwie 12-letni wystąpiłem z orkiestrą jako obiecujący talent, a występ poprzedziła tylko jedna próba. To się potem tak potoczyło, że jak byłem w gimnazjum to już była stała współpraca, kontakty raz w miesiącu, podobnie jak w liceum, wtedy już bywałem w Rembertowie częściej. Mieliliśmy sporo koncertów w kraju i za granicą, Dania, Szwecja, Francja, Niemcy i inne.

- Ciepło Cię przyjmowano?

- Tak. Szczególnie, gdy występowałem dla Polonii. To były pieśni i arie Moniuszki i inne polskie utwory. Ale nie mogę również zapomnieć o dr Alicji Płonce ze Szkoły Muzycznej w Tarnowie, o wspaniałej prof. Ewie Iżykowskiej, dziś mojemu wielkiemu przyjacielowi oraz o prof. Ryszardzie Karczykowskim, który jest wielkim polskim tenorem, pedagogiem i wspaniałym ciepłym człowiekiem

- W Zakliczynie mieliśmy okazję trzykrotnie podziwiać Ciebie i orkiestrę Victoria. Obecnie na studiach masz chyba mniej okazji na wspólne występy? Uda się godzić naukę z koncertami?

- Mam mnóstwo obowiązków. Teraz bardzo ciężki okres się zaczyna. Nawiązałem współpracę z Teatrem Wielkim Operą Narodową, śpiewam

Demetriusa, jedną z głównych postaci w operze „Sen nocy letniej” Benjamina Brittena w maju 2012 w reżyserii Beaty Redo-Dobber, więc próby zaczynają się już w październiku. Poza tym w czerwcu startowałem do przesłuchań Akademii Operowej przy Teatrze Wielkim i dostałem się, to jest typowo śpiewacze studium głosu, w której mam dużo kursów i przedstawień. Akademia ta jest pierwszym taki przedsięwzięciem w Polsce. TWON przystąpił w zeszłym roku do Europejskiej Sieci Akademii Operowych (ENOA). Do projektu tego należy choćby Chapelle Musicale Reine Elizabeth w Waterlo, Bayrische Teaterakademie w Monachium czy Werona Accademia per l'opera Italiana w Veronie. My, jako uczestnicy tego projektu, będziemy odwiedzać te miejsca i pracować tam. Od 19 września zaczynam kurs u pani prof. Izabeli Kłosińskiej (wielkiej polskiej śpiewaczki), zaraz potem kurs u prof. Anity Garncy z ryzykier akademii muzycznej. Będę miał też wielką przyjemność i zaszczyt uczestniczenia w 5-dniowym kursie z udziałem słynnego, bardzo szanowanego reżysera operowego Davida Poutneya, reżysera Royal Opera House w Londynie i Metropolitan Opera w Nowym Jorku. Wystawimy na Międzynarodowej Konferencji Opera Europa w Operze Narodowej w Warszawie współczesną operę Petera Maxwella Davisa „Mr Emmet Takes a Walk”, w której gram główną rolę (Mr. Emmet). Konferencja ta to wielkie wydarzenie w świecie opery. Jest to zjazd dyrektorów generalnych i artystycznych, menadżerów, sponsorów. który odbywa się dwa razy w roku w jakiejś europejskiej metropolii operowej. Konferencja ta jest wpisana m.in. do grafiku promocji Polski w naszym przewodnictwie w Radzie Unii Europejskiej. 14 października odbędzie się przedstawienie. Przedstawienie to jest o tyle stresujące, że będziemy występować przed takim audytorium To bardzo ciężki brzemień, mówiąc szczerze. Teatr Wielki w listopadzie wysłał mnie do Lizbony na 7 dni, będę tam miał koncerty i kursy u słynnego fińskiego barytona Toma Krause, dziś dyrektora Królewskiego Konserwatorium w Madrycie. Zajęcia będą odbywały się w siedzibie Fundacji Gulbenkiena, znanej na całym świecie.

- W wakacje odpoczywałeś?

- Były pracowite. Bo oprócz tej opery w październiku i w maju, w listopadzie mam premierę „Cosi fan tutte” W. A. Mozarta, gdzie śpiewam partię Guglielma w Gorzowie Wielkopolskim. Jest to wspaniałe dzieło i wspaniała postać, która bardzo odzwierciedla mój charakter. Więc trzeba ćwiczyć. Pod koniec września ruszają próby reżyserskie. Ciekawostka jest

taka, że reżyserem tego przedstawienia jest mój profesor - Ryszard Cieśla. Z przedstawieniem tym pojedziemy do Szczecina do Opery na Zamku, do Kołobrzegu. W przyszłym roku na wiosnę do Stambułu (Turcja), a jesienią 2012 do Sewilli (Hiszpania) na otwarcie nowej katedry wokalistyki w tamtejszym Konserwatorium, no i może do Krynicy Górskiej, wiem, że są prowadzone rozmowy w tej sprawie z władzami miasta, ale co z tego wynikać to wielka niewiadoma. W sierpniu byłem na krótkim wypożyczynku w Kazimierzu nad Wisłą, ale połączony z kursem u mojego profesora, przećwiczyliśmy pewne partie, ale pech chciał, że się rozchorowałem i to dosyć poważnie, na szczęście dziś wszystko wróciło do normy i powoli mogę rozpędzać pociąg na nowo.

- Często bywasz za granicą?

- W kwietniu przebywałem we Włoszech. Mam wielki zaszczyt pracować ze słynną, polską kameralistką - prof. Mają Nosowską - dyrektorem katedry kameralistyki na naszym Uniwersytecie Muzycznym. Są to bardzo ciekawe zajęcia. Nie wykonuje się na nich arii, tylko pieśni, np. Schumana, Schuberta, Czajkowskiego, narodowe - Moniuszki, Karłowicza, Szymanowskiego. To jest praca nad treścią muzyczną, nad formą pieśni, która zdecydowanie różni się od formy arii oraz nad tekstem. Analizujemy, co miał na myśli autor tekstu, poeta. Wyrażamy te emocje. Pani Maja Nosowska jest osobą szanowaną w świecie kameralistyki, bardzo lubianą przez nas studentów za swoją kulturę i wspaniałe usposobienie i kontakt z młodymi, należy do europejskiego stowarzyszenia nauczycieli kameralistyki. Jest zapraszana na różne warsztaty. Zaproponowała mi udział w takim międzynarodowym forum, forum European Chamber Music Teacher's Association (ECMTA) i tak się stało. Daliśmy dwa koncerty z pieśniami Moniuszki, Karłowicza, Paderewskiego, Chopina i oczywiście Szymanowskiego. Było to w Rzymie w Conservatorium Santa Cecilia, głównej akademii. Jeden koncert miałem ze swoją pianistką - Martyną Smolińską, drugi natomiast z włoskim (wcześniej otrzymał od nas nuty do opracowania).

- To prawdziwe wyzwanie w kolebce opery...

- No tak. Szczególnie przed tą wyrobioną publicznością.

- Jak Cię odebrała?

- Bardzo dobrze. Dostaliśmy gromkie brawa, wychodziliśmy trzy razy na scenę (wspaniałe uczucie). Spodobała się jej polska muzyka, która jest tutaj nieznana. A Szymanowski czy Karłowicz pisali na poziomie europejskim ba, wręcz światowym. W historii polskiej muzyki powstała wielka dziura, Europa poszła do

Jest nas razem
na studiach
stacjonarnych 13
osób. Natomiast
na studiach
niestacjonarnych,
oni też chodzą
z nami na zajęcia,
jest czwórka.
Ich koszt nauki
wynosi rocznie
14 tys. zł.

przodu: Mozart, Haydn, Beethoven i cała plejada romantyków, a u nas nie było kompozytorów na miarę europejską. Nagle pojawił się Moniuszko, a potem właśnie wspaniały Szymanowski, a Włosi tego nie znali. Publiczność jest tu bardzo wymagająca, bo na widowni pojawili się rektorzy akademii z Moskwy, Aten, Madrytu, Berlina, Oslo, Londynu, Amsterdamu, siedzieli i nas słuchali. To było trochę wyczerpujące doświadczenie, ale wszystko się udało. Kontakt jest utrzymany. Rektor Moskiewskiego Konserwatorium po cichu zaproponował koncert w ramach Dni Kultury Polskiej w Moskwie, więc zobaczmy.

- W Łusławicach powstaje Europejskie Centrum Muzyki. Uważasz, że to dobry pomysł?

- Bardzo dobry. Szkoda, że nie będę mógł przyjechać na inauguracyjny koncert w październiku ze względu na próby i kursy. To wielka sprawa, powstanie tu sala koncertowa na ponad 500 miejsc, cieszę się bardzo, że tu powstanie to centrum, a nie w Krakowie czy w Warszawie, i tu należy się wielkie uznanie dla pana profesora Krzysztofa Pendereckiego, który od tylu lat promuje nasz region w Polsce.

- Mam nadzieję, że zaśpiewasz nam kiedyś z tej sceny. W jakim repertuarze czujesz się najlepiej?

- W bel canto. Ulubione włoskie bel canto, czyli Donizetti i Bellini. Mozarta też śpiewam, ale to jest muzyka bardzo dokładana, wszystko musi być w punkcie, delikatne, jak perełki, zero opisu i szarżowania głosem, to klasycyzm w końcu. A ja mam głos szeroki i dramatyczny, więc w bel canto lepiej się czuję. Ale moimi ulubionymi kompozytorami są zdecydowanie Czajkowski, Verdi, Puccini, Eugeniusz Oniegin, Don Carlo, Cyganeria, Dama Pikowa - arcydzieła.

- A jak się czujesz w stolicy? Mieszkasz, pracujesz, uczysz się, a w wolnym czasie?

- Praktycznie od rana do wieczora mam naukę. Masa pracy, bo trzy opery na głowie i pełno zajęć, kursów, które są bardzo, bardzo ważne w procesie kształcenia. Mianowicie, aby zebrać od każdego jakieś „złote zdanie” pomocne w pracy nad techniką wokalną. Ukończenie takiego kursu zawsze dużo znaczy podczas pisania CV, szukania pracy.

- Nie masz serdecznie dość? Jesteś pracowity, a to duży kapitał...

- Ja to kocham całym sercem. Jak mam siedzieć w domu i robić coś innego, to nie potrafię. Lubię się spotykać z ludźmi tego kręgu i rozmawiać i przebywać z nimi. Gdyby ktoś mi to dziś odebrał, to koniec, kasacja.

- Dużo ich poznałeś?

- Bardzo dużo. Tu w Warszawie są dużo większe perspektywy i lepsze kontakty.

- Niż w Krakowie?

- Tak. To nie chodzi o to, że krakowska akademia nie ma znaczenia, bo ma. Ale w stolicy są najlepsi wykładowcy, śpiewacy, ale i kompozytorzy, dyrygenci, to jest główny walor dla uczniów. Spotykam sporo zagranicznych wykonawców, jest wymiana np. z Japonią, Koreą. Do nas przyjeżdża Tokio i Seul, a Warszawa do nich. Działa to wszystko doskonale.

- A popołudnia, wieczory trafiają się wolne? Mieszkasz sam?

- Na pierwszym roku mieszkalem u cici. Teraz dzielę wynajęte mieszkanie z innymi studentami również wokalistami. To będzie mieszkanie wariatów (śmiech). Przeprowadziłem się, by zaoszczędzić czas na dojazd, wychodzę wcześniej rano, np. o 7:00, a wracam ok. 23:00. Rodzina nie ma nic przeciwko temu, bo są wspaniali, ale dla mnie było to trochę stresujące, bo przecież mam próby, również pracuję przy fortepianie. Chcę powoli, ale sukcesywnie szkolić swój warsztat.

Ktoś mi opowiadał, że podczas rozmowy kwalifikacyjnej, pewien kandydat do pracy zakreślił w teście Mozarta jako didżeja warszawskiego klubu...

- To dość niespotykane w powszechnym trendzie osiągnięcia szybkiego sukcesu...

- Kolega bardzo chciał osiągnąć wynik, piłował, piłował niemiłosiernie, po pół roku pojawiły się u niego tzw. guzki śpiewacze na strunach głosowych. Chciał na siłę wszystko od razu, a tak się nie da. Przez pół roku cudnie śpiewał, ale teraz musi się leczyć. W takich przypadkach dużo zależy od prowadzącego. Rozmawiałem z panią profesor Iżykowską na jego temat, składając jej niedawno życzenia urodzinowe, i ona mi powiedziała, że uczył go wielki śpiewak, nie podała mi nazwiska, wielka gwiazda światowa, a jednak dorobił się guzków. Mój profesor nie jest bardzo znany, ale jest... profesorem. Jest prorektorem od spraw międzynarodowych i śpiewa do dziś.

- Jak w sporcie, wielcy trenerzy często nie uprawiali profesjonalnie dyscypliny, ale wspaniale spełniają się na niwie wychowawczej. Masz wiele zajęć, więc trudno o kontakty towarzyskie?

- Mamy taką małą bohemę artystyczną, przy okazji współpracy z Akademią Teatralną i Akademią Sztuk Pięknych. Po próbach, koncertach spotykamy się na tzw. piwo i pogaduchy.

- Gdzie możemy Cię zobaczyć na scenie?

- Jak już wspomniałem, w październiku w Teatrze Wielkim realizujemy tę Międzynarodową Konferencję Opera Europa, Warszawa otrzymała ten splendor i w tym roku to spotkanie organizuje, będzie pięć przedstawień, w tym jedno moje, a potem na przełomie maja i czerwca „Sen nocy letniej” - kilka przedstawień, jak na razie, zobaczymy, jaki będzie popyt, to trudna muzyka. W Gorzowie, Szczecinie, Kołobrzegu z „Cosi fan tutte” w listopadzie.

- Rodzice dumni ze swojego syna, ale pobyt w stolicy kosztuje...

Z tych koncertów są jakieś honoraria?

- Są. Na „dzień dobry” dostałem nagrodę Ministra Kultury za osiągnięcia i pracę na rzecz kultury narodowej.

- A inne przedsięwzięcia, np. za Twój udział w zagranicznych kursach, kto płaci?

- W Rzymie byłem na koszt fundacji, jako przedstawiciel tego sympozjum. Gdybym pojechał na własną rękę to byłby to spory wydatek. Niektóre kursy - bez wsparcia mecenasów i dobrej woli wykładowców - mogły mnie kosztować nawet kilkanaście tysięcy złotych tygodniowo! Do Lizbony też wyjeżdżam za darmo, płaci za to Teatr Wielki. Kurs u Davida Poutneya to koszt blisko 15 tys. euro, a ja mam zaszczyt pracować z nim za darmo w ramach ENOA. Poza tym śpiewam w orkiestrze „Victoria”, choć nie zawsze jest oferta, w lutym i marcu nie mieliśmy żadnego występu. Jest krach finansowy w domach kultury.

Od kwietnia ruszyliśmy w trasę i było dość sporo koncertów, cztery, pięć w miesiącu. I to jest dla mnie wystarczająco dużo. Czasami wpadają inne propozycje. Miałem propozycje pracy w Polskim Radiu, uczestniczyłem w dwóch dużych koncertach w ramach „Poranków muzycznych dla dzieci” w maju tego roku z okazji Dnia Dziecka. Koncert był nagrywany w studiu S-1 Polskiego Radia z udziałem dzieci. Prowadziła go na żywo Kasia Stolarczyk, kierowniczka tego programu, znana z prowadzenia programu „Duże dzieci” w telewizyjnej Dwójce. Śpiewaliśmy muzykę operową, miłą dla ucha, opowiadaliśmy skecze, bawiliśmy się z dziećmi. Retransmisja była w Boże Ciało w radiowej Trójce ok. 9:00. Dzieciom bardzo się ten program spodobał. Byliśmy przebrani w różne stroje. Ja grałem tytułowego „Pana Dzień Dziecko”. Scenariusz zawierał wiele zaskakujących scen. Była to wspaniała przygoda, jako że kocham dzieci. Po tym koncercie została wydana płyta z naszymi popisami wokalnymi, którą dziś można kupić w księgarniach muzycznych i Empiku pod tytułem - Poranki muzyczne dla dzieci „Pan Dzień Dziecko”. Dostałem już propozycję pracy nad kolejnym takim koncertem w Polskim Radiu.

- Media nie rozpieszają nas podobnymi audycjami...

- Na kanale trzecim Polskiego Radia jest bardzo dużo programów dla dzieci. Trzeba poszukać. Lekarze zalecają puszczenie Mozarta, również nienarodzonemu jeszcze maluchom w brzuszku. Ponoć lepiej się po przyjęściu na świat rozwijają, to tzw. „efekt Mozarta”. Media nie rozpuszczają, to fakt, ale nam samym też często nie chce się poszukać czegoś wartościowego. Radiowa Dwójka, kanał radiowy dla melomanów - wspaniały. Polecam odwiedzić stronę Polskiego Radia, przejrzeć ramówkę i włączyć odbiornik.

- Znajomość muzyki klasycznej jest raczej kiepska wśród młodzieży i dorosłych, nie uważasz?

- Ktoś mi opowiadał, że podczas rozmowy kwalifikacyjnej, pewien kandydat do pracy zakreślił w teście Mozarta jako didżeja warszawskiego klubu (śmiech).

- O! DJ-Mozart. Nieźle. Ktoś powiedział, że po pierwszej wizycie w Operze czy w filharmonii, operę można pokochać albo znienawidzić.

- Wiele dobrego w propagowaniu muzyki klasycznej zrobił Waldemar Malicki. Miałem przyjemność spotkać się z nim podczas koncertu w Telewizji Kraków w październiku tamtego roku, już na studiach. To był koncert „Inspi-

racje Chopinowskie”. Pan Waldemar zażartował, gdy wchodziłem na scenę, że pewnie jestem nierozśpiewany. Więc mnie rozśpiewał, dowcipkując sobie w swoim stylu. W tym koncercie zaśpiewałem pieśń „Pierścień” Fryderyka Chopina.

- Jakie sobie stawiasz cele?

Chcesz zostać sławnym śpiewakiem, czy też solidnym rzemieślnikiem, a może masz w sobie żyłkę pedagoga?

- Marzenia są po to, żeby je spełniać. Dzielimy je na prywatne i zawodowe. Prywatnie, to tak jak „normalny” człowiek pragnę szczęścia. Pragnę dożyć chwili, kiedy stanę przed lustrem i powiem - „Stary, gratuluję!!! Jesteś artystą”. Tego pragnie każdy z nas - szczęścia i spełnienia. No, a zawodowo, śpiewam już w Operze Narodowej, ale największym celem każdego młodego studenta wokalisty jest angaż do Metropolitan Opera w Nowym Jorku. O tym marzę, tym bardziej, że coraz więcej Polaków tam występuje.

- A mediolańska La Scala?

- Z całym szacunkiem, to wspaniała scena, zawsze się liczyła, ale w dzisiejszym świecie Metropolitan Opera jest najbardziej prestiżowa. Szlak przetrarli już uznani w świecie nasi rodacy: wspinała Aleksandra Kurzak - sopran, Piotr Beczała - tenor, no i jeden z moich autorytetów wokalnych - Mariusz Kwiecień - baryton. Są to osoby, o których w polskich mediach mało się mówi, a są niezwykle doceniani za granicą i sami wszędzie podkreślają swoją polskość i nie wstydzą się i nie kryją swojego polskiego dorobku artystycznego i pochodzenia. Dzięki tej trójce Polska jest wszędzie rozpoznawalna. Oni są tak doceniani jak np. prof. Penderecki i inne światowe sławy. Co do pedagogiki i nauczania w przyszłości, to jestem trochę sceptyczny, bo z natury jestem cholerykiem. Mam wybuchowy charakter.

- Nie podejrzywałbyś...

- Jednak nie ma śpiewaka, który prędzej czy później nie zdecyduje się na przekazanie swojej wiedzy. Każdy w pewnym momencie swojej kariery dojrzała do tego, to jest nieunikniony proces. Bo z głosem różnie to bywa, czasami ktoś śpiewa do „dziewięćdziesiątki”, jak śp. Bogdan Paprocki, wielki polski tenor, który zmarł rok temu, albo ktoś śpiewa dłużej kilkanaście lat i nagle pojawiają się guzki na strunach czy zwykłe zużycie „materiału”.

- Uczymy się przez całe życie...

- To oczywiste. Dostaję grubą partyturę, dobrze, gdy jest na jej opanowanie rok, pół roku, kilka miesięcy, a ja, w przypadku październikowego przedstawienia, mam miesiąc. Muszę się tego nauczyć, a jest to współczesne

dzieło - szalenie skomplikowane. Teraz jest mi trudniej, bo nie jestem osobistością wielką i nie stać mnie na swojego pianistę. Śpiewak zawodowy spotyka się z nim codziennie i może w ten sposób skutecznie pracować.

- Przed Tobą kilka lat niełatwych studiów, masz sporo propozycji estradowych... Co potem?

- Dostałem już propozycję przeniesienia się do uczelni w Zurychu w Szwajcarii, ale postanowiłem przede wszystkim ukończyć studia licencjackie w Warszawie. Chciałbym wyjechać na czas studiów magisterskich do studium operowego w Zurychu, bo tam uczył się właśnie Piotr Beczała, dziś jest w czołówce pięciu najlepszych tenorów świata, a wyjeżdżając był przeciętnym tenorem. Uważam, że na wszystko jest odpowiedni czas. Studium w Zurychu czy Akademii Operowa w Warszawie stopniowo przygotowują do kariery. W Zurychu dostawałbym rolę, najpierw niewielką, trzecioplanową i występował na scenie. Wystarczą mi na razie te trzy opery, a w Zurychu byłoby tego za dużo. Nie pogodziłbym wszystkiego, a jestem perfekcjonistą i wszystko musi być na sto procent. Poza tym są to wtedy koszty. Oczywiście, będę się starał o granty, ale na wszystko jak powiedziałem przyjdzie czas. Jednak proces nauczania jest bardzo ważny. Idąc na studia o wielu rzeczach nie miałem pojęcia. Nigdy nie śpiewałem cyklu pieśni - Schumanna, Schuberta, R. Straussa, nie znałem kameralistyki. Nie sądziłem, że można wyjść na scenę i śpiewać piętnaście pieśni bez przerwy. Poeta napisał wiersz, a kompozytor muzykę, która, zabrzmi to idiotycznie, naprawdę odzwierciedla tekst i to w każdym akordzie, w każdym pojedynczym dźwięku. To piękne doświadczenie. Odgrywa się i interpretuje wyłącznie głosem, w Operze zaś jest popis wokalny i rola dramatyczna, aktorska. Jest fabuła, przebieramy się, tworzymy postać. Chciałbym opanować kilka takich cykli, aby mieć zróżnicowany repertuar, aby być śpiewakiem również koncertowym.

- Tego Ci życzę i mam nadzieję, że w przyszłym roku otrzymasz zaproszenie do Łusławic, by zaśpiewać dla nas na scenie Europejskiego Centrum Muzyki.

- Byłbym bardzo zaszczycony, tym bardziej, że dawno nie występowałem na rodzinnej ziemi. Wykorzystując fakt rozmowy, chciałbym zaznaczyć, że chciałbym częściej tu występować, ale to nie tylko zależy ode mnie, ale przede wszystkim od jednostek organizacyjnych. Jak uczy mnie życie, moje chęci nie wystarczą, potrzebna jest pomoc i chęci innych.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Marek Niemiec





TK-BETON

Roztoka 32-831 Olszyny

Betoniarnia już OTWARTA!!!

BETON TOWAROWY

posiadamy pompy do betonu o zasięgu 28 m

Betonomieszarki, również możliwość zakupu betonu na miejscu

BETONIARNIA: tel. 600-665-659

BIURO: tel. 600-621-830, 784-001-833

ZAPRASZAMY

Profesjonalne Studio Fryzjerskie MEGI Magdaleny Świdorskiej

tel. 663-74-06-50, mail: MADA2204@interia.pl, www.studiofryzur-megi.pl

zaprasza do swoich salonów:

**Rynek 8, prowadzonego od 10 lat,
oraz do nowo otwartego
przy ul. Mickiewicza 44 (za kościołem parafialnym)
czynne pon. - piątek w godz. 10:00 - 18:00,
sobota w godz. 8:00 - 14:00**

Studio MEGI poleca:

- pełny zakres usług fryzjerskich przy użyciu kosmetyków firmy Matrix
- profesjonalny makijaż - saunę do włosów - solarium - fachowe doradztwo

LANGUAGE SOLUTIONS
CENTRUM JĘZYKÓW OBCYCH

NOWY NABÓR

Zajęcia dla dzieci, młodzieży i dorosłych

rosyjski angielski niemiecki włoski francuski hiszpański

Egzamin **Egzamin Matury**

KURSY PRZED MATURĄ
poziom podstawowy i rozszerzony
(2 x w tygodniu po 90 minut)

PODRECZNIKI GRATIS

KURSY PRZED EGZAMINEM PO GIMNAZJUM
(2 x w tygodniu po 60 minut)

DOROŚLI
kursy dla dorosłych (od poziomu początkującego do zaawansowanego)
całorocznie lub intensywnie 3-miesięcznie

DZIECI I MŁODZIEŻ SZKOLNA
zajęcia 2x w tygodniu po 45 minut

Kursy dla dzieci od
8,70zł
(brutto) za lekcję

Kursy pomostowe
kursy języka niemieckiego i języka angielskiego mające na celu poszerzenie i utrwalenie materiału przerabianego w szkole

Trzymamy pieczęć na językach

www.isocentrumjezykowe.pl

Language Solutions
CENTRUM JĘZYKÓW OBCYCH
ul. Różana 2, 32-840 Zakliczyn
tel: 14 69 60 268, kom. 510 381 849
email: biuro@isocentrumjezykowe.pl

MUSICAL BABIES

ANGIELSKI MUZYKA RUCH

ŚPIEWAJĄCY ANGIELSKI DLA DZIECI 3-6 LAT

ZAJĘCIA MUZYCZNO-RUCHOWE DLA DZIECI 6 MIESIĘCY - 3 LAT

jesteśmy na facebooku

www.musicalbabies.pl
tel. 14 69 60 268 kom. 510 381 849

NOWO OTWARTY

OGRÓDEK PIWNY W PALEŚNICY

**BILARD
TV SAT
INTERNET
PRZEKĄSKI, HAMBURGERY, ZAPIEKANKI**

Czynny w godzinach 16:00-24:00, tel. 728-37-50-72



Józef Czuba



Kazimierz Czuba-Szyszka



Zofia Magiera



Władysław Mossoczy-Lekarz

Są w dziejach wydarzenia, które będąc słabo oświetlone przez źródła historyczne obrastają legendą nie mającą szerszych podstaw. Dotyczy to także zniszczenia przez hitlerowców szpitalika partyzanckiego na Mogile, 5 października 1944 roku. Istniejące opracowania tego tematu zawierają często elementy innych działań zbrojnych w terenie. W rezultacie czytamy o akcji partyzanckiej, której w rzeczywistości nie było. Prezentowane tu wspomnienia Łucji Milczewskiej oparte są na relacjach jej najbliższej rodziny: dziadków - Józefa i Józefy Czuba, rodziców - Kazimierza i Marii Czuba oraz wuja Jana Magiera i cioci Zofii Musiał z domu Magiera. Wszyscy oni byli w konspiracji i służyli bezpośrednią pomocą wspomnianym partyzantom, przechowując broń, dostarczając żywności itp. w ich domu schronił się też jedyny ocalały świadek pogromu szpitalika. Jego relację również zamieszcza autorka. Wspomnienia te mają więc dużą wartość poznawczą i są cennym wkładem do rekonstrukcji tamtych, tragicznych wydarzeń.

Ewa Jednorowska

CAŁA PRAWDA o Placówce Partyzanckiej „Zygmunt II”



Budka przed remontem z oddali

W związku z pojawiającymi się nieprawdziwymi informacjami w książkach różnych artykułach i Internecie postanowiłam napisać sprostowanie niektórych wydarzeń na Mogile. Opieram się na wspomnieniach moich dziadków, rodziców oraz krewnych żyjących do dnia dzisiejszego. Osoby te współpracowały z placówką „Zygmunt II” i były świadkami tych wydarzeń.

Był rok 1944. Polska była pod okupacją hitlerowską, trwały działania wojenne. Ludzie żyli w ciągłym strachu. Tak też było w małej wiosce Woli Stróskiej położonej wśród pagórków, od strony południowej graniczącej z lasem. Rodziny były liczne, utrzymujące się z gospodarstw rolnych. Do takich rodzin należała rodzina Józefa i Józefy Czuba. Mieszkali oni na jednym ze wzgórz, a ich gospodarstwo graniczyło z lasem. To tu na przełomie sierpnia - września do Józefa Czuby przyszli nieznani mężczyźni w liczbie około 10 osób i prosili o tymczasowe zakwaterowanie. Po krótkiej rozmowie z Józefem zapadła zgoda. Nikt z rodziny, oprócz Józefa, nie wiedział, kim byli ci ludzie ani po co przyszli. Józef Czuba poprosił swoją synową Marię, aby pomogła jej przygotowywać posiłki. Nocleg zaofertowali w stodole, na sianie i na sнопach zebrałego zboża. W drugim lub trzecim dniu od tego zdarzenia przyszli następni mężczyźni w liczbie około pięćdziesięciu, a wraz z nimi kuchnia polowa z kucharzem. W porozumieniu z Józefem Czubą obóz rozbijają w lesie Czubów w pobliżu ich gospodarstwa. U Czubów zorganizowali sobie magazyn żywnościowy i częściowo ukryli broń. Nocleg dalej był zapewniony w stodole u Czubów i sąsiada Józefa Magiera. Wśród przybyłych partyzantów byli ludzie pochodzenia rosyj-

skiego. Wtedy to pozostała rodzina Czubów i Magierów dowiedziała się, że byli to partyzanci. W tym czasie Józef Czuba złożył przysięgę przed dowódcą placówki „Zygmunt II” por. Pawłem Chwałą ps. „Skory”. Józef Czuba przyjął pseudonim „Dziadek”. Wraz z nim przysięgę złożyli: syn jego Kazimierz Czuba ps. „Szyszka”, Jan Magiera ps. „Wiewiórka”, i wielu innych, których nie znam z nazwiska lub pseudonimu. Przysięgę składały też kobiety: Józefa Czuba, Maria Czuba, nie przyjmując pseudonimów. Partyzanci kopali ziemianki - bunkry - w lesie na Mogile, w odległości od domu Czubów około 2 km. Z lasu często przychodzili do „Dziadka”, aby się umyć i przynosili drobne rzeczy do przeprania.

Przestrzeń między lasem a domem była odsłonięta, ponieważ było pastwisko. W związku z tym zamaskowali drogę uciętymi i powbijanymi w ugor brzoźami. Musieli zamaskować tę drogę, aby Niemcy patrolujący na motocyklach wieś nie zauważyli ich.

Dzieci miały radość, gdyż chodziły na zakup do kucharza partyzantów. Ludzie dostarczali do lasy żywność i inne potrzebne rzeczy.

Pewnego ranka gospodarze byli zaskoczeni nieobecnością partyzantów w stodolach. W nocy przenieśli cały obóz do wcześniej wybudowanych bunkrów na wzgórzu Mogiła, rozstawili warty. Kontakt się nie urwał, partyzanci przychodzili do „Dziadka”, zwłaszcza wieczorami.

Jesień tego roku była nieprzyjazna dla ludzi, zwłaszcza siedzących w lesie. Często padał deszcz, było mgliście, wilgotno. Przemoknięte ubrania i brak warunków higienicznych doprowadził do zakażenia świerzem wśród partyzantów. Chorych trzeba było odizolować od reszty. W tym celu partyzanci wykorzystali małą drwalówkę zwaną budką stojącą ok. 300-400 m od bunkrów, zamieniając ją na punkt sanitarny. Tam chorymi opiekował się sanitariusz o nieznanym mi nazwisku. W dniu 4 października 1944 r. przyjechał z Brzeska student medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego Władysław Mossoczy, pochodzący z Krakowa. Miał zaopiekować się chorymi i zorganizować szpital polowy na wypadek akcji zbrojnej. Tego też wieczoru przyszedł z grupą partyzantów do „Dziadka”. Wieczór spędzili miło i wesoło, ale radość ta trwała krótko.

Następnego dnia tj. 5 października 1944 r. Dowódca „Skory” poszedł w godzinach południowych na odprawę do Zakliczyna. Dzień jak wiele innych był pochmurny, mglisty, szary i ciemny. W wczesnych godzinach popołudniowych z lasu do „Dziadka”

i całej wsi doszedł odgłos pojedynczego strzału, cisza, i po chwili dłuższa seria strzałów i cisza.

Cała rodzina Czubów i Magierów była przerażona. Nasuwała im się tylko jedna myśl - to na pewno Niemcy, to już po nas, przyjdą spalić domy, wystrzelają ludzi, jak to miało miejsce miesiąc wcześniej w Jamnej.

Z Zakliczyna przyszedł zdyszany dowódca „Skory”. Zapytał „Dziadka” co się stało, „Dziadek” wzruszył ramionami, bo nic nie wiedział, na co dowódca - cytuję: „Moje kochane dzieci się tam biją, a ja tu”. Jednak nie poszedł do lasu. Po krótkiej rozmowie z „Dziadkiem” zapadła decyzja, że do lasu pójdą dziewczyny z sąsiedztwa. Przywołał Zofię Magiera i Władysławę Falkowską. Miały zabrać ze sobą koszyki i motyki i że niby to idą do Rudy Kameralnej kopać ziemniaki. Dostały karteczkę od dowódcy, którą to miały oddać warcie lub oddać w bunkrach. W razie wpadki miały ją połknąć. Były wysłane, aby dowiedzieć się co stało się w lesie. Dziewczęta wyruszyły i dotarły do budki. Zobaczyły uchylone drzwi. Zofia Magiera zajrzała przez okno i zobaczyła w pierwszym pomieszczeniu zakrwawionych, leżących na podłodze trzech mężczyzn, odwróconych twarzą do podłogi. W lesie panował martwa cisza. Więcej się nie rozgładały. Wróciły ze łzami w oczach. Wszystko, co widziały opowiedziały dowódcy. Dostały rozkaz: za wszelką cenę mają dotrzeć do warty lub bunkrów. Wyruszyły ponownie, ale inną drogą. Ominęły budkę. W odległości około 100 metrów od budki, przy drodze zobaczyły zakrwawione, rozkrzyżowane ciała



Józef Czuba - Dziadek z żoną Józefą, córką Jadwigą i wnukiem Tadeuszem Czubą

lekarza Władysława Mossoczego. Rozpoznały go od razu, bo dzień wcześniej z nim rozmawiały. Rozplakały się i wróciły do Czubów. Zdały relację z tego co widziały, a dowódca pokręcił głową i powiedział, że jest źle. Po krótkiej naradzie z „Dziadkiem”, ruszyli w las określoną drogą. „Dziadek” podprowadził dowódcę na skróty pod bunkry. Tej samej nocy zgrupowanie partyzanckie ruszyło w stronę Rudy Kameralnej i dalej do Michalczowej. Tam na polecenie „Skorego” zgrupowanie zostało rozwiązane.

W budce i jej pobliżu zostali zabici:

1. Władysław Mossoczy - lekarz,
2. Franciszek Baca,
3. N. Gajda,
4. Franciszek Świerczek,
5. N. Gągeli,
6. N. Wolak,
7. Władysław Chrzan,
8. Franciszek Pitala,
9. Bolesław Wołek,
10. N.N.

Późnym wieczorem 5 października u „Dziadka” zebrali się Jan Magiera, Kazimierz Czuba, Stanisław Falkowski, Kazimierz Malik i z wielkim strachem wyruszyli do lasu, aby pogrzebać zabitych. Bali się, gdyż nie wiedzieli czy Niemcy wycofali się z lasu. W ciemnościach i z wielkim strachem odnajdują ciała i grzebią zabitych.

Wczesnym rankiem 6 października do Józefa Czuby przyszedł sanitariusz z budki. Czubowie nie mogli go poznać, choć znali go bardzo dobrze. Był blady, wystraszony, brudny, niewyspany. Tylko on przeżył strzelaninę w budce. Opowiedział co się tak



Jan Magiera w okularach obok Kazimierz Czuba



Msza św. polowa w lesie w Woli Stróskiej, od prawej: Kazimierz Czuba, Paweł Chwał-Skory



Budka po remoncie

OD REDAKCJI

Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn, Zakliczyńskie Centrum Kultury, Ochotnicza Straż Pożarna i Rada Sołecka w Woli Stróskiej zapraszają 2 października na uroczystość rocznicową na Mogile w Lesie Stróskim.

W PROGRAMIE:

godz. 11:00 - Polowa Msza św.
godz. 12:00 - Apel Poległych i złożenie wiązanek kwiatów, część artystyczna w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej w Stróżach, piknik (poczęstunek)

naprawdę wydarzyło. Jak już wspomniałam w godzinach popołudniowych od strony południowej tj. od Borowej Niemcy uderzyli w stronę budki. Ponieważ dzień był mglisty i pochmurny nie było widoczności, warta nie była rozstawiona należycie, nie było dowódcy. Chorzy partyzanci zostali zaskoczeni przez Niemców i żaden z nich nie podjął walki z hitlerowcami. Kiedy padły pierwsze śmiertelne strzały, lekarz Władysław Mossoczy, widząc co się dzieje wyskoczył z budki i pobiegł lasem w kierunku bunkrów. Chciał powiadomić resztę partyzantów. Został ranny w nogę i kulejąc biegł dalej, następna kula ugodziła go w klatkę piersiową i poległ na miejscu.

W budce pozostał żywy tylko sanitariusz, lecz nie miał żadnych szans ucieczki, bo Niemcy szybko zbliżali się do budki. Ratując się nasunęła się mu myśl, aby położyć się między zabitymi, smarując się ich krwią i udawał trupa. Niemiec wszedł do środka budki, każdego kopnął sprawdzając czy żyje. Jeżeli się ktoś jeszcze poruszył, to strzałem dobił. Sanitariusz również został kopnięty, jednak się nie poruszył i przeżył. Kiedy zapadła noc i panowała cisza wyszedł z budki i ukrył się w niedalekim wąwozie. Tam w strachu spędził noc. Wczesnym rankiem dotarł do Czubów.

Nie zginął żaden Niemiec, bo nikt nie stawiał oporu. W przeciwnym razie Niemcy w odwecie spaliliby wieś i pomordowali ludzi, tak jak to robili w innych miejscowościach. Jak później krążyła wieść, partyzantów miała wydać z zemsty kobieta.

Na drugi dzień po zajęciach w lesie Niemcy wzięli w Zdoni 12 chłopów jako zakładników, między innymi gajowego Franciszka Skwarłę. Grożąc im, że jeżeli z lasu padnie choć jeden strzał to zostaną rozstrzelani a wieś spalona.

Gajowego Franciszka Skwarłę oskarżyli o współpracę z partyzantami, ponieważ nie powiadomił gestapo, że w lesie znajduje się placówka. Z lasu nie padł żaden strzał, więc zakładników Niemcy wypuścili. Franciszka Skwarłę zabrali do Tarnowa, skąd pojechał do obozu w Oświęcimiu. Udało mu się zbiec z transportu i ukrywając się przeżył.

Pozostałą po partyzantach broń złożono w drewnianej skrzyni wykonanej przez Józefa i Kazimierza Czubów i zakopano w brzegu jednego z wąwozów. O tym fakcie wiedziały nieliczne osoby.

Jesienią 1945 roku dotarła w dużej tajemnicy wiadomość, że ciała pozostałych party-

zantów będą ekshumowane przez pracowników Urzędu Bezpieczeństwa. Wcześniej rodziny kilku poległych partyzantów zabrały potajemnie, nocą ich ciała.

Pod koniec listopada 1945 roku zebrało się kilku byłych partyzantów m.in. Jan Magiera, Kazimierz Gołąb z Wesołowa, Kazimierz Czuba i inni, których nazwisk nie znam. Od Józefa Czuby pożyczają deski do wozu (osłony), odkopują groby partyzantów, układają rozkładające się ciała na osłonach i przenoszą do nowej wspólnej mogiły. Jest ona wcześniej wykopana w brzegu wąwozu, od południowej strony budki. Zakopują ciała, grób przysypują grubo liśćmi, w ten sposób maskują świeży grób. Kiedy przyjeżdżają pracownicy UB nie znajdują ani jednego ciała.

Jan Magiera i Kazimierz Czuba w porozumieniu z leśniczym wycinają w lesie państwowym dęba, który jest przeznaczony na krzyż. Wspólnie wykonują ten krzyż i osadzają go w miejscu, gdzie poległ lekarz Władysław Mossoczy. Ciało jego zostało pogrzebane po przeciwnej stronie tego krzyża. Być może, że ciało lekarza Władysława Mossoczego zostało przeniesione do wspólnej mogiły razem z innymi. Mam w pamięci zachowany dzień, kiedy mój ojciec Kazimierz zaprowadził mnie w miejsce pierwszego pochówku i powiedział: „Tu ciała

Mossoczego nie ma”. Nie zapytałam gdzie ono jest. Byłam przekonana, że rodzina go zabrała. Jednak dotarłam do informacji, że ciało zostało w lesie, ponieważ nie ma jego szczątków w rodzinnym grobowcu w Krakowie.

Władze ludowe dwukrotnie ogłosiły amnestię dla członków AK i ludzi z lasu. Wszyscy, którzy posiadali broń, składali ją przed urzędnikami władzy ludowej. Jan Magiera składając broń rozpoznał w komisji byłego dowódcę placówki „Zygmunt II” por. Pawła Chwał ps. „Skory”. Jan Magiera złożył broń długą, a Paweł Chwał zapytał go, gdzie ukrył broń krótką, którą miał posiadać. Jan Magiera jako były AK-owiec miał duże problemy z uzyskaniem zatrudnienia w pracy państwowej.

Po wojnie ludzie nadal żyli w strachu. Józef Czuba często był wzywany na przesłuchania do Urzędu Bezpieczeństwa do Zakliczyna. Są ciągle aresztowania. Po raz ostatni pracownik UB przesłuchiwał Józefa Czubę na łóżu śmierci w listopadzie 1957 roku. Przesłuchanie dotyczyło spotkania Wojciecha Malika z byłym partyzantem o nieznanym mi nazwisku, które odbyło się w domu Józefa Czuby.

W latach 1983/84 z inicjatywy Koła ZBOWiD Zakliczyn, a w szczególności

jego członka Antoniego Zajęca z Wesołowa zostaje odprawiona pierwsza msza polowa za zmarłych partyzantów przy budce na Mogile. Ołtarz przez kilka lat przygotowywali Antoni Zajęca z Wesołowa, Czesław Migdał z Zakliczyna, Kazimierz Czuba z Wesołowa oraz jego córka Łucja. W późniejszych latach przygotowywaniem ołtarza zajęli się mieszkańcy Woli Stróskiej na czele z Janiną Soską.

5 października 1985 roku po mszy świętej polowej został poświęcony nowo wybudowany pomnik w lesie na Mogile. Pomnik ten postawiono obok wspólnej mogiły poległych pozostałych partyzantów. Został ufundowany przez Koło ZBOWiD w Zakliczynie. Budowniczym tego pomnika to Kazimierz Czuba, Antoni Zajęca obaj z Wesołowa, Tadeusz Kusion z Wieliczki, który to w latach 1944/45 działał jako AK-owiec na terenie Rudy Kameralnej.

W 1991 roku Mszę świętą odprawił biskup Józef Guca w asyście księdza prałata Józefa Piszczka i księdza Józefa Mularza z parafii św. Idziego Opata z Zakliczyna. Tradycja mszy świętych na Mogile nadal jest podtrzymywana. Dzięki staraniom burmistrza Jerzego Soski wiosną 2011 roku zostaje wyremontowana budka, by dalej służyć pamięci poległych.

Łucja Milczewska



Msza św. Ksiądz Biskup Józef Guca, z prawej Ksiądz Prałat Józef Piszczek



Józefa Czuba, Tadeusz Sajnog



Maria i Kazimierz Czubowie z dziećmi Tadeuszem i Łucją



Pod pomnikiem, od prawej: Paweł Chwał, Antoni Zajęca, Tadeusz Kusion z Żoną, Kazimierz Czuba



GABINET DENTYSTYCZNY

Domosławice 29 (budynek byłej szkoły)

lek. dentysta Karolina Horzymek

PRZYJMUJE:

poniedziałek 14:00-19:00; wtorek 10:00-14:00

środa 14:00-18:00;

sobota (co druga w miesiącu) 10:00-13:00

REJESTRACJA TELEFONICZNA: TEL. 602-378-777

Zapraszamy!

Bezpłatne usługi w ramach ubezpieczenia NFZ!

UBEZPIECZENIA

SAMOCHODÓW, DOMÓW, MIESZKAŃ, FIRM
ROLNE, OFE (II filar), TURYSTYCZNE I INNE

Doradztwo i przedstawicielstwo różnych firm ubezpieczeniowych



InterRisk VIENNA INSURANCE GROUP **HDI** Asekuracja **UBEZPIECZENIA** **COMPENSA** VIENNA INSURANCE GROUP

ERGO **HESTIA** **POLSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ** **AVIVA** **UNIQA** **GRUPA GENERALI**

32-840 ZAKLICZYN, RYNEK 35 (obok Urzędu Gminy)
TEL: 692 387 659, 692 144 110

ZAPRASZAMY OD

poniedziałku do piątku 8-16, sobota 8-12

Uwzględniamy niższe z innych
firm ubezpieczeniowych

Stacja Kontroli Pojazdów Kazimierz Bednarek
Zakliczyn, ul. Grabina 6
(na terenie SPU Zakpol)

Przeglądy techniczne i diagnostyka:

- samochodów osobowych
- samochodów dostawczych
- ciągników rolniczych
- pojazdów zasilanych LPG
- pojazdów sprowadzanych z zagranicy
- pojazdów pokolizyjnych
- motocykli

Ponadto:

- komputerowe ustawienie zbieżności kół
- analiza spalin
- kontrola amortyzatorów

Zapraszamy i życzymy szerokiej drogi!

Stacja czynna:

pon.-pt w godz. 8-16

w soboty w godz. 8-12

tel. 14-66-53-794



BLACHY DACHOWE

RYNNY



WYKONUJEMY DACHY

Brzesko koło Marketu budowlanego Śnieżka

tel. 014 684 58 30 kom. 507 190 389

Zakliczyn Stacja Gazu naprzeciw Leader Price

tel. 014 69 29 581 kom. 502 146 803

Tuchów wjazd do Biedronki

tel. 014 698 10 64 kom. 500 044 703

OKNA PCV

ZAPEWNIAMY POMIAR I MONTAŻ GRATIS



Gminna Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska”
Zakliczyn, ul. Spokojna 1
tel. 14-66-53-406, 14-665-34-91
Tradycje handlowe od 1925 roku!



GS „SCh” poleca:

- >> szeroki asortyment w placówkach handlowych
- >> urozmaiconą ofertą domu towarowego
- >> pierwszorzędny chleb i inne wypieki z własnej piekarni
- >> powierzchnie i lokale do wynajęcia

Zachęcamy do korzystania z naszych usług!

firma usługowo-handlowa

ASTORIA

ZAPRASZAMY!

MYCIE POJAZDÓW

POLEROWANIE I WOSKOWANIE KAROSERII

PRANIE I SUSZENIE DYWANÓW I MEBLI TAPICEROWANYCH

Sylwia Mytnik zaprasza do
RĘCZNEJ MYJNI SAMOCHODOWEJ
Zakliczyn, ul. Malczewskiego 53
tel. 14-66-53-742, kom. 669-489-533
czynnej w godz. 8:00-20:00



CENY PROMOCYJNE!

WSZYSTKO DLA DZIECKA

FHU „Tęcza” zaprasza

Zakliczyn, Rynek 19, k. Domu Towarowego



Rabat przy zakupie towaru powyżej 200 zł!

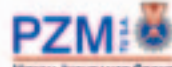
Polecamy:

- wózki dziecięce, foteliki samochodowe, odzież
- mebelki, zabawki, akcesoria, maskotki
- gry planszowe itp.



Czynne: dni powszednie: 8:00-17:00 sobota: 8:00-14:00

UBEZPIECZENIA



CENTRUM UBEZPIECZEŃ

Galeria Zakliczyn

Rynek 5

Czynne:

poniedziałek-piątek 8:00-15:30

sobota 8:00-11:00

tel. 14-66-52-667

i 603-76-56-56

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

CIEPŁO i oszczędnie

Dobre dla Szkota i kota



IDEALNE DLA CIEBIE
KOLEKTORY SŁONECZNE

KREDYT Z DOTACJĄ
na zakup kolektorów słonecznych
Okres kredytowania - do 8 lat

Brak udziału własnego -
kredytujemy do 100% inwestycji

Oferujemy atrakcyjne warunki cenowe

ZAPRASZAMY

Bank Spółdzielczy
w Krakowie
Oddział w ZAKLICZYNIE
tel/fax (14) 66 53 697
BANKOMAT 24h



www.bsr.krakow.pl

Firma Handlowo-Usługowa

ANITEX

Właściciel: Robert Pach

tel. 601-720-856, 14/66-52-145

Zakliczyn: Rynek 3, Rynek 7 i Dom Towarowy

Czynne codziennie:

pon-pt 8:00 - 17:00

sob. 8:00 - 14:00



ZAPRASZAMY!

W ofercie:

Odzież damska i męska:

- bielizna, swetry, garsonki, płaszcze

- garnitury, koszule, krawaty

Galanteria:

- paski, parasole, portfele

- ręczniki, pościel, koce, narzuty, artykuły dekoracyjne, ceramika



- Na początek chciałbym zapytać Panią o zlikwidowaną szkołę w Dzierżaninach. Jak wygląda dowóz tamtejszych uczniów?

- Staramy się, by wszystko funkcjonowało jak najlepiej. Ten dowóz wymagał wręcz wynajęcia dodatkowego busa. Pomysł Pana Burmistrza był taki, żeby podobnego zakupić. Okazało się to zadanie trudniejsze, niż przewidywaliśmy. Przy tym budżecie, który jest w tym roku, to zadanie jest nie do zrealizowania, stąd konieczność wynajęcia busa. Pierwotny zamiar był taki, żeby zakupić pojazd z budżetu GZOSiP do obsługi Paleśnicy i Dzierżanin. Potem pojawił się pomysł, by trafił on do Zakładu Usług Komunalnych, który podjąłby nowe obowiązki związane z komunikacją lokalną. Ogłoszony został przetarg, ale bez rozstrzygnięcia. Trzeba chyba jeszcze poczekać na nowy budżet. I dopiero w przyszłym roku temat ponownie będzie rozpatrywany.

- Ten wynajęty bus spełnia oczekiwania?

- Prywatny przewoźnik zapewnia odpowiednią jakość dowozu, zresztą gmina korzystała już z jego usług, wynajmując mu własny pojazd. Ilość miejsc - 38, w tym 22 siedzące. Musieliśmy uwzględnić jakość tamtejszych dróg i kierunki: w zeszłym roku w ogóle nie dowoziliśmy dzieci z Rostoki-Brzezin. One dochodziły same do Dzierżanin. Dzieci i rodzice teraz są bardzo zadowoleni z faktu, że uczniowie są wprost odbierani z Rostoki, bus startuje tam o 7:20. Zabiera razem 20-22 osoby, również z tzw. krzyżówki, mimo pewnych trudności z zawracaniem, droga tu jest bardzo wąska. Ogólnie mamy dwa kursy. Za drugim razem bus zabiera uczniów spod szkoły w Dzierżaninach.

- Dzieci są pod opieką...?

- Oczywiście. W szkole w Dzierżaninach jest zatrudniona pani, która pilnuje, by wszystkie dzieci dojechały i wróciły do domu z opiekunem. Nie ma potrzeby, by świetlica dłużej funkcjonowała, dzieci są odbierane w odpowiednim czasie. W autobusach też jest zapewniona opieka.

- Rodzice i ich dzieci w Dzierżaninach przyzwyczajają się do zmian?

- Bardziej ci w Roztoce czy w Olszowej, gdzie nawet do 20 dzieci się ueziera, mimo kilku kursów przewoźnik bez problemu zdąża na godzinę 8:00. Potem świadczy jeszcze inne usługi, bo przejął część zadań od gminnego busa i kierowcy Tomasza Damiana, związanych m. in. z transport skazanych z Zakładu Karnego do prac publicznych. Praktycznie ciągle udoskonalamy ten dowóz, by był jak najbardziej dopasowany do potrzeb. Mierzmy np. tempo dojazdu, żeby skrócić maksymalnie czas dowozu i oczekiwania.

- A po lekcjach? Jak długo dzieci oczekują na transport?

- Pierwszy kurs do Dzierżanin mamy ok. 13:50. Potem sukcesywnie następne. Oczywiście, jest ten czas oczekiwania, ale zgodnie z rozporządzeniem ministra oświaty o zajęciach wyrównawczych, czy wcześniej o godzinach „karcianych”, które to rozporządzenie nakłada obowiązek pracy z dziećmi słabszymi, ale i zdolnymi, to jeśli nawet ten dowóz jest troszeczkę później, to można w tym czasie te zadania realizować. W Paleśnicy mamy dodatkowo jeden etat w świetlicy, zatrudniona jest pani z Dzierżanin. Prócz niej w „zerówce” jest jeszcze jedna nauczycielka na etacie z tej zlikwidowanej placówki.

- No właśnie, ta rozszadę personalna okazała się bezbolesna?

- Z tytułu likwidacji SP Dzierżaniny paniom przysługiwała odprawa, którą otrzymały. Na razie mają zatrudnienie na czas określony. Sytuacja w szkołach jest taka, że w związku z niżem demogra-

Szansa na sukces



Rozmowa z Małgorzatą Jaworską
- dyrektorką Gminnego Zespołu Obsługi
Szkół i Przedszkoli w Zakliczynie

FOT. MAREK NIEMIEC

ficznym, nie ma dużej szansy na wzrost zatrudnienia. Jedną panią z tamtej szkoły posła na emeryturę, bez pracy zostały dwie panie, zgłosiły się do Urzędu Pracy. Miałam sygnały, że jedna pani odmawiała propozycji zatrudnienia, może teraz ma inne plany, druga jest gotowa do podjęcia pracy, ale jak na razie brak ofert. Jednak w szkołach zdarzają się sytuacje losowe, macierzyństwo czy urlopy, więc te propozycje zatrudnienia mogą się pojawić. Zarządzenie Burmistrza mówi o pierwszeństwie w zatrudnieniu właśnie tych osób, choć niekiedy specyficzności tych nauczycieli ograniczały te propozycje pracy.

- Wakacje to czas remontów. Samorządowe placówki oświatowe wykonywały zaplanowane zadania?

- W większości tak. Wiele zostało zrobione w Filipowicach. Nowa Pani Dyrektor zaangażowała miejscową społeczność i pracowników szkoły. Odnawiono wnętrze, odmalowano własnym sumptem korytarze bez udziału firm zewnętrznych. Mogliśmy z komisją oświaty oglądać ten znakomity efekt współpracy. Dużo zmian mamy też w Szkole Podstawowej w Fańcisławie. Wymienione zostały podłogi, są nowe wylewki, wykładzina w klasach, wyrównany teren po rozbudowie, jest miejsce pod parking. Wiele prac zostało wykonanych dzięki współpracy szkoły z Radą Rodziców i radnej tej wsi. Pomagali tu też więźniowie. Powstał żwirowy chodnik od bramy wjazdowej do boiska. W Gwoźdźcu dużo się działo, bo wreszcie rozebrano starą szkołę, w ten sposób zrobiło się miejsce pod budowę, jakiejś niedużej, o lekkiej konstrukcji ze względu na spadek terenu, sali gimnastycznej. Przy Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie położona zostanie niebawem nowa nawierzchnia boiska przyszłorocznego do siatkówki i koszykówki. Obok tej

szkoły trwają też prace przy budowie parkingów, stanie też nowa wiatra dla rowerów.

- Szkoda, że do Orlika daleko...

- Orlik cieszy, ale trzeba by dla uczniów nowego busa. Miejscowi mają frajdę, zamieszcowi muszą liczyć się z czasem przeznaczonym na dojeżdżanie na miejsce i przebranie się, a to w przypadku 1-2 lekcji w/w jest trudne. Będą organizowane międzyszkolne rozgrywki w soboty, takie jak 24 września.

- Burmistrz zapowiada kolejną inwestycję...

- Na to wygląda, że Paleśnica ma wielką szansę na kompleks Orlika. Zwłaszcza, że stawiamy na tę kulturę fizyczną, na aktywność fizyczną, jeśli tylko uda się oderwać młodzież od ekranu telewizora, komputera czy komórki - to jest dobrze.

- Budowa szkoły na Kamieńcu to realny plan Pani zdaniem?

- W szkole w Rynku z pewnością jest ciasno, nie ma zaplecza. Te rozwiązania, żeby wozić dzieci na boisko, to tylko namiastka tego, co powinno być. Nowa szkoła - to ciekawy pomysł, ale wymaga dużego budżetu i decyzji na wysokim szczeblu.

- Jakie zadania spełnia podległy Pani Gminny Zespół Obsługi Szkół i Przedszkoli?

- Najogólniej rzecz biorąc, jest to koordynacja prac i zadań oświatowych. Są to kwestie organizacyjne szkół, oczywiście, nadzór pedagogiczny zostaje w gestii kuratorium. A więc zakres jest taki: nadzór organizacyjny pracy szkół, dowozy, wszelka sprawozdawczość, strefa całej pomocy materialnej dla uczniów. 15 września zakończyliśmy nabór wniosków na stypendia socjalne dla uczniów z rodzin o niskim statusie materialnym z maksymalnym dochodem 351 zł netto. Ten limit dotyczy też programu „Wyprawka Szkolna”. Współpracujemy z organizacjami pozarządowymi, np. ze

SPON „Bez Barrier” w dziedzinie edukacyjnej. To stowarzyszenie ma realizować od października nowy projekt wspierania dzieci niepełnosprawnych w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym. Jakby tak popatrzyć na zapis statutu GZOSiP, to jest tych zadań dwie strony A4, kilkadziesiąt punktów, a więc jest co robić. Podobny spory zestaw obowiązków dotyczy samego dyrektora.

- Wystartowała Pani w konkursie na szefową Zespołu. To była trudna decyzja? Wiele lat pracowała Pani w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych, ucząc biologii...

- Za mną 15-letni staż w tej szkole. Jako nauczyciel poznałam oświatę z innej strony, w kwestiach administracyjnych mam mniejsze doświadczenie, aczkolwiek piastowana nadal przeze mnie funkcja prezesa Stowarzyszenia Edukacyjnego „Szansa” i uzyskane na tym polu doświadczenie wielce mi pomogły w podjęciu tej decyzji. Start w konkursie potraktowałam jako wielkie wyzwanie. Chciałam się sprawdzić w nowej roli, a przy tym rozwijać. Uczyc się dalej i rozwijać swoje kompetencje, poszerzać swoją wiedzę.

- I jakie wrażenia? Do września pracowała Pani na pół etatu, teraz pełną parą...

- Tempo pracy jest bardzo duże. Ja to lubię. W ogóle lubię pracę z ludźmi, organizowanie czegoś, mam w sobie cechy społecznikowskie, organizacyjne. Jako prezes Stowarzyszenia „Szansa” pogłębiałam swoją wiedzę z zakresu ekonomii społecznej. Wiosną tego roku zrobiłam studia podyplomowe z tego tematu. To moje trzecie studia.

- Kto do pomocy?

- W GZOSiP są trzy panie księgowe, dwie na całym, jedna na pół etatu. To obsługa księgowa, poza tym kadry dyrektorów, póki co prowadzone przez panią kadrową Urzędu Miejskiego. To zadanie przejmiemy,

jeśli nasz budżet będzie pozwalał na powiększenie stanu zatrudnienia. Mamy opiekunkę gimbusa na pół etatu, na umowie-zleceniu, pozostałe dwie panie są opłacane przez przewoźnika. Mamy też osobę z puli pracowników interwencyjnych w nowym busie. Wszystko po to, by ograniczać koszty.

- Dyskusja na temat reorganizacji szkoły we Wróblowicach toczy się nadal?

- Sprawa jest jeszcze do rozważenia. Prawda jest taka, że organem prowadzącym są Burmistrz i Rada Miejska. W związku z tym, decyzje tego typu właśnie podejmują ci decydenci. Ja jestem wykonawcą tych decyzji. Natomiast przejęłam część zadań Pana Burmistrza, np. związanych z awansem nauczycieli. W sierpniu egzamin na stopień nauczyciela mianowanego zdało ośmiu nauczycieli.

- Teraz poproszę o garść statystyki i zarys kalendarza bieżącego roku szkolnego.

- Rozpoczęcie roku szkolnego, jak wiemy, 1 września 2011 r., zimowa przerwa świąteczna czeka nas w dniach 23-31 grudnia 2011 r., ferie zimowe zaplanowano w terminie 13-26 lutego 2012 r. Sprawdzian po IV klasie odbędzie się 3 kwietnia 2012 r., wiosenna przerwa świąteczna - 5-10 kwietnia 2012 r., egzaminy gimnazjalne zostaną przeprowadzone w dniach 24-26 kwietnia 2012 r., natomiast egzaminy maturalne - 8-10 maja 2012 r. Zakończenie roku szkolnego - 29 czerwca 2012 r. W gminie mam łącznie 6 przedszkoli, w tym jedno przedszkole niepubliczne dla 27 dzieci. Samorząd prowadzi 7 szkół podstawowych, tym 5 zespołów szkół i 2 gimnazja: w Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie i w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Paleśnicy. Łącznie uczy się w gminie 1692 uczniów i przedszkolaków. Przedszkolaków mamy 204, w oddziałach przedszkolnych - 200, uczniów klas I-VI - 787, gimnazjalistów - 501.

- Miejsc w przedszkolach przydałoby się więcej? Istnieje potrzeba budowy nowego przedszkola? Podczas sesji Rady Miejskiej mówiono o niemożności rozbudowy dotychczasowej placówki przy ul. Jagiellońskiej i wręcz konieczności budowy nowego obiektu.

- Brakuje miejsc dla przedszkolaków. Ale nie wiem czy tylko kwestia przedszkoli... Podczas spotkania z rodzicami w przedszkolu właśnie na Jagiellońskiej mówiono o zapotrzebowaniu w tej dziedzinie dla dzieci 2-letnich. Taka placówka mogłaby powstać w Słonej. Jednak nawet jeśli można by było skorzystać z programu „Małuch” i uzyskać dofinansowanie na otwarcie żłobka dla dzieci od 2 do 3,5 roku życia, to i tak połowę kosztów adaptacji budynku musi ponieść gmina, a już całkowicie pokrywa koszty obsługi, nauczycieli itp. W przypadku przedszkoli nie ma subwencji. Trzeba być w dobrej kondycji finansowej, żeby sobie z tym poradzić.

- Żłobek i przedszkole niepubliczne może rozwiązałyby ten problem, jednak mamy prezydenta, Ochronkę Józefitek, która świetnie sobie radzi i wyręcza gminę...

- Na pewno jest to dobra forma rozwiązania tego problemu, przecież powstają niepubliczne przedszkola i szkoły w sąsiednich gminach, jednak wymaga to ogromnego zaangażowania. Niepubliczne żłobki czy przedszkola mogą liczyć na dofinansowanie z budżetu gminy. Bardzo ubolewam nad tym stanem, bo był czas, gdy można było sięgnąć po duże dotacje na przedszkola z projektów unijnych i wybudować nowe przedszkole. Finał jest taki, że u nas nie ma

jednego przedszkola z prawdziwego zdarzenia. Placówki w poziomie, z łazienkami, z odpowiednim placem zabaw. W Lusławicach, niestety, świetlica przy budynku nie może być wykorzystana, bo przepisy na to nie pozwalają. Program „Odnowa wsi” zakłada na szczęście zmianę tego miejsca, będzie parking, plac zabaw, może rozbudowa, by dzieci sprowadzić z piętra.

- Od przyszłego roku sześciolatki obligatoryjnie idą do pierwszej klasy. Teraz o przystąpieniu ich do nauki decydują rodzice...

- Przy tym natężeniu protestów rodziców ja nie wiem czy decyzja pani minister się nie zmieni. Dużo może się zmienić po wyborach. Szkoły są przystosowane na przyjęcie tych dzieci, miejsca do zabaw są przy każdej szkole. Pewnie, że byśmy sobie życzyli placów zabaw z programu „Radosna szkoła”, w wysokim standardzie, z odpowiednią nawierzchnią itd. Ale znowu, place są finansowane „pół na pół”. Trzeba by zagwarantować środki w budżecie gminy teraz na jesieni, żeby można było zaplanować taką inwestycję na przyszły rok. Wielu nauczycieli wciąż podnosi swoje kompetencje, również do pracy z 6-latkami. Są szkoły, jak w Stróżach, gdzie wszystkie sześciolatki poszły pięknie do pierwszej klasy, będziemy obserwować jak sobie radzą, ale są inne szkoły, do których rodzice absolutnie się nie zgadzają. Trudno powiedzieć, że jest to wyłącznie sprawa rodziców. To jest też kwestia społecznej opinii, braku lidera, nieuzasadnionych obaw. Byłam w czerwcu na zebraniu we Wróblowicach, by wraz z Panią Dyrektorem rozmawiać z rodzicami 6-latków. Przecież jeśli w klasie I jest ośmiu uczniów, choćby i dwunastu, to jest praca wręcz indywidualna z uczniem. Rodzice obawiali się, że ich dzieci sobie nie dadzą rady. Nie można tak od razu negatywnie patrzeć. Jeśli takie negatywne nastawienie przekazuje się dziecku, to i ono zaczyna mieć obawy. To dziecku nie pomaga. Trzeba ufać, że od tego są specjaliści w szkole, że są dodatkowe zajęcia wyrównawcze, że jest poradnia psychologiczno-pedagogiczna, godziny „karciane”, żeby pomóc dziecku, KAŻDEMU, temu zdolnemu, i temu mniej zdolnemu. Jeśli rodzice będą mieć przekonanie, że dziecko jest w szkole bezpieczne, to będzie dobrze. Może rodzice mają własne doświadczenia ze szkoły, trzeba te bariery przełamywać.

- Nauczycielski chleb niełatwy. Obiecane podwyżki uposażenia stały się faktem?

- Są wypłacone według wcześniejszych ustaleń. Trudniejsza sprawa jest z pracownikami obsługi. Mają pretensje, jednak ten budżet nie pozwalał na to, żeby zwiększać pensje. Przy ew. korekcie płacy minimalnej trzeba będzie jednak zagwarantować środki w budżecie na podwyżki dla tej grupy.

- Na jakich zasadach odbywa się dożywianie dzieci?

- Pomoc samorządu nakierowana jest na posiłki ciepłe, stąd starania o dowóz, termosy naczynia, tam, gdzie nie ma kuchni. Zakliczyn realizuje żywienie dla Faściszowej, Wróblowic i do szkoły w Rynku. SP Stróże i Gwoździec mają podpisaną umowę z „Jagiellonką”, która zapewnia też transport. W pozostałych szkołach, tj. w Paleśnicy i w Filipowicach są kuchnie na miejscu. Środki z budżetu państwa pozwalają doposażyć stołówki, kuchnie, zakupić termosy czy zmywarki lub wyparzaczę, urządzeń odpowiednich w zbiorowym żywieniu. Pani kierownik GOPS zapewniła mnie, że jeśli będą jakiegokolwiek zapotrzebowania w tej dziedzinie, to umiemy je w przyszłorocznym budżecie. Dotacja państwa wynosi 80 proc., 20 proc. jest wkładem własnym gminy.

Kuratorium Oświaty nalega, żeby jak największą ilość dzieci objąć dożywianiem gorącym posiłkiem, by koniecznie wykorzystywać te 20 procent. A to z kolei jest w gestii dyrektorów, ja tylko zbieram dane, dużo większe zadania i obowiązki mają dyrektorzy szkół.

- A co z podręcznikami? Jest duża dowolność w wyborze, ale często rodzice zakupują niewłaściwe...

- Pojawia się problem z wydawnictwami, które wprowadzają nowe wersje od września, jak ktoś kupił podręczniki w czerwcu, to ma kłopot. Taki jest rynek podręczników, to niby fajnie, bo wolny rynek, bo duży wybór, nauczyciele mogą wybierać, a jest w czym: książki są kolorowe, pięknie wydane, ale są też z nimi problemy. Nauczyciele decydują, z których podręczników uczniowie będą korzystać. Dyrektorzy zatwierdzają listy podręczników w maju. Nie mam w tej sprawie żadnej możliwości ingerencji, bo to są wewnętrzne sprawy szkoły. Zamieszanie robi się wówczas, kiedy pojawia się nowe wydanie podręcznika, czy ćwiczeń we wrześniu. Niektóre podręczniki nie nadają się do przekazywania z roku na rok, wymagają uzupełniania. Te, które są o charakterze i podręcznika, i zeszytu do ćwiczeń - są do wykorzystania tylko na rok. 150 dzieci zostało zakwalifikowanych do programu „Wyprawka szkolna”.

- Napisała Pani projekt, który pomoże dzieciom w rozwijaniu ich talentów...

- Nosi nazwę „Indywidualizacja nauczania w Zakliczynie. Każde dziecko ma szansę”. Projekt dla wszystkich szkół podstawowych z dotacją w łącznej kwocie 250 tys. zł. Zacznie się 1 stycznia 2012 roku, obecnie podlega ocenie merytorycznej, ale skoro jest to projekt systemowy, a nie konkursowy - to ta dotacja pojawi się na pewno. Dotyczy zajęć wyrównawczych dla dzieci z klas I-III, z trudnościami np. w czytaniu czy liczeniu, będą dodatkowe zajęcia z logopedą, gimnastyki korekcyjnej. Program dotyczy też dzieci uzdolnionych, bo jeśli mówimy o zaspokajaniu specyficznych potrzeb dzieci, to nie myślimy tylko o problemach, ale też chcemy wspomóc dzieci zdolne, by rozwijać ich zainteresowania matematyczno-przyrodnicze albo artystyczne. Program nie jest jednakowy w każdej szkole. Szkoły zgłaszały swoje propozycje zajęć adekwatne do potrzeb, przeprowadziliśmy odpowiednią diagnozę. O szczegółach chciałabym powiedzieć, gdy będziemy mieli pewność, po zakwalifikowaniu projektu.

- Nie zerkam Pani czasami tęsknym okiem w kierunku Grabiny?

- Zerkam, zerkam (śmiech). Byłam niedawno na wycieczce w Warszawie z „Najlepszą 40-stką uczniów ZSP”. Chciałabym poszerzyć zakres działania Stowarzyszenia Edukacyjnego „Szansa”. Wydaje mi się, że dobrze by było, gdyby objęło wszystkie placówki w gminie. Stałoby się bardziej prężne. Przeprowadziłam wstępne rozmowy z dyrektorami, żeby na najbliższe zebranie zaprosić przedstawicieli gminnych szkół. Stowarzyszenie istnieje w ZSP od lat 10, ma swój dorobek, potencjał i ma swoje sukcesy, zrealizowane projekty. Założenie nowego stowarzyszenia oczywiście jest możliwe, ale przy starcie od zera skuteczność pozyskiwania środków zewnętrznych jest mniejsza. Będziemy w takim składzie mocnym partnerem dla instytucji i wszelakich grantodawców. Mogę się podzielić moim doświadczeniem z chętnymi nauczycielami, by wesprzeć realizację ich pomysłów.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Marek Niemiec



Czas podjąć wyzwanie

ZAKLICZYN JUŻ OD DAWNA MIAŁ BOGATE TRADYCJE HARCERSKIE. JEDNAK PRZEZ KILKA OSTATNICH LAT RUCH TEN PRAKTYCZNIE PRZESTAŁ ISTNIEĆ. W UBIEGŁYM ROKU ZA POZWOLENIEM I POPARCIEM O. MANSWETA ZAWADY PROBOSZCZA PARAFII P.W. MB ANIELSKIEJ W ZAKLICZYNIE POWSTAŁ ZASTĘP ŻEŃSKI 2 DRUŻYNY KRAKOWSKIEJ STOWARZYSZENIA HARCERSTWA KATOLICKIEGO „ZAWISZA” FEDERACJI SKAUTINGU EUROPEJSKIEGO.

Zastęp przyjął nazwę Salamandra. Należą do niego uczennice z Gimnazjum w Zakliczynie i Szkoły Podstawowej w Faściszowej. Przez cały rok szkolny odbywają się zbiórki, zarówno na świeżym powietrzu jak i w salce katechetycznej. Co sobotę, trzy razy w miesiącu dziewczęta z zastępu spotykają się przy wspólnych grach i zabawach.

Jednak zbiórki mają przede wszystkim na celu przygotowanie do obozu. W tym roku trwał on 2 tygodnie, od 2 do 14 lipca na pograniczu trzech województw - świętokrzyskiego, łódzkiego i śląskiego, na terenie Nadleśnictwa Włoszczowskiego, w okolicach miejscowości Nadolnik, Silpia, Kurzelów (ok. 20 km od Włoszczowej). Miejsce obozowe dzieliłyśmy z 2 Drużyną Nałęczowską. Deszczowa pogoda nie mogła nam przeszkodzić. Zaczęłyśmy pionierką, czyli budowaniem różnych przedmiotów, np. stołu, ławek, półek, myjni, masztu, kaplicy, jak i kopanie latryny. Następnymi atrakcjami były: olimpiada sportowa, wielka gra na temat Powstania Warszawskiego, gra o umundurowanie, Explo, czyli zwiad terenu do miejscowości Kurzelów, konkurs kuli-

narny, pielgrzymka do Maluszyna wraz z 3 drużynami męskimi z Warszawy i Puław. Zakończyła się ona biesiadą z śpiewem i scenkami teatralnymi. Codziennie miałyśmy okazję uczestniczyć we Mszy Świętej prowadzonej przez ks. Krzysztofa oraz brata Daniela. Również brałyśmy udział w warsztatach malarskich prowadzonych przez drużynę Monikę, Szczepową Drużyną Nałęczowskiej oraz kursie pierwszej pomocy prowadzonym przez jej męża druha Radosława (ratownika medycznego).

Obóz dał nam mobilizację i motywację do dalszej pracy. Serdecznie zapraszamy na nasze zbiórki zarówno dziewczęta jak i chłopców. Kontakt do Salamandry: zastępowa Iza Kusek tel. 886228143, czołowa Dorota Mroczek tel. 889145166.

Niebezpieczne znalezisko!

CHWILE GROZY PRZEŻYŁ OPERATOR KOPARKI, WYKONUJĄCY WYKOP POD NITKĘ KANALIZACYJNĄ W WESOŁOWIE, KIEDY TO ŁYŻKĄ UDERZYŁ W METALOWY PRZEDMIOT. PO OGLĘDZINACH MIEJSCA OKAZAŁO SIĘ, ŻE Z ZIEMI WYSTAJE SPORY NIEWYBUCH. NATYCHMIAST WEZWANO PATROL POLICJI, TEN Z KOLEI ZAWIADOMIŁ RZESZOWSKĄ JEDNOSTKĘ SAPERÓW. POLICYJNY RADIOWÓZ KIERUJE RUCHEM I ODSYŁA POJAZDY W KIERUNKU UL. GRABINA. OD STRÓŻ MOŻNA DOJECHAĆ NA SAMO MIEJSCE BEZ PRZESZKÓD.

W okolicy sklepu spożywczego Janusza Drożdża zebrała się spora grupka gapiów, wszak niecodzienny to widok. Gospodyni domostwa w sąsiedztwie zdarzenia fotografuje komórką zardzewiały okaz na pamiętkę.

- Tutaj w czasie wojny miało swoją siedzibę gestapo - wyjaśniali wtajemniczeni, choć wiekiem nieprzystający do sprawowania roli wiarygodnego świadka. - Pewnie był tu skład amunicji - dodawali z przekonaniem.

- Pan się odsunie, a pan zaparkuje tu na własną odpowiedzialność, zasięg wybuchu 40 metrów! - instruują stanowczo funkcjonariusz z zadbanym wąsikiem. Młodzi szeregowcy w wojskowej terenówce trzymają głębię na kłódkę: - Pan pyta chorążego, my nic nie wiemy. Na kłapie silnika maskowanego Honkera chor. Gruca pisze raport, kopia dla policji, za chwilę przenoszony na noszach spory kaliber naboju artyleryjskiego ląduje na



pace ciężarówce w wojskowym maskowaniu.

- To niewypał o kalibrze 145 mm z II wojny światowej. Wystrzelony z działa, a więc przyleciał, spadł, zapalnik nie zadziałał, nie wybuchł - objaśnia dowódca Patrolu Rozminowania nr 30 21. Brygady Strzelców Podhalańskich im. gen. bryg. Mieczysława Boruty-Spiechowicza w Rzeszowie.

- Może coś tam jeszcze zostało? - Sprawdziliśmy ten odcinek, nie powinno nic być, aczkolwiek może się zdarzyć, że głębiej coś jeszcze będzie.

- Był groźny?

- Dopóki leży i nikt się nim nie interesuje i nie próbuje z nim coś kombinować to wytrzyma jeszcze trochę, skoro leżał przez sześćdziesiąt parę lat. Z chwilą, gdy domo-

rośli pirotechnicy zaczynają się tym bawić, wtedy najczęściej dochodzi do wypadków.

- Często jesteście wzywani?

- Z reguły raz dziennie. Często się zdarza, że jesteśmy wzywani kilka razy w ciągu dnia.

- Gdzie ten nabój będzie zdetonowany?

- W miejscu do tego wyznaczonym.

- Na poligonie, w jednostce?

- W miejscach do tego wyznaczonych.

Po kilkunastu minutach saperska kolumna odjeżdża. Ludzie rozchodzą się powoli, pod sklepem ożywiona dyskusja. Zaglądają do nasypu z odciskiem korpusu naboju. Naza-jutrz przyjedzie tu znowu koparka, bo robotę trzeba wykonać...

Tekst i fot. Marek Niemiec



W perspektywie czasu, wśród życia dróg

LA SALETTE

CZ. 12

Antoni Góral



Alpejski pejzaż z okien autokaru

Poranną mszą św. w kaplicy Domu Polskiej Misji Katolickiej „Bellevue” pożegnaliśmy się z Lourdes i udaliśmy się w kilkugodzinną podróż do La Salette. W drodze towarzyszyły nam przepiękne pejzaże południowej Francji, okolice Tuluzy, historyczne zabytki położone około 90 km od tego miasta Carcassonne. Z okien autokaru mogliśmy podziwiać zewnętrzne mury z basztami, bramami, barbakanem. Historia tego miasta sięga 3500 lat p.n.e. Sto lat przed naszą erą Rzymianie ufortyfikowali wierzchołek wzgórza. W tym okresie Carcassonne stało się ważnym punktem strategicznym dla Rzymian. Główna część wałów obronnych pochodzi właśnie z tego okresu.

Dojechalismy do miasteczka Corps. Stąd, stromą i krętą alpejską drogą, jej piętnastokilometrowym odcinkiem pełnym serpentyn, dotarliśmy późnym popołudniem do Sanktuarium Matki Bożej Płaczącej w La Salette. Na tej górskiej trasie podziwialiśmy wspaniałe pejzaże Alp francuskich. Dla niektórych z nas obraz ogromnych górskich przepaści był przeżyciem zapierającym dech w piersiach, powodował też odruch zamykania oczu i odwracania głowy od widoków w dole, nawet pomimo ich piękna. Sanktuarium w La Salette znajduje się na wysokości 1800 metrów n.p.m. pomiędzy górą Planeau (1804 m), a zboczami Gargas (2208 m) i Chamoux (2198 m), i oddalone jest około 50 km od Grenoble.

Właśnie to miejsce wybrała sobie Niebieska Pani, by 19 września 1846 roku objawić się wiejskim pastuszkom – 15-letniej Melanii Calvat i 11-letniemu Maksyminowi Giraud. Matka Boża objawiła się w tej alpejskiej wiosce w szczególnym okresie historii nie tylko Francji, ale i całej Europy. Druga połowa XIX wieku to początek ery przemysłowej, powstawania nowej klasy społecznej – proletariatu, czas wyzysku robotników w miastach i okres nędzy rolników na wsiach. To także czas szerzenia się niewiary, zaniku praktyk religijnych, rozpowszechniania się wolnomyślicielstwa i materializmu praktycznego. Piękna Pani ukazała się pastuszkom tylko jeden raz (inaczej było w Lourdes i Fatimie). Podczas swojego objawienia się dzieciom cały czas płakała i prosiła, by przekazały ludziom Jej prośbę o codzienną, gorliwą modlitwę, przestrzeganie przykazania – Pamiętaj, abyś dzień

święty święcił, o przemianę duchową, o życie zgodne z Ewangelią.

Droga, którą przebyła Matka Boża w czasie objawienia, została nazwana „Kalwarią saletyńską”. Figury, które zostały tutaj ustawione, przedstawiają kolejne etapy objawienia. Na dole widzimy Matkę Bożą siedzącą z twarzą ukrytą w dłoniach i płaczącą. Kilka metrów dalej zobaczymy Ją podczas rozmowy z dziećmi. Na wzniesieniu powyżej, na kamiennym cokole znajduje się figura Matki Bożej wznoszącej się do nieba. Ta kilkunastometrowa droga, którą przebyła Maryja w La Salette podczas objawienia, ma kształt litery „S”. Przypomina więc tym samym drogę Jej Syna z pretorium Piłata na Golgotę. I dlatego na tej drodze umieszczono 14 krzyży z płaskorzeźbami przedstawiającymi sceny Męki Pana Jezusa.

19 września 1851 roku biskup Philibert de Bruillard, sprawujący funkcję ordynariusza diecezji w Grenoble, ogłosił list pasterski, w którym przekazał, że objawienie się Matki Bożej w La Salette „posiada w sobie wszystkie cechy prawdziwości i że wierni mają uzasadnione podstawy uznać je za niewątpliwie i pewne”. 1 maja 1852 roku wspomniany biskup w nowym liście pasterskim zapowiedział budowę świątyni na górze La Salette.

Prace nad budową trwały 13 lat aż do 1865 roku. W 1879 roku kościół został konsekrowany i podniesiony do rangi bazyliki mniejszej. Jej wygląd jest połączeniem stylu romańskiego i bizantyjskiego. W kościele znajduje się 800 miejsc siedzących.

W ołtarzu głównym znajduje się nietypowa postać Jezusa – Chrystus Pantokrator. Autorem tej figury, jak i wszystkich fresków w bazylice, jest współczesny francuski artysta Arcabas. Ciekawa jest rzucająca się w oczy asymetria w postaci Chrystusa. Przejawia się ona w różnicy wyglądu dłoni – lewa jest bardziej delikatna, niektórzy mówią, że kobieca, macierzyńska i upatrują tutaj symbolu miłosierdzia Bożego. Prawa zaś jest bardziej męska, co uważa się za symbol Bożej sprawiedliwości. Podobną niesymetryczność można zauważyć w twarzy Jezusa. Lewa strona, bardziej gładka, jest symbolem macierzyństwa, a prawa symbolizuje człowieczeństwo Chrystusa i krzyż – symbol męki. Poniżej postaci Chrystusa Pantokratora znajduje się biała figura Jego Matki – Pani z La Salette. Obok, po prawej stronie, zobaczymy charakterystyczny znak pobożności saletyńskiej, tzw. krzyż saletyński, który miała na sobie Matka Boża w chwili objawienia. Krzyż przedstawia ukrzyżowanego

Chrystusa, po jego prawej ręce są obcęgi, a po lewej młotek. Ten ostatni, służący do przybijania, oznacza śmierć, zaś obcęgi, służące do wyciągania gwoździ, symbolizują uwolnienie. Niektórzy tłumaczą te symbole w szerszym znaczeniu: młotek symbolizuje grzech, strach, nienawiść, brak miłości, obcęgi zaś – zmartwychwstanie, pokój serca, miłość. W bocznej kaplicy znajduje się czarna granitowa płyta kryjąca za sobą serce Maksymina, który wierny przez całe życie orędział z La Salette, w swoim testamencie napisał: „Moje serce Najświętszej Maryi Pannie”. Po jego śmierci serce zostało złożone w tej bazylice, a ciało w rodzinnej miejscowości – Corps. W prawej nawie odnajdziemy kamienną płytę, pod którą znajduje się serce biskupa Philiberta de Bruillarda, który, jak wspominałem wyżej, w 1851 r. zatwierdził objawienia. W tej nawie znajduje się też fragment kamiennej ławy, na której spoczywała Niebieska Pani w pierwszych chwilach objawienia. W tym miejscu, przed głównym ołtarzem, mieliśmy okazję uczestniczyć w porannej, dla nas ostatniej mszy św. na ziemi francuskiej.

Przy bazylice został wybudowany cały kompleks noclegowy obejmujący hotel dla 700 osób, liczne kaplice, sale cichej modlitwy i spotkań w grupach, sale audiowizualne, restaurację, kafenię. Można tutaj zaopatrzyć się w literaturę religijną, dewocjonalia, pamiątki. Ze statystyk wynika, że do La Salette przybywa obecnie około 200 tysięcy pielgrzymów rocznie. Może to i mało w porównaniu z milionami odwiedzającymi Fatimę, Lourdes, Santiago de Compostela. Ale liczba odwiedzających – pielgrzymów, turystów – nie jest chyba wyznacznikiem prawdziwości i wiarygodności duchowych przeżyć oraz osobistych doświadczeń związanych z tym miejscem. To szczególne położenie bazyliki wśród szczytów alpejskich i na takiej wysokości, majestat gór, panująca cisza, piękno otaczającej przyrody, przyciągają coraz liczniejsze rzesze pielgrzymów i turystów, spośród których znaczącą część stanowią Polacy.

Powrotny zjazd stromą alpejską drogą odbywał się w szczególnym stanie emocji i napięcia chyba każdego z nas. Otóż wszyscy byliśmy pod wrażeniem bardzo osobistych wspomnień polskiego księdza podczas wieczornego nabożeństwa przed procesją



Mury obronne Carcassonne



Widok na bazylikę w La Salette

z lampionami. Był on jedną z 24 osób, które przeżyły tragiczny wypadek polskiego autokaru 22 lipca 2007 r. w czasie powrotu pielgrzymki - organizowanej przez parafie na północy Polski - z sanktuarium w La Salette. Pokonując stromy odcinek drogi pomiędzy Grenoble a Gap, polski autokar wyjechał z ostrej drogi i runął z mostu w piętnastometrową przepaść, a potem zapalił się. Śmierć poniosło 26 osób, a 24 zostały ranne. Wzruszająca dla nas wszystkich była relacja tego kapłana. I dramat, i trauma, które przeżywa do dziś, podobnie jak chyba każda z tych ocalałych osób. I natrętne retoryczne pytanie: Boże, dlaczego ja ocalałem, a nie sąsiad z siedzenia obok, dlaczego ja? Potem dowiedziałem się, że w tym samym miejscu doszło do kilkunastu wypadków, w których śmierć poniosły 224 osoby. My zjeżdżaliśmy inną trasą, ale i tak mieliśmy w pamięci tamtą tragedię. Zapewne całkiem inaczej odbierają to czytający ten opis, a zupełnie inaczej wygląda to z perspektywy uczestnika tej pielgrzymki, który cały czas ma w pamięci te górskie stromizny i olbrzymie, nawet kilkudziesięciometrowe przepaści.

W drodze powrotnej do Polski udało nam się zatrzymać na 2 godziny w miasteczku Ars, położonym około 40 km od Lyonu, słynnym dzięki wybitnej postaci Kościoła katolickiego, św. Janowi Marii Vianney. Mieliśmy okazję zwiedzić bazylikę i plebanię Świętego - patrona kapłanów i proboszczów. W drugiej części refleksji z Lourdes, opisując Kaplicę Pojednania, wspominałem o pomniku św. Jana Marii Vianneya i dodawałem mu często epitację

„męczennik konfesjonału”. Podczas przygotowywania materiałów do tej ostatniej części pielgrzymkowych wspomnień w ramach cyklu „W perspektywie czasu, wśród życia dróg” znalazłem ciekawe określenie patrona kapłanów – „Mozart konfesjonału”. Nazwy tej użył Michał Gryczyński, teolog, publicysta i felietonista „Przewodnika Katolickiego”. To określenie patrona kapłanów i proboszczów, moim zdaniem, jest bardziej trafne. Nazwa „męczennik konfesjonału” brzmi trochę pejoratywnie. Przypomina raczej znużony obowiązek, przymus wykonania zadania, jakiejś służby. Tym mianem – „Mozart konfesjonału” – należałoby także konsekwentnie obdarzyć i św. Ojca Pio z San Giovanni Rotondo. Pomoc w przemianie ludzkich sumień można więc traktować jako standardowe wysłuchanie, pouczanie, schemat, sztamę, albo jako swoistą wirtuozerię wskazówek i rad. Ta wirtuozeria, sądzę, wywodziła się w przypadku tych dwóch „Mozartów konfesjonału” z ich nieprzeciętnego daru, umiejętności wczuwania się w psychikę, duszę penitenta, empatii, prawdziwego zrozumienia ludzkiej grzeszności i ułomności, ojcowskiej surowości, ale i miłości dla tego, który upadł. A więc nie „męczennik”, a „wirtuoz”.

Po zwiedzeniu bazyliki w Ars udaliśmy się w powrotną, prawie 24-godzinną podróż do kraju. Tą częścią chciałbym zakończyć swoje pielgrzymkowe wspomnienia z Fatimy, Santiago de Compostela, Lourdes, La Salette. Była to pielgrzymka głównie po najważniejszych sanktuariach maryjnych Europy. Przy okazji udało się nam zobaczyć i inne ciekawe



Ołtarz główny w bazylice



Chrystus Pantokrator w La Salette



Ołtarz w kaplicy z sercem Świętego z Ars



Widok na bazylikę w Ars

miejsca, takie jak Lizbona, Batahla, Alcobaca, Nazare, Ars. Pragnę także zakończyć ten dwunastoczęściowy cykl refleksji i wspomnień, obejmujący dwie moje ostatnie pielgrzymki - w roku 2009 Włochy i w 2010 - Portugalię, Hiszpanię, Francję.

Mam cichą nadzieję, że te moje teksty i fotografie przybliżą w jakimś stopniu zwiedzane przeze mnie miejsca, sanktuaria maryjne. I taki był mój zamiar. Wspominałem już kiedyś, że wahałem się czy w ogóle napisać o tych moich pielgrzymkowych przeżyciach. Najpierw, w przypadku refleksji z Ziemi

Świętej w ramach cyklu „Moja piąta Ewangelia”, posłużyłem się anonimowym „asg”. Potem, zachęcany przez znajomych, postanowiłem ujawnić swoje autorstwo. Jestem wdzięczny za wszystkie ciepłe słowa, sugestie, rady i oceny tego mojego pisania. Nie oceniam wartości tych moich wspomnień. Cóż, każdy mógł odebrać je po swojemu. Chciałem tylko opowiedzieć o miejscach, w których byłem, pokazać ich piękno, przybliżyć je na fotografiach, a przy okazji przekazać swoje refleksje, przemyślenia, doświadczenia, fragmenty zapamiętanych lektur i ważnych dla mnie cytatów.



Pobliskie góry przed bazyliką



Miejsce rozmowy z pastuszkami



Pierwszy etap spotkania z dziećmi - Matka Boża Płacząca



CZEŚĆ I, ROZDZIAŁ I

W BIAŁYM MASTECZKU

Jerzy Bandrowski

Zagórski zbudził się nagle, czemś dziwnie zaniepokojony. Noc była głęboka, ciemna, czarna, za oknami wyl wicher, potrząsał bezlistnymi konarami grusz i jabłoni, grał jak organy w gałęziach starego modrzewia.

- Jak tam teraz musi być straszno na polu! - pomyślał Zagórski.

Ale jednocześnie niepokój jakiś dawał się odczuć w domu. Było niby cicho, a przecie zdawało się, jakby ktoś krążył po pokojach, przystawał pod drzwiami i znowu krążył, niewidzialny, nieodgadniony.

Zagórski przypominał sobie, iż w jego domu ktoś się kiedyś pono powiesił.

Żeby tylko wiedział, w którym pokoju! - przyszło mu na myśl. - Kto wie, czy on się nie powiesił właśnie w tym kącie, gdzie ja leżę.

Bał się spojrzeć w górę, jakdyby w obawie, że tam ujrzy nad sobą to c o ś:

W tej chwili z pod podłogi, od strony pieca, dało się słyszeć stłumione, ale wyraźne ćwierkanie. Ćwierkanie to powtórzyło się kilka razy.

Zagórski drgnął.

- Psiakrew, kanarek! - mruknął półgłosem. Jeszcze się nie wyprowadził!

Był to wąż, zaskroniec, który mieszkał pod podłogą i żył sobie spokojnie między przyciesią a fundamentami, wędrując, gdzie mu cieplej było. Dziwne ćwierkanie jego, ni to stłumiony trył kanarka, ni to silnie powiększone ćwierkanie świerszcza, rozlegało się dniami i nocą. Gdy je czasem usłyszała któraś z kobiet wiejskich, siedząca właśnie przypadkiem w kuchni, otwierała drzwiczki od pieca i patrząc w ogień, pytała:

- Czegóż chcesz, powiedzże, czegóż, chcesz?

Bo była to jej zdaniem dusza potępiona. Naogół jednak przeważała opinia; że to jest wąż - trochę może niesamowity i niekoniecznie ziemskiego pochodzenia, lecz przynoszący szczęście i czyszczący dom z rozmaitego plugastwa.

Zagórski nigdy tego węża nie widział, ale słyszał go bardzo często. Sprzyjając szczerze wszelkiemu stworzeniu, nieraz zastanawiał się nad tem, jakby mu przyjść z pomocą jaką czarką mleka, jakby mu egzystencję ułatwić. Śledził uchem jego wędrowki, próbował odgadnąć warunki jego życia, jego dzieje. Kiedy w dzień siedział przy pracy, zatopiony w swych słownikach, a naraz usłyszał w którymś kącie łagodne, dźwięczne ćwierkanie, uśmiechał się, bo było to dla niego jak gdyby pozdrowienie z jakiegoś innego świata. Ale w nocy rzecz przedstawiała się trochę inaczej. W ciszy nocnej słyszało się wyraźnie nie tylko ćwierkanie, lecz nawet pełzanie pod podłogą. Ten szelest w ciemnościach, szelest pod deskami, sprawiał bardzo nie mile wrażenie i wywoływał uczucie grozy.

Zagórski leżał, wstrzymując oddech i wsłuchując się w noc. Ciemności zaczynały mu dokuczać, stały się przykre, jakdyby tańczyły coś, jakdyby się w ich gąszczu coś wrogiego ruszało. Jednocześnie Zagórski nie mógł się oprzeć wrażeniu, że i nazewnątrż domu jest jakiś ruch. Wstał i, nie zapalając światła, wyjrzał przez najbliższe okno. Ujrzał daleko światelko i to przywróciło mu spokój: Wiedział, że to za długim polem, dzielącym jego dom od rynku, świeci się lampa w pracowni masarskiej Rogacza; niemal że go widział w koszuli z zakasowanymi rękawami i rozchełstaną na kudłatej piersi, z zakrwawionymi rękoma pracującego wraz z pomocnikami. Noc jeszcze, ale już wstali, wypili po kieliszku wódki, zagryźli kielbasą i paprzą się w krwi i ścierwie.

Teraz i Zagórski zapalił świecę i w koszuli, boso, trzęsąc się trochę z zimna, przeszedł przez dom.

W każdym pokoju na pierwszy rzut oka zdawało mu się, że coś przed nim ucieka. Dostrzegał wszędzie niby echo czy

cień pierzchającego ruchu. Ale w starym domu pełno było myszy, a może to też ciemności uciekały przed światłem!...

W obszernym salonie było istotnie trochę posępnie, tak, że Zagórski podniósł w górę świecę i bacznie powiodł wzrokiem po obrazach, jakby w obawie, czy któryś z nich figla mu złośliwego nie spleta. Obrazy milczały dostojnie i wzgardliwie, wogóle - wszędzie był spokój. A przecie światło - światło jakieś błysnęło za oknem!

Zagórski poskoczył ku oknu.

Za płotem, tuż nad ziemią, chwiejąc się w takt kroków niewidzialnej postaci, skakała latarka. To Staranków, w sąsiedztwie, już wstali i zabierali się do roboty.

- Pewnie Starankowa idzie krów dojrzyć! - rzekł sobie Zagórski. - Jak skrzętnie, jak niezmordowanie ci ludzie pracują! Starankowa! Chuda, płaska, żylasta, kości i mięśnie, dragon z męskim głosem i męskimi ruchami. Staranek, chodząca bryła, ludzie wiecznej pracy, harujący od trzeciej zrana do jedynastej w nocy.

- Oj, sąsiedzi, przykrzy, drapieźni! - rzekł sobie Zagórski. - Ale czy nie idealni ludzie, czy nie najlepsi ze wszystkich, pokorni, choć nie bez poczucia godności, produktywni, choć chciwi, twardzi dla innych, ale i dla siebie, zawsze niezłomni, a tak znoszący ciosy, jak znoszą burzę lub wicher... Ludzie z kamienia... Granitowi!

Zahuczały głucho żarna.

- Co za chciwcy! Wolą się w domu pocić nad żarnami, niż stracić kilka kilogramów mąki we młynie! Stał i słuchał groźnej, posępnie warczącej, twardej pieśni chleba. Bochen chleba, do tego kamienia podobny! Jak te żarna, tak i chleb ściera siłę człowieka.

Przypomniało się Zagórskiemu usłyszane raz w miasteczku zdanie:

- Choćbyście mi do kości twarz na kamieniu starli - nie powiem!

Do kości twarz zetrzeć na kamieniu - co za straszny pomysł! Ale gdyby nie było faktu, nie byłoby i tego powiedzenia; zatem zdarzyło się, że w okrutnym gniewie twarz komuś na kamieniu aż do kości starto.

- Twardzi ludzie! Kamienie! - powtórzył w duchu Zagórski.

Przypomniała mu się żebraczka, jednoręka staruszka: Siedział w swym ciepłym pokoju przy pracy, a na dworze był bardzo jasny i słoneczny, lecz do szpiku kości chłodem przejmujący, wietrzny, kwietniowy dzień. Przez ruszające się nieustannie za oknem, jakby drapieżne gałązki jabłoni,

widział czasami chłopców, grających na polu koło jego domu w k i c z ę. Pracował, ale coś mu wciąż w tej pracy przeszkadzało: Wtem zauważył jednoręką starowinę, krzątającą się po polu, na którym niedawno ścięto stary jesion. Z drzewa pozostały tylko cienkie gałązeczki, które starowina jedną swą ręką zbierała, starając się ułożyć je na kupkę. Silny wiatr rozrzucał jej za każdym dmuchnięciem tę kupkę, tak, że biedaczka wciąż na nowo musiała swą pracę zaczynać. Licho ubrana, w koszulinie i letniej spódnicy, w bawełnianej chusteczce na głowie, biegała po twardych grudach boso; tylko jedną stopę, snąc zranioną czy chorą, owinęła gazetą. Patrzył na to ze zdumieniem Zagórski, aż wreszcie pomyślał:

- Co za nonsens! Sześć polan drzewa oszczędzi jej tej tortury!

Kazał kobietę zawołać i dać jej trochę drzewa. A w kuchni dali jej chleba i kawę.

- Widzisz, jak łatwo zrobić coś dobrego! - mówił do żony. - A popatrz, jacy ci ludzie tu dziwni: Przecie widzieli, jak ona się tam męczy na polu i czy przyszło im na myśl dać jej choćby polanko? Pomyśl, gdyby każdy dom z sąsiedztwa dał jej parę polan raz na tydzień, babina miałaby ciepło w domu - cóż to jest kilka polan?

Ale tych kilku polan nie chciał dać nikt. Ludzie, pracujący ciężko, a nad którymi zmiłowania nie ma nikt, są też dla siebie wzajemnie niemiłosierni. Zagórski znał wypadki, gdzie matka, żyjąca na dożywocie u syna, umierała w ostatecznym zaniebaniu; podczas gdy syn, który jej cały majątek zawdzięczał, do mieszkania swego puścić jej nie chciał. Ludzie starzy lub chorzy, ubodzy lub słabi, ginęli tak, jak giną drzewa, na oczach obojętnych i nieczułych.

- Co nam do ubogich? - odezwał się raz burmistrz do Zagórskiego. - Ubogich powinno się wybić, ażeby ich nie było. Poco ubodzy mają żyć na świecie!

Robiło się coraz chłodniej. Zagórski zmarznięty uciekł do łóżka, ledwie jednak zagrzał się i zaczął drzemać, znowu zbudził go jakiś ruch i brutalne, głośnie charkotanie.

- To Wurmery wywożą do Tarnowa wiktuały, nakupione na jarmarku! - odgadł. - Te żydy zawsze wszystko wywożą. Trzebaby, psiakrew, jakoś, kiedyś, nareszcie...

Tu zasnął.

PS. W PAŹDZIERNIKU KOLEJNY FRAGMENT POWIEŚCI JERZEGO BANDROWSKIEGO Z ROKU 1922, OPISUJĄCEGO MIĘDZYWOJENNY ZAKLICZYN. PISOWNIA TEKSTU ORYGINALNA. PRZEDRUK Z POZNAŃSKIEGO Z WYDAWNICTWA POLSKIEGO R. WEGNERA

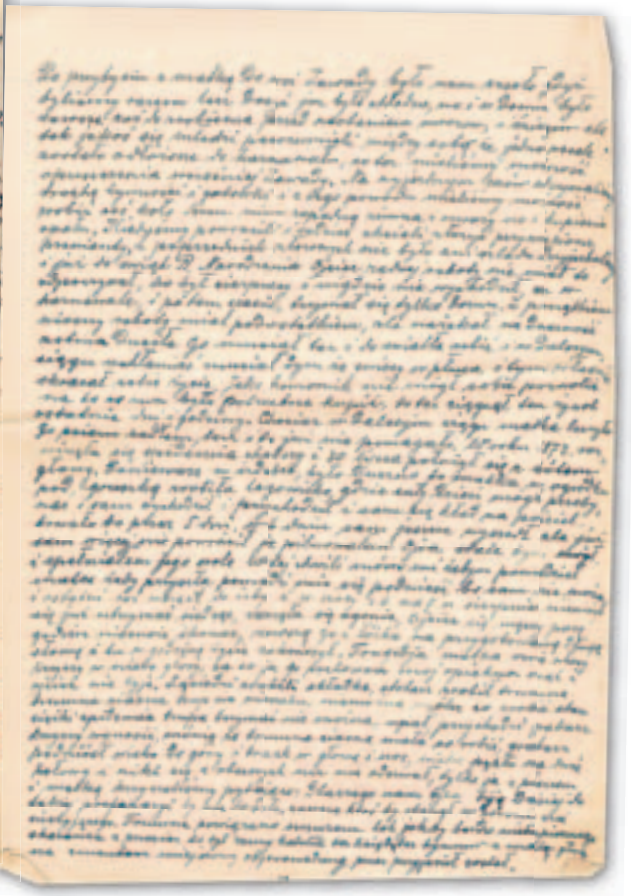
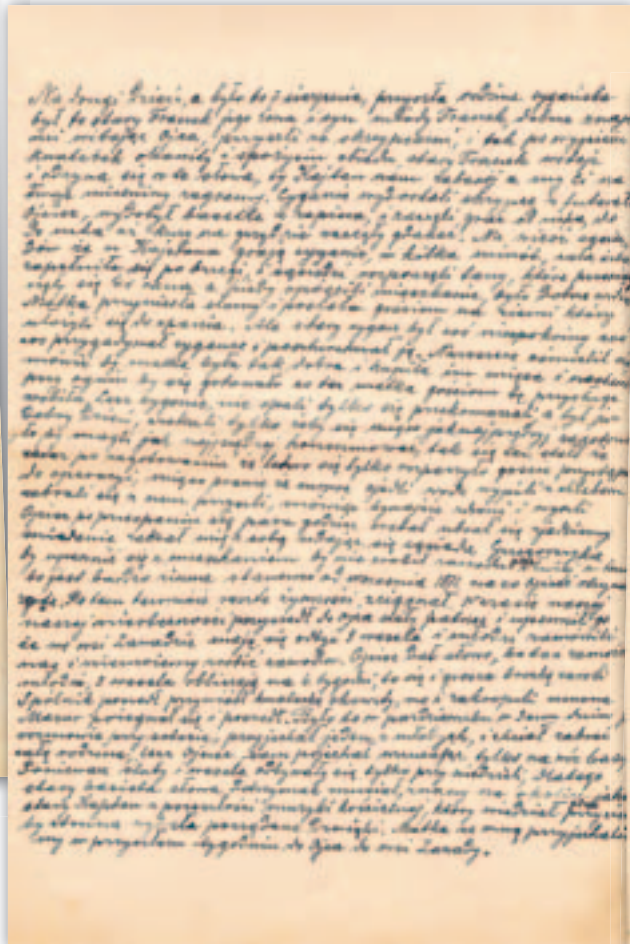
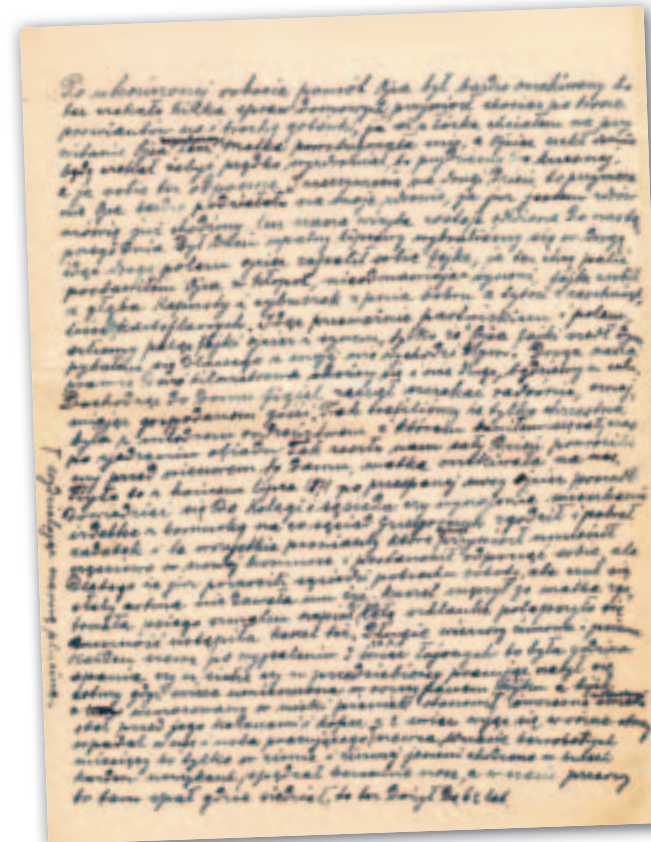


FOT. WALDEMAR SOSNOWSKI

WSPOMNIENIA STAREGO RENCISTY (DEMOKRATY)

Część III

WOJCIECH WESOŁOWSKI



Po ukończonej robocie powrót ojca był bardzo oczekiwany bo też czekało kilka spraw domowych, przywiózł chociaż po trosze prowiantów, no i trochę gotówki, ja aż z łóżka chciałem na przywitanie ojca wyskoczyć, lecz matka powstrzymała mię, a ojciec rzekł do mnie: „będę czekał, żebyś prędko wyzdrowiał, to przyjdziemy do krzesnej (chrzestnej - przyp. red.), a ja sobie też odpocznę. I rzeczywiście na drugi dzień to przyrzeczenie ojca bardzo podziałało na moje zdrowie, „ja już jestem zdrow” - mówię - już chodźmy”, lecz nasza wizyta zostaje odłożona do następnego dnia. Był dzień upalny, lipcowy, wybraliśmy się w drogę, idąc drogą, potem ojciec zapalił sobie fajkę, „ja też chcę palić” - postawiłem ojca w kłopot, nieodmawiając synowi, fajkę zrobił z głąba kapusty i cybuszek z pnia bobru, a tytoń z zeschniętych liści kartoflanych. Idąc przeważnie pastwiskami i polem, szliśmy paląc fajki, ojciec z synem, tylko że z ojca fajki szedł dym, pytałem się, dlaczego z mojej nie wychodzi dym. Droga nasza prawie dwukilometrowa skończy się niedługo, będziemy u celu. Dochodząc do domu Figiel zaczął szczekać radośnie, oznajmiając gospodarzom gości. Tak trafiliśmy, że tylko chrestna była z młodszym rodzeństwem, którym bawiłem się cały czas po zjedzeniu obiadu. Tak zeszło nam cały dzień, powróciliśmy przed wieczorem do domu, matka oczekiwała na nas. Było to z końcem lipca 1871, po przespanej nocy ojciec poszedł dowiedzieć się do kolegi i sąsiada czy wynajmie mieszkanie, izdebkę z komórką, na co sąsiad Grzegorzczak zgodził i pobrał zadatek i te wszystkie prowianty które ojciec przywiózł umieścić częściowo w nowej komórce i postanowił odpocząć sobie, ale dlatego że już poznosili sąsiedzi potrochu roboty, ale czuł się słaby, astma nie dawała mu żyć. Kaszel męczył go, matka ugotowała psiego smalcu, napił się całą szklankę, polepszyło się, duszność ustąpiła, kaszel też. Długie wieczory zimowe i jesienne kaźden szewc po wypaleniu dwóch świec łojowych, to była godzina spania, czy u siebie czy u przedsiębiorcy pracując nabył się astmy, gdyż świeca umieszczona w rozszczepianym kijku, a kijek zamocowany w niski pień stanowił ówczesne ulepszone (...) stał przed jego kolanami i kopeć z dwóch świec wijąc się w różne strony wpadał w nos i usta pracującego, wydzielając czarna płwocinę, szewca. W czasie bezrobotnych miesięcy, bo tylko w zimie i zimnej jesieni chodzono w butach, kaźden muzykant spędzał bezsenne noce, a w czasie przerwy, to tam spał gdzie siedział, to też dożył 62 lat.

Na drugi dzień, a było to 7 sierpnia, przyszła rodzina cygańska, był to stary Franek, jego żona i syn - młody Franek, dobrzy znajomi, witając ojca, przyszli ze skrzypcami, i tak po wypiciu kwaterkę okowity i spożyciu obiadu, stary Franek wstaje i odzywa się w te słowa: „ty, Kajtan nam zabasuj, a my ci na twoje imieniny zagramy. Cyganie

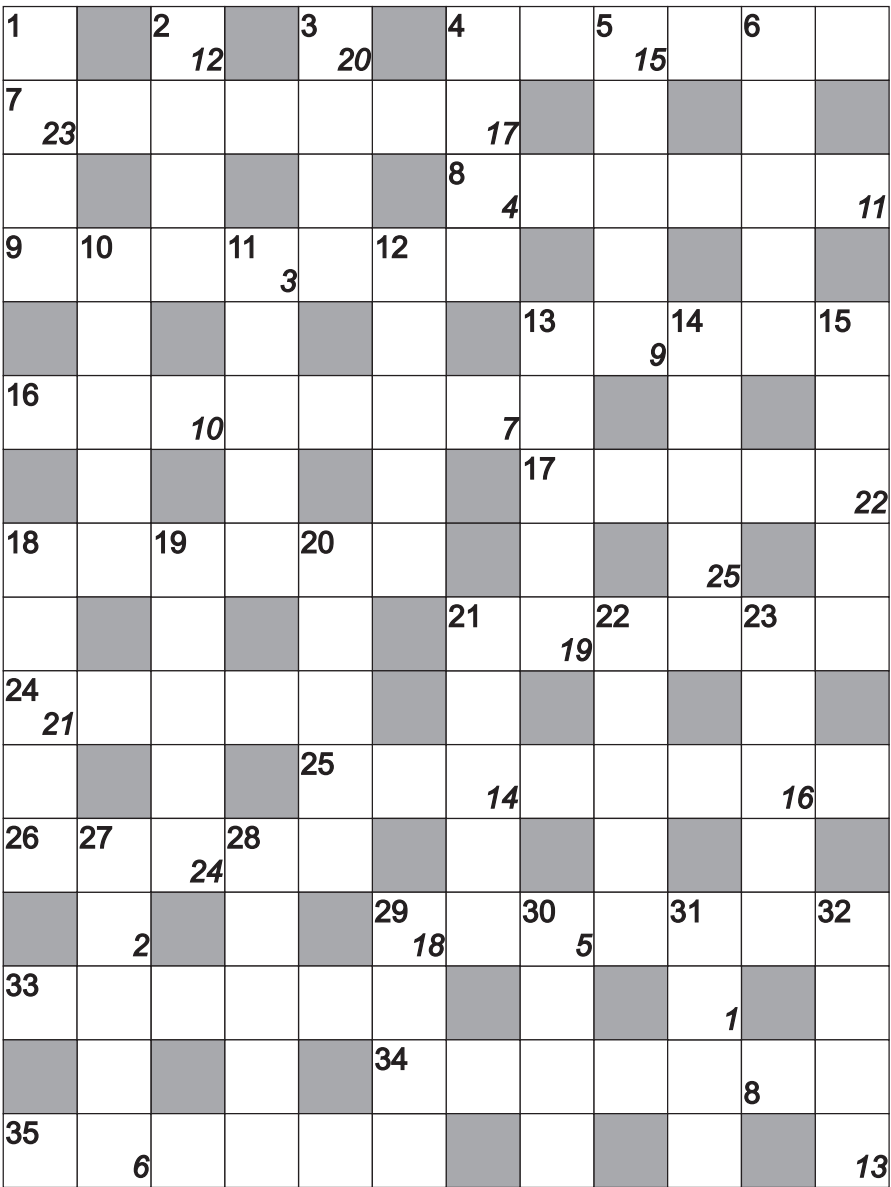
wydostali skrzypce z futerałów, Ojciec wydobył bassetla z zapieca i zaczęli grać od ucha do ucha, aż kury na grzędzie zaczęły gadać. Na wieść sąsiadów, że u Kajtana grają Cyganie w kilka minut cała izba zapełniła się po brzegi i sąsiedzi rozpoczęli tany, które przeciągnęły się do rana, a kiedy opuścili mieszkanie, było dobrze widno. Matka przyniosła słomy i postawiła gościom na ziemi, którzy ułożyli się do spania. Ale stary Cygan był coś niespokojny, coś przygadywał Cygance i poszturchiwał ją. Nareszcie ośmielił się mówić, by matka była tak dobra i kupiła im mięsa i nastawiła przy ogniu, by się gotowało, co też matka gościom też przysłużyła. Lecz Cyganie nie spali tylko się przekomarzali, a był już dobry dzień, czekali tylko, żeby się mięso jak najprędzej zgotowało, by mogli jak najprędzej konsumować, tak się też stało, że zaraz po zgotowaniu, że ledwo się tylko rozparzyło goście przystąpili do operacji, mięso prawie że surowe zjedli, wodę wypili z chlebem, zabrali się z czem przyszli, mówiąc: „bywajcie zdrowi” i wyszli Ojciec po przespaniu się paru godzin wstał, ubrał się, zjedliśmy śniadanie, zabrał mię z sobą, udając się sąsiada Grzegorzczaka, by upewnić się z mieszkaniem, by nie zrobił zasiedzenia gdzie dłużej w tem, bo jest bardzo zimne, stanowczo od września 1871, na co ojciec otrzymał zgodę. Po tem terminie resztę żywności ściągnął. W czasie naszej nieobecności przeszedł do ojca stały partner i upewnił go, że we wsi Zawadzie mają się odbyć trzy wesela i młodzi zamówili nas i nie możemy zrobić zawodu. Ojciec dał słowo, bo to i zamożni młodzi, trzy wesela obliczają na 6 tygodni to się i grosza trochę zarobi. Wspólnik poszedł przynosił kwaterkę okowity, no i zakropili umowę. Mazur pożegnał się i poszedł. Było to w październiku w (...), po rozmowie przy sobocie, przyjechał jeden z młodych i chciał zabrać całą rodzinę, lecz ojciec sam pojechał, wrzucając tylko na wóz basy. Ponieważ śluby i wesela odbywały się tylko przy niedzieli, dlatego stary basista słowa dotrzymać musiał, znany na okolicę jako stary Kajetan z przeszłości muzyki kościelnej, który wiedział gdzie przycisnąć, by struna wydała pożądane dźwięki. Matka ze mną, przyjechaliśmy w przyszłym tygodniu do ojca, do wsi Zawady.

Po przybyciu z matką do wsi Zawady było nam wesoło, gdyż byliśmy razem, lecz dość już było chłodno, no i w domu było zawsze coś do zrobienia przed nastaniem mrozów i śniegu, ale tak jakoś się młodzi porozumieli między sobą, że jedno weselo zostało odłożone do karnawału, co też mieliśmy możliwość opuszczenia wcześniej Zawady. Na wyjeźdźnym znów otrzymaliśmy trochę

żywności i gotówki i z tego powodu mieliśmy możliwość zrobić coś koło domu nim zapadną zimna i mrozy, no i kupienia opału. Kiedyśmy powrócili i rodzice chcieli złożyć przywiezione prowianty, z poprzednich złożonych nie było ani śladu.

Przyjechaliśmy i już do świąt Bożego Narodzenia ojciec żadnej roboty nie miał, to odpoczywał, bo był cierpiący i nigdzie nie wychodził aż w karnawale, i po tem czasie trzymał się tylko domu. Z początkiem wiosny roboty miał pod dostatkiem, ale narzekał na duszność, astma dusiła go, musiał też i do świąta robić, i w dalszym ciągu wchłaniać musiał dym ze świecy w płuca i tym właśnie skracał sobie życie. Jako komornik nie mógł sobie pozwolić na to, co mu było potrzebne kupić, toteż ciągnął ten żywot, ostatnie dni i godziny. Chociaż w dalszym ciągu matka leczyła go siem sadłem, lecz i to już nie pomagało. W roku 1872 rozwinęła się epidemia cholery i 30 lipca położył się z bólem głowy. Ponieważ w izdebce był duszno, to matka w ogródku pod gruszką zrobiła legowisko, gdzie cały dzień mógł przebywać i sam wychodził i przychodził i sam się kładł na pościel. Trwało to przez pięć dni, w szóstym dniu sam jeszcze wyszedł, ale już więcej nie powrócił. Pilnowałem ojca, stale bym mógł, i spełniałem jego wolę. W tej chwili mówi mi, żebym powiedział matce, żeby przyszła pomóc mu się podnieść, bo sam nie może, i ostatni raz wszedł do izby i w nocy z 6 na 7 sierpnia nie mógł się już utrzymać siedząc, zaczęła się agonia, ojciec się męczy parę godzin, nie może skonać, znoszą go z łóżka na przygotowaną długą słomę i tu w godzinę życie zakończył. Tragedia. Matka rwie włosy, krzyczy w niebogłose, „za co ja go pochowam, mój opiekun, mąż i ojciec nie żyje”. Sąsiedzi zrobili składkę, stolarz zrobił trumnę, trumna ciasna, trup na wierzchu, nie można myśleć, co zrobić, stan ciężki, epidemia, trupa trzymać nie można, upał, przychodzi grabarz, krzyczy: „wynosić!”, mówią, że trumna ciasna, mała, co robić, grabarz podniósł wieko do góry i trach w głowę i w nos, wieko pękło na dwie połowy i nikt z obecnych nic się nie odezwał, tylko ja z płaczem i matką krzyczeliśmy pytająco: „dlaczego nam ojca biją?”. Dzisiaj do takiej profanacji by nie doszło, zawsze ktoś by stanął w obronie czci nieżyjącego. Trumnę powieszono sznurem, tak jakby bardzo niebezpiecznego skazańca, a przecież to był zacny katolik, bez księdza, bez hymnów, z rozbity głową na cmentarz miejscowy odprowadzony przez przyjaciół został.

opr. Joanna Białecka
(scan zapisków pradiadka)
oraz Maria Chruściel i Marek Niemiec



KRZYŻÓWKA NR 36

- POZIOMO:**

 - 4) naukowiec
 - 7) do załatwienia
 - 8) kolega frezera
 - 9) kraj nadbałtycki
 - 13) księga liturgiczna
 - 16) zamiar
 - 17) część koszuli
 - 18) mieszkanka Aten
 - 21) zapinka przy gorsecie
 - 24) coś wstrętnego
 - 25) nie karabin
 - 26) na wigilię
 - 29) but Indianina
- 33) odwrotność zimna

34) pracuje w hotelu

35) przejeżdżenie

PIONOWO:

 - 1) ...z Samotraki
 - 2) walor
 - 3) nad zlewem
 - 4) pod nosem
 - 5) wiraż
 - 6) foka obrączkowana
 - 10) dawniej: elegancja
 - 11) np. Pacyfik
 - 12) delikatna skóra
- 13) typ fiata
 - 14) muzułmański podatek
 - 15) niejedna w parku
 - 18) era w dziejach Ziemi
 - 19) nakaz królewski
 - 20) wieko skrzyni
 - 21) na nie odzew
 - 22) okręty wojenne
 - 23) Pogranicze
 - 27) droga przez miasto
 - 28) zastój
 - 29) znudzony pies
 - 30) na nim tenisisci
 - 31) lista
 - 32) przekazuje bodźce

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10					
11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25

Rozwiązaniem Krzyżówki nr 36 jest powiedzenie, którego treść prosimy nadsyłać do **15 października br.** na adres: Redakcja „Głosiciela”, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (hasło wraz z adresem zamieszkania można też zostawić w redakcji, p. nr 5 w ratuszu). Z puli prawidłowych rozwiązań wylosujemy jedno, jego autor otrzyma bon towarowy o wartości 50 zł.

Hasło Krzyżówki nr 35: „Na złodzieju czapka gore”. Laureatem zostaje p. **Zofia Górską** z Wesołowa, która otrzymuje bon na towary i usługi o nominale 50 zł, do realizacji w PHU ALMARCO w Zakliczynie, ul. Malczewskiego 31 (do odbioru w redakcji). opr. **Antoni Sproski**

SPONSOR KRZYŻÓWKI:
ALMARCO - Aleksander Bajorek
Zakliczyn, ul. Malczewskiego 31
NIE CZEKAJ W KOLEJCE! SERWIS I WYMIANA OPON



FOT. STANISŁAW KUSIAK

KONKURS KRAJOZNAWCZY

Rozpoznaj - Wyślij - Wygraj zakupy!

Nasza ostatnia zagadka okazała się zbyt trudna. Nikt nie wskazał miejsca postawienia krzyża w Słonej. Może zdjęcie tej oto kapliczki okaże się łatwiejszym zadaniem do rozwiązywania?

Wśród osób, które nadesłały na adres: Głosiciel, 32-840 Zakliczyn, Rynek 1, lub przyniosły do naszej redakcji w ratuszu prawidłowe rozwiązanie dot. lokalizacji widocznej na zdjęciu kapliczki rozlosujemy **100-złotowy** bon towarowy ufundowany przez PHZ Zachęta, do realizacji w supermarkecie LEWIATAN w Domu Towarowym w Zakliczynie, Rynek 20. Na odpowiedzi czekamy do **15 października br.**



SPONSOREM QUIZU JEST LEWIATAN

GŁOSICIEL
Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

Tu kupisz Głosiciela



- Zakliczyn:**

 - Drew-Dom - ul. Jagiellońska
 - Krzychpol - Rynek
 - Denar - Rynek
 - Ruch - Rynek
 - Delikatesy Smakosz - Rynek
 - Delikatesy Centrum - Rynek
 - Lewiatan - Rynek
 - Leader - ul. Polna
 - Express - Salon Prasowy - ul. Polna
 - Kodak-Ruch - Rynek
 - Wasbruk - stacja paliw
- Charzewice** - sklep GS Czchów

Melsztyn - sklep W. Grzesicki
- Gwoździec** - sklep M. Cichy

Gwoździec - Lewiatan

Wesołów - sklep J. Drożdż

Faściszowa - kiosk J. Kochan

Faściszowa - sklep M. Osysko

Dzierżaniny - sklep Z. Sacha

Paleśnica - kiosk St. Woda

Paleśnica - market D. Hajdecka

Olszowa - sklep Gr. Łazarz

Roztoka - sklep mot. St. Kuboń

Filipowice - sklep T. Damian

Ruda Kameralna - sklep A. Pachota

Faliszewice - remiza

Zdonia - sklep Ramix

Dzielną Jedność w konfrontacji z liderem



Od prawej stoją: prezes Tadeusz Martyka, Piotr Salamon, Kamil Gierałt, Krystian Pachota, Józef Rak, Adam Mastalerz, Michał Mastalerz, poniżej: Paweł Jurkiewicz, Piotr Sarota, Dariusz Urban, Dawid Łękowski, Jan Pomikło. FOT. MAREK NIEMIEC

**MECZ KLAS B, 4.09., GODZ. 11:15, PALEŚNICA
PKS JEDNOŚĆ PALEŚNICA - LKS PORĘBA
SPYTKOWSKA 1:3 (0:0)**

BRAMKI: 48' Borowiec, 72' Sacha, 79' M. Zych, 85' Ł. Zych

JEDNOŚĆ: Urban-Rak, Michał Mastalerz, Sarota (80' Matracz), Salamon (60' Soból), Łękowski, Jurkiewicz, Pomikło (68' Chochorowski), Gutkowski, Gierałt (70' Sacha), Pachota

KARTKI: 49' Rak, 58' Mastalerz (Jedność) oraz 77' Kras (Poręba)

SĘDZIOWIE: Artur Medlewski oraz Jarosław Bogusz i Janusz Miśkowicz - KS Brzesko

WIDZÓW: ok. 50

- Jesteśmy na etapie budowy drużyny - powiedział po meczu trener Robert Kraj (nieobecny z w tym spotkaniu z powodu udziału w szkoleniu). - Po spadku z A-klasy zmienił się skład zespołu. Niektórzy zawodnicy odeszli, z powodu kontuzji, pracy zawodowej, studiów, stąd pewne obawy co do naszych możliwości w tym sezonie.

Spadkowicz nosił się z zamiarem nawet zawie-

szenia rozgrywek i skupienia się na pracy z młodzieżą. Prezes Martyka zgłaszał samorządowi gminy pomysł powołania wewnętrznych rozgrywek i zastosowania wzajemnej wymiany zawodników pomiędzy klubami. Jedność zważyła szereg i wystartowała w B-klasie, aczkolwiek zasłużony dla parafialnego zespołu, prezes Martyka powołał przyzwyczajając zawodników i działaczy do wzięcia sprawy klubu w swoje ręce, zapowiadając rezygnację z końcem sezonu z tej funkcji. Znając społecznikowską żyłkę pana Tadeusza, trzeba mieć nadzieję, że odstąpi z tego zamiaru.

W 3 minucie Pomikło z wolnego w mur. Ten sam zawodnik w 12 min. ponownie uderza z rzutu wolnego, po rykoszecie wystarczyło dostawić nogę, w efekcie rzut różny. Ponownie róg, ale z drugiej strony: w 14 min. Zych do Schmidta, obrona Jedności interweniuje. Minutę później Rak głową w obronę, stojącego w linii bramkowej. W 24 minucie ponownie obrońca

gospodarzy w polu bramkowym gości, tym razem główkę Raka wyłapuje bramkarz. W 25 min. doświadczony stoper Poręby po długim rozbiegu strzela szczerem po ziemi, z dużej chmury - mały deszcz. 28 min. błąd Mastalerza, Zych podaje do Schmidta, ten w oko w oko z Urbanem, który zapobiega nieszczęściu. Indywidualna akcja Saroty, uderzenie w światło bramki łapie w 40 min. golkeeper gości. Ładna akcja „do szatni” Paleśnicy: Pomikło centruje do boku do Łękowskiego, ten z 16 metrów ostro, Bieniecki odbija przed siebie, poprawka ponownie Pomikły nieskuteczna. Do przerwy bez bramek, gra toczy się środkami boiska, bez złośliwych fauli.

Po przerwie w 48 min. pada pierwszy gol. Goście prowadzą po akcji Zycha, który podciągnął i uderzył w słupek, głową dobija bezlitośnie do pustej bramki Borowiec, zupełne gapowstwo obrony gospodarzy. Minutę później z wolnego, po faulu i żółtej kartce, wysoko nad poprzeczką bije strzelec bramki. Trzeba powiedzieć

jasno, że paleśniczanie nawiązali równorzędną walkę z liderem z Poręby, który wygrał wszystkie dotychczasowe spotkania. Jest gra, ale brak okazji. W 70 min. Soból wprost w bramkarza. Wreszcie pada wyrównująca bramka: ponownie Soból wzdłuż bramki, piłki dopada Sacha i pakuje ją do pustej bramki. Akcja rezerwowch Jedności. 72 minuta, mamy remis. Dwie minuty później Jurkiewicz pognął bez spalonego, sam na sam z Bieńkiem, ten swoim sposobem wypuszczał futbolówkę spod nóg. Jedność naciera. „Setka” w 76 min. Sobola, poprawka Jurkiewicza nad poprzeczkę. Mimo przewagi Poręba zdobywa następnego gola w 79 min. Mariusz Zych otrzymawszy piłkę w uliczkę, pakuje w długi róg. Bliźniacza akcja w 83 min., tym razem Zych mocno ponad „tykę”, i znowu ostro w minutę później, ale paruje Urban. Końcowy wynik tego ciekawego meczu ustala Łukasz Zych. Podaje mu Mateusz Bieniecki w ulicę na wprost bramkarza. Jedność dzielnie się przeciwstawiała, ale punktuje lider z Poręby.

Marek Niemiec

Kibicowski rozkład jazdy(2)

Na półmetku rundy jesiennej nie brak emocji. Najwyżej sklasyfikowany z gminnych klubów sportowych - IV-ligowy Dunajec Zakliczyn po 7 kolejkach z dorobkiem 11 punktów zajmuje 4 miejsce w tabeli, tracąc do lidera - BKS-u Bochnia - 7 punktów. Piłkarze z Zakliczyna po serii spotkań wyjazdowych przed własną publicznością wystąpią dopiero 16 października. Na ten sam dzień na boisku w Stróżach zaplanowano A-klasowe derby gminy Zakliczyn pomiędzy miejscowym Orłem a Pogórzem Gwoździec. W dotychczasowych spotkaniach brzeskiej A-klasy lepiej poczynają sobie gospodarze tego pojedynku, gromadząc na swoim koncie 15 punktów (4 miejsce w tabeli). Trochę gorzej wiedzie się klubowi z Gwoźdźca. Pogórze po wygranych z Bielczą i Mikołajowicami zainkasowało jak na razie skromne 6 punktów (12 miejsce). Ostatni z naszych klubów piłkarskich - Jedność Paleśnica - występujący w brzeskiej klasie B zgromadził jak dotąd 7 punktów.

Sobota 01.10

11:15 - Jedność Paleśnica - Iskra Szczepanów

15:00 - Pogórze Gwoździec - Temida Złota

Niedziela 02.10

15:00 - Orzeł Stróże - Strażak Mokrzyńska

Niedziela 16.10

14:00 - Orzeł Stróże - Pogórze Gwoździec (DERBY GMINY ZAKLICZYN)

14:00 - Dunajec Zakliczyn - Watra Białka Tatrzańska

Niedziela 23.10.

11:15 - Jedność Paleśnica - Jastrząb Łoniowa

13:00 - Pogórze Gwoździec - Arkadia Olszyny

Niedziela 30.11.

13:00 - Orzeł Stróże - Arkadia Olszyny

14:00 - Dunajec Zakliczyn - Barcizanka Barcice

Niedziela 06.11.

11:15 - Jedność Paleśnica - Olimpia Kąty

13:00 - Pogórze Gwoździec - Pagen Gnojnik

Piątek 11.11.

13:00 - Dunajec Zakliczyn - KS Tymbark (opr. GW)

Ogłoszenia drobne

DO 15 SŁÓW - GRATIS!

CZYSZCZENIE i mycie grobowców, sprzątanie, mycie okien, koszenie trawników, zimą odśnieżanie. Kontakt: tel. 604-87-54-40

POSZUKUJĘ mieszkania do wynajęcia w Zakliczynie dla samotnej, starszej, religijnej osoby. Tel. 792-55-73-10

SPRZEDAM pole orne, pow. 62 ary w Charzewicach. Cena: 2 tys. zł za ar. Tel. 787-124-98

W Pucharze Polski Polan na kolanach

**POLAN ŻABNO -
DUNAJEC ZAKLICZYN 0:4 (0:0)**

BRAMKI: Wstępnik 67, Krauze 78, Boruch 83, Falkowski 88.

DUNAJEC: Niemiec - Gwizdź (46' Falkowski), Juszczak, Oświęcimski, Nagórzański (46' Cabala) - Steć (55' Sikorski), Krauze, Wstępnik, Legutko (70' Wojtas) - Boruch, Bałut

Od pierwszych minut spotkanie w Żabnie toczyło się pod dyktando piłkarzy zakliczyńskiego Dunajca za sprawą, których co chwilę

kotłowało się pod bramką miejscowych. Jednak w kluczowych momentach brakowało im przyśłowioowego piłkarskiego szczęścia. Gospodarze nie zamierzali tanio sprzedać skóry i tylko dobre interwencje Niemca do spółki z obrońcami zapobiegły niespodziance w pierwszej odsłonie tego spotkania.

Na pół godziny przed końcem kolejna kontra Dunajca. W polu karnym upada Bałut, ale sędzia nakazuje grać dalej. Do piłki dopada

Wstępnik i pakuje ją w długi róg bramki Polanu. Na 20 minut jest już 2:0. Falkowski długim podaniem uruchamia Krauzego. Ten wygrywa pojedynek z obrońcami i po położeniu bramkarza wbija piłkę do pustej bramki miejscowych. Na 10 minut przed końcem meczu Wojtas neutralizuje akcję Żabna. Dostrzega wolnego na prawej fłancie Sikorskiego, a ten z pierwszej piłki wrzuca w pole karne, gdzie Boruch „siatkuje” wychodzącego do piłki bramkarza. Tuż przed końcem spotkania

Bałut z prawej strony uderza w pole karne. Tam strzał markuje Boruch, a piłka ląduje przed Falkowskim, który podcina nad interweniującym obrońcą umieszcza ją w siatce.

Co prawda następny rywal naszego jedyne go pucharowicza nie jest jeszcze znany, ale jest wielce prawdopodobne, iż jeśli pozwoli na to pogoda to jeszcze jedna runda Pucharu Polski nasz szczeblu tarnowskiego OZPN zostanie rozegrana jesienią. (GW)



APTEKA „PRZY RONDZIE”

mgr farm. Genowefa Mytnik

Zakliczyn, ul. Malczewskiego 29; tel. 14-66-52-167

Apteka czynna od poniedziałku do piątku: 8-18, w soboty: 8-13, w niedziele i święta: 10-12



PACJENCI SPRAWDZILI...

...NISKIE CENY POTWIERDZILI



Apteka oferuje co miesiąc szeroki asortyment tanich leków i suplementów diety z gazetki kolportowanej do domów, a także innych leków w dobrych cenach, wykonuje leki recepturowe. Pacjent jest zawsze dobrze obsłużony i może otrzymać niezbędne wyjaśnienia i informacje.

Spółdzielnia Pracy Budownictwa MURBET

33-100 Tarnów, ul. Zamkowa 2

tel. 14-626-86-64, 626-85-84, fax 14-626-89-67

Prezes: 600-380-513

Betoniarnia Zakliczyn: 14-66-534-26

Żwirownia Janowice: 603-206-595

- kręgi i rury żelbetowe i betonowe
śr. do 200 cm
- nakrywy studzienne
- krawężniki, obrzeża, płytki IOMB
- korytka ściekowe
- beton towarowy i zaprawy
- kruszywo
- inne wg zamówienia



USŁUGI TRANSPORTOWE I SPRZĘTOWE

RAM-CAR

Zakliczyn, ul. Mickiewicza 20

tel. kom. 503-097-880; tel. 14-66-52-158

- >> barierki
- >> obróbka stali nierdzewnej
- >> szlifowanie
- >> polerowanie

BALUSTRADY ZE STALI NIERDZEWNEJ



SCHODY DREWNIANE
NA KONSTRUKCJI NIERDZEWNEJ

DEKORACJE ŚLUBNE KOŚCIOŁÓW



tel. 694-66-09-37

Drew-Dom

Zakliczyn, ul. Jagiellońska 4

oferuje:

Boazerię - zwykłą i podbitkę
Legary, listwy montażowe i wykończeniowe
Sztachety, tralki, poręcze
Meble z drewna litego
Biurka i fotele obrotowe
Wyroby z wikliny i metalu
Galanterię kuchenną, upominki
Akcesoria meblowe, karnisze
Farby, impregnaty, kleje
Łóżka sosnowe i materace
Krzesła, taborety, wieszaki, półki
Wyroby ogrodowe i inne

Zapraszamy w dni powszednie w godz. 8:00-16:00,
soboty - 8:00-13:00, tel. 14-66-52-140

Oferujemy:

- » podręczniki
- » książki
- » art. szkolne
- » art. biurowe
- » art. papirnicze
- » chemia gospodarcza
- » kosmetyki
- » zabawki
- » i inne



KSIĘGARNIA e-MILO

HURT/DETAL



« DOM KSIĄŻKI »
ul. Jagiellońska 2

KSERO, LAMINOWANIE, BINDOWANIE

ZAOPATRZENIE BIUR

TEL. 889 820 464, 14 66 53 473

MIG-BUD

ROBOTY ZIEMNE
tel: 696 321 508

MINI KOPARKI • WYBURZENIA • WIERCENIE OTWORÓW
KUCIE MŁOTEM • FUNDAMENTY • WYWÓZ ZIEMI I INNE





POGÓRZANIN

Firma Produkcyjno-Usługowo-Handlowa
Kazimierz Starostka

ul. Spokojna 13, 32-840 Zakliczyn
tel./fax 14-66-53-313, 14-628-34-13,
kom. 503-694-175

F.P.H.U „Pogórzanin” świadczy usługi **wod-kan-co-gaz**

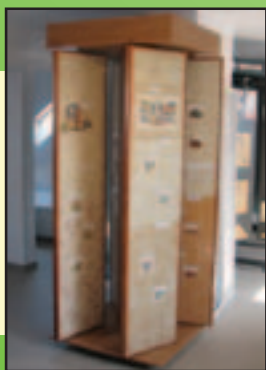
Sklep z artykułami sanitarnymi oferuje m.in.

- > oryginalne meble łazienkowe
- > szeroki wybór płytek ceramicznych renomowanych firm
- > kleje, fugi, listwy wykończeniowe
- > farby, pigmenty, akcesoria malarskie
- > lustra i kinkiety
- > okleiny meblowe, paski ozdobne i tapety
- > dywaniki i maty antypoślizgowe
- > elektronarzędzia

**Zapraszamy do
GALERII
ARTYKUŁÓW
SANITARNYCH**

**Sklep i Galeria czynne:
pon.-pt 8:00-16:00
sob. 8:00-13:00**

Kompetentne doradztwo, możliwość zakupu na raty.



F.H.U KUBOŃ

AUTO-CZĘŚCI I ELEKTROMECHANIKA



Sklep z częściami samochodowymi oferuje:

- części do wszystkich samochodów
- oleje silnikowe i pełny asortyment płynów eksploatacyjnych
- akumulatory

ZAPRASZAMY!



Stanisław Kuboń
Roztoka 26, tel. 14-66-53-756

CHWILÓWKA



www.skokjaw.pl

801 300 200

32 614 20 00

koszt połączenia zgodnie z taryfą operatora

Zakliczyn
ul. Malczewskiego 7

Zapraszamy!

pn- pt 8:00 - 16:00

sobota 9:00 - 13:00



SPÓŁDZIELCZA KASA OSZCZĘDNOŚCIOWO
KREDYTOWA „JAWORZNO”

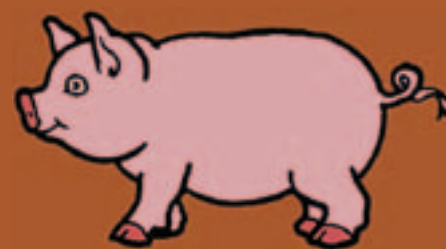
F.P.U.H KRĘG-BUD Grzegorz Kwiek

Hurtownia Pasz

Zakliczyn, ul. Kamieniec (obok Domu Towarowego)

tel. 14-66-52-156

tel. kom. 608-336-783



- koncentraty, mieszanki dla trzody, drobiu, bydła, królików i innych
- śruta sojowa i rzepakowa
- folie kiszonkarskie
- artykuły zootechniczne, karmniki i poidła
- wysłodki buraczane

TRANSPORT!



NAWOZY - atrakcyjna cena!

Spółdzielnia Produkcyjno-Usługowa
ZAKPOL

32-840 Zakliczyn, ul. Grabina 6
tel./fax 14-66-53-484, 14-66-63-321

Wykonawstwo i montaż:

- konstrukcje stalowe, ślusarka budowlana, więźby dachowe, stalowe i drewniane, usługi dekarские

Produkcja:

- konstrukcje stalowe

Usługi:

- spawalnicze, ślusarskie i agrotechniczne

Handel:

- częściami do maszyn rolniczych, materiałami budowlanymi, tarcicą budowlaną, paliwem, skup złomu i metali kolorowych

Zapraszamy do korzystania z naszych usług!

Asortyment skupowanych surowców, jak i ceny, prosimy uzgadniać telefonicznie.

Uwaga! Prosimy o niedostarczanie makulatury, toreb jednorazowych z folii oraz plastików po artykułach spożywczych (do odwołania).



SPU Zakpol prowadzi SKUP SUROWCÓW WTÓRNYCH
w dni powszednie i w soboty w godz. 7:00-15:00

ROBOTY ZIEMNE I BUDOWLANE

+ OGRODZENIA + BRUKARSTWO + **USŁUGI**
+ KANALIZACJE, DRENAŻE **MINI KOPARKĄ**
+ INNE USŁUGI BUDOWLANE + **TRANSPORT**
WYWROTKĄ
(ładowność 3,5t)

+ USŁUGI
KOPARKO-ŁADOWARKĄ

ELEWACJE, ADAPTACJE PODDASZY,
REMONTY + SPRZEDAŻ KOSTKI BRUKOWEJ
I MATERIAŁÓW ELEWACYJNYCH

tel. 66 37 95 373

alex4@vp.pl





Centrum
Leśno
Ogrodnicze

Godziny otwarcia:

pon-pt: od 8:00 do 16:30

sobota: od 8:00 do 13:00

www.agrotech-g.pl

WYPRZEDAŻ

KOSIAREK

ROCZNIKA

2010



rabaty do
25%

ponadto w promocji:

**pilarki, kosy spalinowe,
pompy do wody, myjki wysokociśnieniowe**

FHU Agrotech-G Maciej Gofron, Rynek 6, 32-840 Zakliczyn

tel.: 14 665 34 17 wew. 16

www.agrotech-g.pl